

123 2

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343
INDEKS 369616

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 1992

8

(497)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

Komitet Redakcyjny

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,
dr hab. Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),
prof. dr hab. Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski,
prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

Redaktor techniczny: Elżbieta Czajkowska

Korektor: Ewa Choińska

TREŚĆ NUMERU

<i>Hanna Jadacka</i> : Teoretyczne podstawy słowotwórstwa normatywnego	549
<i>Władysław Lubaś</i> : Retoryka buntu Ignacego Krasickiego	562
<i>Emilia Kozarzewska</i> : O funkcjonowaniu mowy (nie)zależnej w języku ogólnym i tekstach artystycznych	576
<i>Agnieszka Radwańska</i> : Relacja konwersji leksykalnej w języku polskim	589
<i>Irena Szczepankowska</i> : O niektórych sposobach wyrażania fazowości akcji w języku polskim	598

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Jadwiga Puzynina, Halina Satkiewicz</i> : O kulturę słowa w Polsce	603
<i>Wanda Decyk</i> : Odpowiedzi na apel Komisji Kultury Słowa TNW	605
Komunikaty Komisji Kultury Języka	607
<i>Halina Karaś</i> : Konferencja <i>Różnice w mowie pokoleń</i> (Łomża 21-22 listopada 1992) ..	610

RECENZJE

<i>Teresa Zofia Orłoś</i> : <i>Slovník české frazeologie a idiomatiky — Výrazy neslovesné</i> , Pra- ga 1988	612
<i>Jaroslav Liberek</i> : Stanisław Bąba, Bogdan Walczak, <i>Na końcu języka. Poradnik leksy- kalno-gramatyczny</i> , Warszawa-Poznań 1992	613

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : <i>Polmot i Akpol</i>	618
--	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>A. M.</i> : O rekcji rzeczownika <i>współzależność</i>	622
---	-----

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Hanna Jadacka

TEORETYCZNE PODSTAWY SŁOWOTWÓRSTWA NORMATYWNEGO

1. Słowotwórstwo normatywne (dział językoznawstwa stosowanego) zajmuje się wypracowywaniem zasad tworzenia nowych wyrazów oraz oceną struktur już utworzonych. Podlegają jej nie tylko neologizmy języka ogólnego powstające spontanicznie, lecz także wszelkie nazwy tworzone świadomie, to znaczy np. terminy naukowe i techniczne, nazwy handlowe itp.¹ Różnice w sposobie powstawania nowych wyrazów rzutują na możliwości (warunki) oceny — struktury języka ogólnego podlegają jej dopiero *ex post*, natomiast neologizmy sztuczne — także *in statu nascendi*. W tym drugim wypadku językoznawca może wpływać na kształt językowy terminów właśnie w momencie ich tworzenia i od wywierania tego wpływu nie powinien się w żadnym razie uchylać.

Termin *neologizm* jest tu używany w znaczeniu wąskim, tzn. „nowy wyraz utworzony na gruncie danego języka z rodzimych części słowotwórczych”, czyli jako skrót wyrażenia *neologizm słowotwórczy*.

2. Dwie wskazane strefy zastosowania słowotwórstwa normatywnego wymagają uwzględnienia odmiennych zestawów kryteriów.

2.1. Kwestie zasad oceny struktur językowych były często podejmowane w dawniejszych i nowszych pracach lingwistycznych; szczególnie bogata lite-

¹ Pomijam tu oczywiście neologizmy stylu artystycznego, ponieważ są one oceniane według specjalnych kryteriów.

ratura z tego zakresu dotyczy polszczyzny ogólnej². Dużo rzadziej badacze ujmują zagadnienia w perspektywie wyłącznie słowotwórczej³, mimo że dla wszystkich jest chyba oczywista potrzeba uszczegółowienia kryteriów poprawności przy ocenie innowacji leksykalnych.

W ostatnich latach najbardziej znany jest zestaw sprawdzianów oceny neologizmów zaproponowany przez H. Satkiewicz w II. tomie *Kultury języka polskiego*⁴. Zgodnie z zaprezentowanym tam stanowiskiem nowy wyraz może być uznany za poprawny, jeżeli przy jego tworzeniu respektowano — w porządku hierarchicznym — 4 następujące zasady:

- a) s y s t e m o w ą (tzn. zgodności z regułami systemu słowotwórczego);
- b) z w y c z a j o w ą (tzn. aprobaty społecznej, zgodności z przyjętą tradycją);
- c) f u n k c j o n a l n ą (tzn. właściwego uzupełniania luk w systemie nazewnictwym);
- d) e s t e t y c z n ą (tzn. uwzględniającą gusty językowe użytkowników).

Autorka zastrzega się przy tym, że: „O takim doborze kryteriów zadecydowały dwa względy: analizowany materiał i przeznaczenie książki. Materiał obejmuje w zasadzie słownictwo rodzime występujące w języku ogólnym, nie jest zatem konieczne odwoływanie się w ocenach do kryterium narodowego [...] ani do szczegółowych zasad przyjętych przy ustalaniu terminologii specjalnej [...]. Przeznaczenie książki dla szerszego kręgu odbiorców skłania [...] do posługiwania się zespołem sprawdzianów raczej ogólnych niż szczegółowych. Tak więc kryterium funkcjonalne odpowiada kryterium wystarczalności i ekonomiczności [...], uzualne obejmuje także zakres kryterium stylistycznego i autorytetu kulturalnego”⁵. [w rozumieniu H. Kurkowskiej, *Kryteria oceny... — uzup. H.J.*].

2.2. Jedną z ważniejszych i niewątpliwie bardzo trudnych kwestii w obrębie słowotwórstwa normatywnego jest sukcesywna ocena nowo powstających terminów naukowych i technicznych, a także — a może nawet przede wszystkim — współudział językoznawców w ich tworzeniu. Oba te działania muszą

² Por. np. W. Doroszewski, *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950; S. Gajda, *Teoretyczne problemy kultury języka*, Por. Jęz. 1979, z. 8; H. Kurkowska, *Kultura języka polskiego*, tom I., rozdział *Kryteria oceny innowacji językowych*, Warszawa 1971; J. Miodek, *Kultura języka w teorii i praktyce*, Wrocław 1983, zwłaszcza rozdział *Kryteria poprawności językowej*; S. Urbańczyk, *Hierarchia kryteriów poprawności językowej we współczesnym języku polskim*, [w:] *Wariancja normy we współczesnych słowiańskich językach literackich*, Wrocław 1977.

³ Por. zwłaszcza: H. Satkiewicz, *Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego* Warszawa 1969; *Kultura języka polskiego*, t. I, rozdział *Słowotwórstwo*, 1971 oraz tom II., rozdział *Kryteria oceny poprawnościowej słownictwa motywowanego*, Warszawa 1982; A. Zagrodniakowa *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*, Kraków 1982, rozdział *Poprawność nowych wyrazów oraz pośrednio związany z omawianą problematyką artykuł B. Krei *Słowotwórstwo a problem tworzenia nowych wyrazów*, „Prace Filologiczne” 1982.*

⁴ Por. przypis wyżej.

⁵ *Kryteria oceny poprawnościowej...*, s. 238, przypis 3.

być oparte na jasno, wyraźnie określonych podstawach teoretycznych. Zagadnienia poprawności leksyki specjalnej (w tym — poprawności słowotwórczej) od dawna są w polu widzenia językoznawców-normatywistów⁶. Najnowszą propozycją w dziedzinie kryteriów poprawności terminu jest lista opracowana przez S. Gajdę⁷, zawierająca następujące zasady:

a) p o j ę c i o w o ść — zgodność znaczenia terminu z treścią wyrażanego pojęcia fachowego;

b) s y s t e m o w o ść — właściwe wskazywanie (przez formę i znaczenie) miejsca terminu w systemie terminologicznym (a tym samym i wyrażanego pojęcia w systemie pojęć danej dziedziny);

c) o p e r a t y w n o ść — łatwość w posługiwaniu się terminem⁸;

d) p o p r a w n o ść j ę z y k o w a — zgodność terminu z ogólnojęzykową i profesjonalną normą językową.

2.3. Kiedy zestawimy kryteria poprawności neologizmów języka ogólnego z zasadami doboru (konstruowania) terminów, okaże się, że nie są to zbiory całkowicie autonomiczne, lecz powiązane pewnymi zależnościami. Na rysunku nr 1. połączono strzałkami (linia ciągła!) te wymagania, między którymi zachodzą wyraźne związki⁹.

3. Wprowadzenie jeszcze jednego kryterium, o charakterze typowo słowotwórczym, wiąże się ze schematem, podanym na rys. nr 2¹⁰.

⁶ Por. S. Gajda, *Funkcjonowanie leksyki we współczesnym polskim tekście naukowym*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, Wrocław—Warszawa—Kraków 1978 r.; *Wprowadzenie do teorii terminu*. Opole 1990, zwłaszcza rozdział *Stosowane aspekty nauki o terminach*; *Współczesna polszczyzna naukowa — język czy żargon?*, Opole 1990; H. Jadacka, *Termin techniczny — pojęcie, budowa, poprawność*, Warszawa 1976 r.; *Neologizm a neosemantyzm w terminologii technicznej*, [w:] *Terminologia techniczna w języku polskim. Stan, wymagania, praktyka użytkowa*, Bydgoszcz 1976; *O roli językoznawcy we współpracy ze specjalistami w dziedzinie terminologii WCT NOT* 1979.

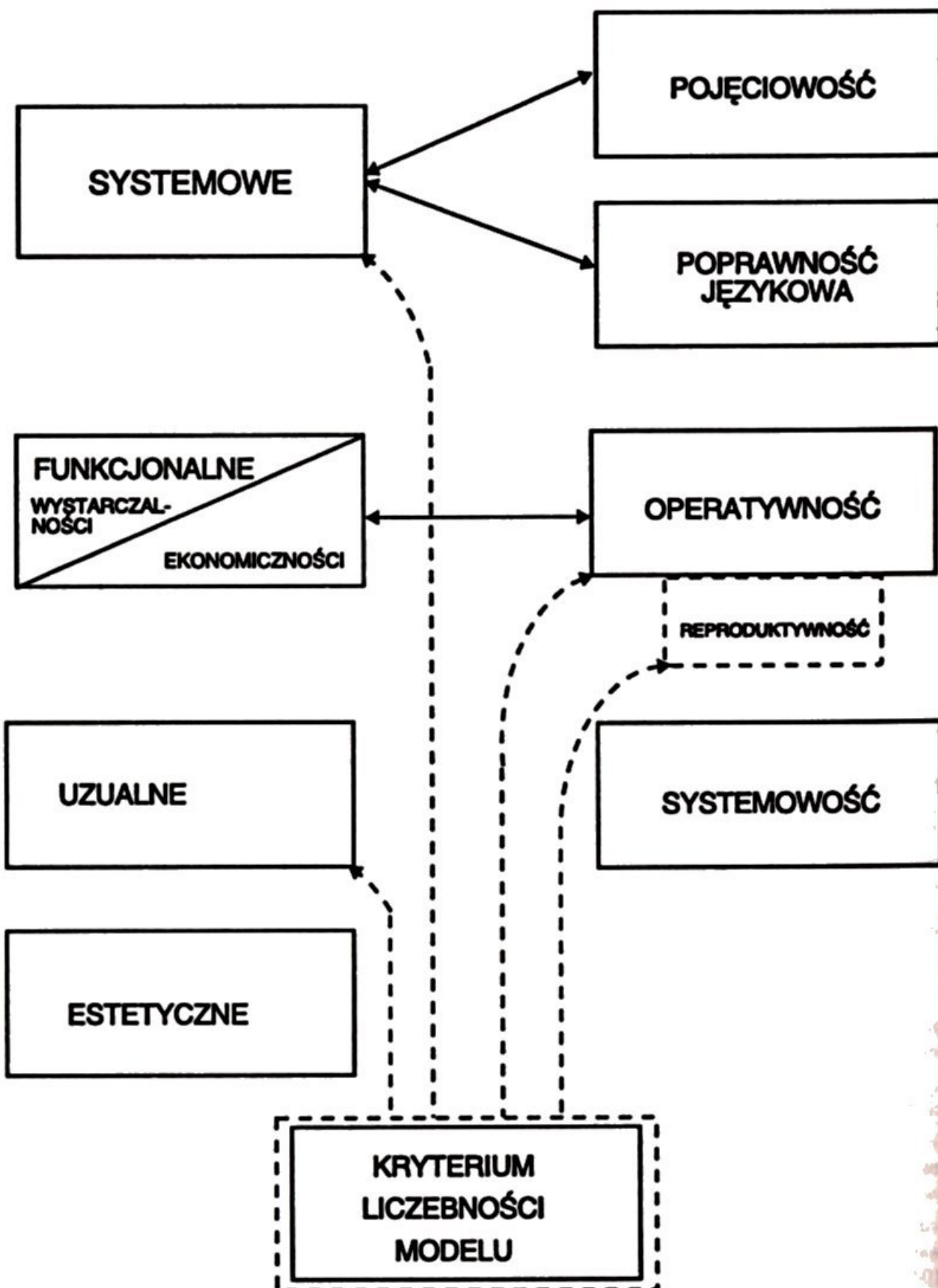
⁷ *Wprowadzenie do teorii terminu*, s. 11.

⁸ Za składniki operatywności można uznać m.in. ekonomiczność, przejrzystość słowotwórczą oraz reproduktywność, rozumianą jako zdolność do tworzenia od danego terminu nowych jednostek leksyki specjalnej.

⁹ Można się też zastanawiać, czy zasady systemowości i reproduktywności, uchodzące za swoiście terminologiczne, nie mogłyby być uznane za dodatkowe składniki kryterium funkcjonalnego.

O funkcji kryterium liczebności modelu i jego związkach z pozostałymi kryteriami por. niżej, zwłaszcza s. 5.

¹⁰ Schemat ten przytaczamy za pracą *Aktywność słowotwórcza polskich rzeczowników niemotywowanych (na materiale gniazdowym)*, Warszawa 1991 (por. s. 108 a). W tej właśnie książce zainteresowany Czytelnik znajdzie wszystkie informacje na temat konstruowania grafów (por. zwłaszcza s. X, 104) oraz w kwestii danych empirycznych, do których przytoczony schemat się odwołuje (por. zwłaszcza s. 105-108). Dla jasności wyводу przypomnimy tylko, że 1) kierunek ramion grafu symbolizuje tworzenie wyrazów należących do określonych części mowy; 2) każda linia lewoskośna oznacza utworzenie czasownika [np. symbol S, V oznacza przykładowo czasownik *doręczyć* ← RĘKA (S) i każdego innego czasownika od rzeczownika niemotywowanego]; 3) linia pionowa oznacza utworzenie rzeczownika; 4) linia prawoskośna symbolizuje tworzenie przymiotników; 5) linia pozioma to znak utworzenia przysłówka.



Rys. 1

Kryteria poprawności neologizmów
języka ogólnego

Zasady doboru (konstruowania)
terminów

Wskazuje on, jakie są najczęstsze, najbardziej typowe układy części mowy w polskich derywatach odrzeczownikowych (baza danych wyjściowych przekracza 36 tys. formacji), a pośrednio tę część możliwości polskiego systemu słotwórczego, która najłatwiej się ukonkretnia, to znaczy staje się normą¹¹.

Jeżeli symbol oznaczający układ części mowy znajduje się przy linii pogrubionej, to danemu schematowi odpowiada od 600 do 11000 konkretnych derywatów. Dziesięć takich modeli (wszystkie „grube kreski”) składa się na najważniejszą, podstawową część normy słotwórczej. Symbole przy cienkiej kresce są schematami powielanymi (wypełnianymi) przez nieco mniejszą liczbę wyrazów (od 200 do 599); 12 modeli tworzy strefę normy uzupełniającej. Ostatnią grupę stanowi 17 modeli przy liniach przerywanych; składają się na nią układy części mowy odnajdywane już w znacznie mniejszej liczbie derywatów (od 20 do 199), czyli w strefie normy peryferyjnej.

Jaką wartość ma dla nas taki schemat? Dane o najbardziej obciążonych liczebnie modelach słotwórczych są empirycznym, a nie intuicyjnym składnikiem kryterium uzualnego (norma podstawowa, uzupełniająca, peryferyjna).

Jeżeli wiemy, które modele systemowe mają najmocniejsze oparcie w normie, to możemy się pokusić o wprowadzenie dodatkowego kryterium, zarówno przy ocenie derywatów już istniejących, jak i przy tworzeniu czy preferowaniu nowych formacji, np. w danym podsystemie terminologicznym. W pierwszym wypadku oceniamy stopień zgodności neologizmu (jako struktury) z dotychczasowym uzusem, w drugim — bierzemy pod uwagę prawdopodobieństwo zaakceptowania preferowanego neologizmu przez normę językową. Wzrasta ono, kiedy proponowana struktura powiela model słotwórczy, o którym już wiadomo, że jest licznie reprezentowany. Kryterium to można wyzyskać także przy wyborze jednej spośród konkurujących jednostek leksykalnych.

Tego rodzaju sprawdzian, nazwany tutaj roboczo KRYTERIUM LICZEBNOŚCI MODELU (czy może TYPU MODELU) pozostawałby w związku

W całym przebadanym materiale, który był podstawą wspomnianej monografii, było 155 różnych układów części mowy. Gdyby przedstawić je na grafie zbiorczym, obraz ogólny byłby bardzo mało czytelny. Aby zapobiec ewentualnym niejasnościom, wprowadzono schemat uproszczony, złożony tylko z 36 modeli, uporządkowanych według liczby wypełniających je derywatów.

¹¹ Terminu *norma* używam tu w znaczeniu „zbiór zaakceptowanych przez dane społeczeństwo jednostek językowych oraz reguł określających zasięg realizacji związków między tymi jednostkami w tekstach”, tzn. w sposób zaproponowany przez H. Kurkowską w cz. I. (*Teoretyczne zagadnienia kultury języka*) podręcznika *Kultura języka polskiego* (współautorki D. Buttler i H. Satkiewicz), Warszawa 1971, s. 18. Por. też E. Coseriu, *Sistema, norma y habla*, Montevideo 1952 i J. S. Stepanov, *Osnovy jazykoznanija*, Moskwa 1966, głównie s. 99.

z dość abstrakcyjnym postulatem prof. Urbańczyka¹², aby tworzyć neologizmy mające szansę aprobaty normatywnej.

Informacje na temat rangi poszczególnych modeli odrzeczownikowych w normie słowotwórczej można spożytkować przede wszystkim przy świadomym uzupełnianiu systemu leksykalnego, np. w działalności terminotwórczej. Polegałoby to na preferowaniu (narzucaniu, podsuwaniu) derywatów o wyrazistej strukturze, powielających modele znacznie obciążone, a więc mniej zagrożone selektywnym działaniem normy słowotwórczej.

Jak posługiwać się tym kryterium w konkretnym wypadku? Wyobraźmy sobie, że testujemy terminy o strukturze S, S, Ad, S oraz S, Ad, S, S. Odszukujemy je na grafie (prawa strona) i stwierdzamy, że oba znajdują się w strefie normy uzupełniającej, o obciążeniu od 100 do 236 derywatów, zatem mają jednakowe, dość duże szanse wejścia do systemu leksykalnego. Jednak drugi neologizm, o schemacie S, Ad, S, S może się okazać operatywniejszy, ponieważ model ma dwa przedłużenia w strefie normy peryferyjnej (linia przerywana), mianowicie rzeczownikowe S, Ad, S, S oraz przymiotnikowe — S, Ad, S, S, Ad. To pozwala domniemywać, że w razie potrzeby analizowany neologizm może być podstawą słowotwórczą przymiotnika lub następnego rzeczownika. Nie ma natomiast podstaw do przypuszczeń, że równie łatwo powstanie derywat od neologizmu mającego schemat wymieniony jako pierwszy, tzn. S, S, Ad, S.

Tak więc dodatkowe kryterium funkcjonowałoby jako rodzaj wskaźnika prawdopodobieństwa aprobaty normatywnej w ogóle, a czasem nawet także ponadto — prawdopodobieństwa reproduktywności, co nie jest bez znaczenia szczególnie wtedy, kiedy zamierzamy utworzyć np. całą serię terminów z jakiejś dziedziny.

Przy ocenie neologizmów języka ogólnego o nieustabilizowanej pozycji systemowej kryterium działa w bardzo podobny sposób.

Linia przerywana na rys. nr 1 wskazuje, które ze znanych już kryteriów mogłyby być wsparte (wzmocnione) nowym kryterium LICZEBNOŚCI MODELU.

4. Funkcjonowanie omówionych kryteriów zanalizujemy na przykładzie neologizmów słowotwórczych zebranych w czterech grupach, wyodrębnionych według następujących zasad:

- a) grupa pierwsza to neologizmy przyjęte lub odrzucone przez użytkowników języka bez ingerencji językoznawców-normatywistów;
- b) grupa druga to neologizmy zaakceptowane przez użytkowników polszczyzny (może nawet już włączone do systemu językowego) wbrew sugestiom czy protestom niektórych autorytetów językoznawczych;

¹² Por. Hierarchia kryteriów...

c) grupa trzecia obejmuje neologizmy odrzucone przez mówiących po polsku, nie mające, przynajmniej na razie, szansy wejścia do naszego systemu leksykalnego, neologizmy nie zaaprobowane także przez wydawnictwa poprawnościowe;

d) w grupie czwartej znajdują się neologizmy wchodzące w ostatnich latach do systemu leksykalnego polszczyzny ogólnej bądź terminologii naukowo-technicznej, neologizmy *in statu praesenti*, na podstawie których można ukazać mechanizm funkcjonowania i przydatność omówionego wyżej kryterium liczebności modelu.

4.1. Przykładami struktur należących do grupy pierwszej mogą być dwie nazwy handlowe, które pojawiły się w obiegu w końcu lat siedemdziesiątych: *zmywarka* 'maszyna do mechanicznego mycia naczyń'¹³, oraz *blotochron rowerowy* 'blotnik'¹⁴.

4.1.1. Rzeczownik *zmywarka*, będący od dawna w powszechnym użyciu, nie jest rejestrowany przez słowniki polszczyzny ogólnej. Innowacja nie była przedmiotem krytyki w żadnym ze znanych mi opracowań z zakresu słowotwórstwa normatywnego. Można więc przypuszczać, że skoro w sposób tak naturalny znalazła się w obiegu, przy najbliższej okazji zostanie — także formalnie — składnikiem systemu leksykalnego przez odnotowanie w nowo powstających i wznawianych słownikach.

Które z kryteriów poprawności spełnia analizowany neologizm?

a) po pierwsze, jest zgodny z kryterium funkcjonalnym (w rozumieniu H. Satkiewicz), to znaczy respektuje zasadę wystarczalności (potrzeba nazwania nowego pojęcia, wypełnienie pustego miejsca) oraz zasadę ekonomiczności jako derywat prosty, powstały w wyniku sufiksacji;

b) po drugie, jest zgodny z kryterium przejrzystości słowotwórczej i — tym samym — precyzji znaczeniowej, ponieważ został utworzony od bardzo dobrze wybranej podstawy czasownikowej¹⁵, za pomocą formantu wyspecjalizowanego w urabianiu nazw urządzeń mechanicznych (por. *chłodziarka*, *kopiarka*, *kosiarka*, *obrabiarka*).

To właśnie spełnienie tych warunków spowodowało, że nazwa tak łatwo znalazła uznanie użytkowników; akceptacja uzusu wydaje się w tym wypadku czymś wyraźnie wtórnym.

¹³ Automaty do zmywania pojawiły się w Polsce w 1977 roku, wtedy też wynikła potrzeba znalezienia dla nich odpowiedniej nazwy.

¹⁴ Studenci polonistyki, przygotowujący prace roczne z kultury języka na temat neologizmów w 1979 roku przynieśli mi metki handlowe z tą nazwą; umieszczane one były na przedmiotach od dawna znanych jako *blotniki*; określenie *blotochron rowerowy* można było spotkać jeszcze w latach 1980-81.

¹⁵ Trafność tego wyboru wzmacnia frazeologizm *zmywać naczynia* czy — regionalnie — *zmywać statki* (właśnie *zmywać*, a nie np. *myć* czy *szorować*).

4.1.2. Natomiast nazwa *blotochron rowerowy* (również nie odnotowana przez słowniki) nigdy się nie przyjęła, została odrzucona spontanicznie, mimo że pod pewnymi względami przewyższała derywat sufiksalny, mianowicie miała wyrazistą budowę słowotwórczą i oparcie w takich jednostkach leksykalnych jak *falochron*, *piorunochron*, *wiatrochron* i podobnych. Nie spełniła jednak kryterium funkcjonalnego, tzn. naruszyła kryterium wystarczalności (była po prostu zbędna) i kryterium ekonomiczności, jako zestawienie składające się z compositum i przymiotnika określającego.

Nie wystąpiły nawet w tym wypadku warunki, żeby mogła być postawiona kwestia kryterium użualnego, które działa, powtórzmy to raz jeszcze, z dużym opóźnieniem.

4.2. Neologizmy grupy drugiej mogą być reprezentowane przez następujące rzeczowniki złożone: *chłoporobotnik* 'rolnik [chłop] pracujący w zakładzie przemysłowym [= jako robotnik]', *maszynopisanie* 'przepisywanie na maszynie' oraz *autopoprawka* 'poprawka wprowadzona przez autora'. Zanalizujmy je od strony spełnianych kryteriów poprawności słowotwórczej.

4.2.1. Struktura *chłoporobotnik* nie jest notowana przez MSJP, SJPDor. i *Suplement*; w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka ma formę *chłop-robotnik* (z łącznikiem!). Hasłu towarzyszy zalecenie gramatyczne dotyczące obligatoryjnej fleksji wewnętrznej.

Innowację krytykował m.in. Z. Klemensiewicz w artykule *Usługowa funkcja języka*¹⁶. Badacz podkreślał, że tradycyjny w polszczyźnie typ połączeń rzeczownikowych zbudowanych na zasadzie równorzędności członów to wyrażenia z łącznikiem typu *koszałki-opałki*, *herod-baba*, natomiast struktury z infiksem *-o-* interpretuje się, jego zdaniem, jako niewspółrzędne (z podrzędnym pierwszym członem złożenia), co w tym wypadku nie byłoby przecież zgodne z intencją zwolenników neologizmu.

Późniejsze opinie były dla tej innowacji dużo przychylniejsze. S. Gajda w artykule *Teoretyczne problemy kultury języka*¹⁷ bronił neologizmu twierdząc, że:

1) po pierwsze, wyraz jest przydatny, bo trzeba jakoś nazwać chłopą, który pracuje poza własnym gospodarstwem;

2) po drugie, wyraz będący już w obiegu jest poręczny, bo spójka *-o-* w strukturze rzeczownika uchyla konieczność stosowania odmiany pierwszego członu, czyli tzw. fleksji wewnętrznej;

3) po trzecie, od wyrazu *chłoporobotnik* można utworzyć przymiotnik *chłoporobotniczy* (por. *żądania chłoporobotnicze*, *przywileje chłoporobotni-*

¹⁶ *Ze studiów nad językiem i stylem*, Warszawa 1969.

¹⁷ *Por. Jęz.* 1979, z. 8.

cze); wyraz *chłop-robotnik* takich możliwości nie daje, ponieważ formacja **chłopskorobotniczy* narzuca interpretację semantyczną 'chłopski i robotniczy', a więc wskazuje na dwie odrębne podstawy, a derywat **chłoprobotniczy* jest rażący ze względu na podrzędny charakter członu drugiego, uniemożliwiający rozumienie całości.

Argumenty S. Gajdy podtrzymał J. Miodek w pracy *Kultura języka w teorii i praktyce*¹⁸ i dodał, że dzisiaj spójkę -o- traktujemy jako element sygnalizujący (tradycyjnie) podrzędność, ale także równorzędność obu członów (por. *mebłościanka, zlewozmywak*).

Współczesne konteksty prasowe oraz teksty naukowe z zakresu socjologii mogą już chyba być sygnałami wejścia złożenia *chłoporobotnik* do systemu językowego.

Które z omówionych kryteriów spełnił analizowany neologizm?

Wydaje się, że w momencie powstania było to kryterium funkcjonalne i to nawet w szczególowszym, przyjętym dla terminologii rozumieniu, tzn. z wyodrębnieniem podkryteriów: wystarczalności (brak nazwy), ekonomiczności (brak fleksji wewnętrznej), reproduktywności (możliwość tworzenia jednoznacznych, przejrzystych słowotwórczo przymiotników).

Obecnie tę listę można uzupełnić kryterium u z u a l n y m; nowy słownik języka polskiego powinien już chyba zawierać hasło *chłoporobotnik*.

4.2.2. Hasła *maszynopisanie* również nie ma w żadnym słowniku języka polskiego. Wyraz został ostro skrytykowany przez A. Zagrońnikową w pracy *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*¹⁹ jako struktura i z o l o w a n a. Autorka argumentuje, że mimo istnienia w polszczyźnie wyrażen *pisanie piórem, granie na trąbie, siedzenie na ławce* brak derywatów **pióropisanie*, **trąbogranie*, **ławkosiedzenie*, co — jej zdaniem — świadczy o braku oparcia formacji w systemie językowym.

Ta obserwacja zasługuje na komentarz, zwłaszcza że frekwencja inkryminowanego neologizmu wyraźnie wzrosła w ciągu dziesięciu lat, które upłynęły od opublikowania książki A. Zagrońnikowej.

Otóż po pierwsze, neologizm nie ma rzeczywiście oparcia w strukturach typu **trąbogranie*, ale ma pewne oparcie (może słabe) w formacji *maszynopis*, a po drugie, istnieje wyraźna potrzeba jednowyrazowego nazwania usługi polegającej na przepisywaniu na maszynie, chociażby po to, żeby osoba wykonująca tę usługę mogła ją tanio reklamować w rubryce drobnych ogłoszeń prasowych (co zresztą faktycznie występuje). Tak więc wydaje mi się, że neologizm *maszynopisanie* ma szanse nie tylko wejść do systemu leksykalnego

¹⁸ Wrocław 1983, rozdział *Kryteria poprawności językowej*.

¹⁹ *Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie*, rozdział *Poprawność nowych wyrazów*, Kraków 1982.

polszczyzny, lecz także stać się podstawą struktur analogicznych, np. **komputeropisanie* (porównajmy w związku z tym wpływ derywatu *zegarynka* na powstanie formacji *pogodynka*, *obiadynka*). O losie tego neologizmu przesądzi najprawdopodobniej kryterium funkcjonalne wzmocnione kryterium uzualnym.

4.2.3. Słowniki języka polskiego nie rejestrują także hasła *autopoprawka*. Wyraz był krytykowany przez H. Satkiewicz w II tomie *Kultury języka polskiego* (s. 244): „...„obcy składnik słowotwórczy nie ma charakteru [...] powszechnego, ponieważ jego zespolenie z tematem wyrazu rodzimego daje strukturę niejasną, a także dziwaczną przez kontrast między swojskością tematu a obcością formantu”.

Które kryteria poprawności spełnia analizowany derywat? Przede wszystkim kryterium funkcjonalne, mianowicie jest potrzebny (wystarczalność) oraz wyraźnie krótszy od wyrażenia *poprawka autorska* (ekonomiczność). W stylu publicystycznym jest w tej chwili dość powszechnie używany, zatem ma też oparcie w kryterium uzualnym.

Wyraz nie spełnia natomiast kryterium wyrazistości słowotwórczej, ponieważ — teoretycznie rzecz biorąc — element *auto-* może być odnoszony do samochodu (por. *autoholowanie*) i rozumiany jako 'naprawa samochodu'. Taka interpretacja wydaje się jednak mało prawdopodobna z powodu względnej trwałości wyrażenia *naprawić samochód* (nie zaś — *poprawić*). Przy tworzeniu rzeczownika nie respektowano również kryterium jednorodności etymologicznej, ale też w ciągu ostatnich lat (nie wykluczone, że pod wpływem terminologii naukowej i technicznej) ranga tego kryterium wyraźnie spada (dowody empiryczne można znaleźć w pracach S. Gajdy i A. Zagrodnikowej). Frekwencja wyrazu we współczesnych sprawozdaniach sejmowych zdaje się świadczyć o tym, że jego wprowadzenie do systemu leksykalnego jest tylko kwestią czasu.

4.3. W grupie trzeciej umieszczamy neologizmy wyekscerpowane z tekstów prasowych przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych: **czyścicielka* 'sprzątaczką', **kwaterobiorca* 'osoba wynajmująca od kogoś mieszkanie', **samoedukacja* 'samokształcenie'. Żadna ze struktur nie jest notowana w słownikach polszczyzny ogólnej. Po upływie kilkunastu lat widać, że wymienione rzeczowniki nie zyskały aprobaty użytkowników języka polskiego; zastrzeżenia normatywne pod ich adresem sformułowała A. Zagrodnikowa²⁰.

Zastanówmy się, co mogło wpłynąć na odrzucenie tych neologizmów.

4.3.1. Derywat **czyścicielka* nie spełnia kryterium funkcjonalności (jest zbędny), a ponadto kryterium przejrzystości słowotwórczej, gdyż ma źle wybra-

²⁰ *Op. cit.*, s. 231, 234.

ną podstawę czasownikową (czynności sprzątaczek nie ograniczają się do czyszczenia).

4.3.2. Złożeniom **kwaterobiorca* i **samoedukacja* A. Zagrodnikowa zarzuca tylko, że są zbyt długie. Wydaje się, że językoznawca powinien zgłosić pod ich adresem dużo istotniejsze zastrzeżenia: oba wyrazy naruszają kryterium funkcjonalne, a ściślej — podkryterium wystarczalności, gdyż dublują funkcje semantyczne rzeczowników mocno osadzonych w tradycji językowej polszczyzny, mianowicie *najemca* i *samokształcenie*. To, że compositum *samoedukacja* jest hybrydą, nie ma na tej skali większego znaczenia. Natomiast zarzut nadmiernej długości, a więc nierespektowanie drugiego z podkryteriów kryterium funkcjonalnego, tzn. ekonomiczności, sformułowany przez A. Zagrodnikową w odniesieniu do wyrazów pięciosylabowych nie jest zbyt przekonujący, zwłaszcza gdy uświadomimy sobie np., że w miarę sprawnie używamy wyrazów typu *radiotelekomunikacyjny*, *siedemdziesięciopięciomilionowy*, *elektroencefalograficzny* czy *antyracjonalistyczny*.

4.4. Grupę c z w a r t ą stanowią niedawne, przykładowe neologizmy terminologiczne, których szanse wejścia do normy można ocenić przez odwołanie się do kryterium liczebności modelu lub miejsca modelu w normie słowotwórczej²¹.

4.4.1. Derywat *chemizacyjny*, zarejestrowany dopiero w *Słowniku języka polskiego* pod red. M. Szymczaka, jest przymiotnikiem od rzeczownika *chemizacja*. Jako model o strukturze S, V, S, Ad znajduje się w strefie normy uzupełniającej, ma więc niewielkie szanse reproduktywności w derywatach typu **chemizacyjnie* (S, V, S, Ad, Adv), **chemizacyjność* (S, V, S, Ad, S), **niechemizacyjny* (S, V, S, Ad, Ad).

4.4.2. Czasownik *sfunkcjonalizować*, odnotowany po raz pierwszy w *Suplemencie* do SJPDor., motywowany przez *funkcjonalizować*, ma model S, Ad, V, V, lokujący się w strefie normy peryferyjnej. Derywat o takiej strukturze może być co najwyżej podstawą formacji kategoryjnej **sfunkcjonalizowanie*.

4.4.3. Rzeczownik *kolczykownica*²², występujący dopiero w *Suplemencie* do SJPDor., powielający model S, S, V, S będzie prawdopodobnie ostatnim ogniwem serii derywacyjnej, gdyż reprezentuje typ konstrukcji dość rzadkiej w polszczyźnie (strefa normy peryferyjnej).

²¹ Kryterium jest przydatne przede wszystkim do oceny derywatów wielosylabowych, o skomplikowanej budowie.

²² Zootechn. 'szczypce służące do kolczykowania zwierząt domowych'.

Wszystkie wymienione terminy spełniają w różnym stopniu kryterium liczebności modelu. Powstały jako wynik trzeciej operacji derywacyjnej (licząc od podstaw) i ten właśnie poziom wydaje się „granicą bezpieczeństwa normatywnego” dla leksyki specjalnej.

5. Przegląd kilkunastu neologizmów nie pozwala wprowadzić na miarodajną, wyważoną charakterystykę funkcjonowania zasad poprawności słowotwórczej, umożliwia jednak zaobserwowanie pewnych tendencji czy prawidłowości, a mianowicie:

5.1. Kryteria oceny neologizmów nie są zbiorem, w którym każdy element działa na jednakowych prawach; tworzą one układ wyraźnie zhierarchizowany;

5.2. Nowa jednostka leksykalna ma największe szanse wejścia do obiegu językowego przede wszystkim wtedy, gdy spełnia kryterium funkcjonalne, a ściślej — kryterium wystarczalności — niewątpliwie najważniejsze dla słowotwórstwa²³;

5.3. Jeśli nie jest spełnione kryterium wystarczalności, respektowanie przez neologizm pozostałych zasad normatywnych nie ma większego znaczenia;

5.4. Kryterium użalnego odgrywa przy ocenie nowych formacji słowotwórczych dużo mniejszą rolę niż w odniesieniu do innych typów innowacji językowych.

(Pod)kryterium stopnia obciążenia modelu znacznie ułatwia ocenę neologizmów o skomplikowanej budowie, zwłaszcza terminologicznych;

5.5. Przykłady omówione w artykule, a także znane z codziennej praktyki językowej świadczą o tym, że lista kryteriów nie jest historycznie trwała; w ostatnich latach wyraźnie straciło na znaczeniu kryterium jednorodności genetycznej. „Reguła kontrastu genetycznego” nie powoduje ani zdecydowanego odrzucenia hybryd terminologicznych (por. *podklasa*, *podgrupa*, *podkryterium*)²⁴, ani nawet potocznych²⁵.

²³ Odgrywa ono w tej dyscyplinie nieporównanie większą rolę niż np. przy ocenie innowacji składniowych.

²⁴ Nie bez wpływu na to zjawisko jest prawie niewykrywalne wtopienie się wielu zapożyczeń w polski system leksykalny.

²⁵ Razilby może jeszcze np. **paleogarnek*, ale to ze względu na kontrast między naukowością (nie zaś — obcością) cząstki *paleo-* a potocznością nazwy *garnek*; struktura **pseudomycie* wydaje się zupełnie akceptowalna.

RETORYKA BUNTU IGNACEGO KRASICKIEGO

Książe Biskup Warmiński w świadomości współczesnych wykształconych Polaków jest przede wszystkim autorem hymnu *Święta miłości kochanej ojczyzny*, satyrykiem, bajkopisarzem, a ponadto sybarytą i podejrzanym piękno-
duchem. Niektórzy pamiętają (i jeszcze pamiętają mu) *Monachomachie*, a co najodważniejsi — wspominają o tym, że się przyjaźnił z Fryderykiem Wielkim. Właśnie tym władcą Prus, który odbierał Polsce niepodległość, a narodem polskim po prostu gardził. Inna świadomość, że Ignacy Krasicki — to największy polski pisarz między Kochanowskim i Mickiewiczem, jeden z najbardziej wykształconych Polaków Oświecenia, najpracowitszy człowiek swojej epoki (Goliński), odważny hierarcha kościelny, który się nie bał krytykować swego stanu — upowszechniona jest już w mniejszym stopniu.

Może ktoś zapytać, co to wszystko ma wspólnego z językiem i retoryką poetycką biskupa? Gdybym stwierdził, że wspólnego ma niewiele, albo w ogóle nie łączy się z jego stylistyką, nie użyłbym w tytule słowa „bunt”.

Krasickiemu poświęcono kilka monografii (m.in. Cazin 1940, tłumaczenie polskie 1986; Piszczkowski, wyd. 2, 1975; Goliński 1979); opracowano kronikę jego życia i twórczości (por. *Korespondencję z papierów po L. Bernackim*, wyd. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, pod red. T. Mikulskiego, Wrocław 1958). Starannie zostały opracowane rękopisy (Z. Goliński, *Nad tekstami Krasickiego*, 1966), ale nikt dotąd nie napisał monografii o języku Krasickiego. Rzecz tym dziwniejsza, że językowi i stylowi innych pisarzy Oświecenia, mniejszej rangi, poświęcono książki. Autorki *Przewodnika po językoznawstwie polskim* K. Handtke i E. Rzetelska-Feleszko (1977) odnotowują dwie prace językoznawcze o Krasickim: M. Brzeziniowej (o dialektyzmach w autografach *Mikołaja Doświadczyńskiego*, 1971) i D. Hopensztanda (satyry Krasickiego pod względem ich morfologii i semantyki, 1946). Na marginesie warto zaznaczyć, że Jan Kochanowski występuje w *Przewodniku* 9 razy, Adam Mickiewicz — 3 razy; z wielkich — tylko Norwida wymieniono 1 raz w związku z książeczką Ignacego Fika (1930). Bibliografia dotycząca języka i stylu Krasickiego przedstawiona przez autorki *Przewodnika* oczywiście nie

jest pełna, a nawet wystarczająca, gdyby się ją potraktowało selektywnie. Autorki pominięły ważne prace: Sowietowa (1952), Wierzbickiej (1961), Cieńskiego (1969), Gawora (1965, 1966). Prawdą jest jednak, że język Krasickiego nie był przedmiotem naukowego uwielbienia, jak na to i autor, i jego język (i styl) zasługiwały. Dodajmy, że także prace językoznawcze omawiające język XVIII wieku nie zajmowały się w dostatecznym stopniu tekstami Krasickiego. Na przykład monografia Ireny Bajerowej (1964) o gramatyce polszczyzny XVIII wieku uwzględnia z tekstów poety tylko *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, nie bierze pod uwagę tekstów poetyckich. W 1984 r. w książce *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia* ogłosiła znakomitą rozprawę *O języku poetyckim Ignacego Krasickiego* Teresa Kostkiewiczowa. Autorka ukazała, na czym polegają klasycystyczne cechy stylu, po części także języka, zwłaszcza składni i poetyckich znaczeń słownictwa Krasickiego. W wielu ujęciach poeta, satyryk i bajkopisarz przedstawiany był jako monolit klasycystyczny. Ponieważ monolity prawie zawsze wzbudzają podejrzenie, a przynajmniej prowokują do weryfikacji opinii, poszedłem śladami niewiernego i spróbowałem na tekstach poety sprawdzić, w jakim stopniu jego język (i częściowo styl poetycki) należy do dawnej retoryki, zwłaszcza barokowej, a w jakim stopniu — jest nowy — klasycystyczny. Przy tej okazji zająłem się relacjami między bezpośrednimi deklaracjami Krasickiego na temat stylu i języka a zastosowaniem poetyki we własnych utworach wierszowanych. Omówiłem też w miarę możliwości czynniki zewnętrzne, które miały (lub mogły mieć) wpływ na językowy kształt jego wypowiedzi.

W drugiej połowie XVIII wieku świadomość językowa i stylistyczna była w Polsce wśród intelektualnych elit społeczeństwa bardzo wysoka. Odwołać się należy w tym miejscu do książki Z. Kopczyńskiej *Język a poezja* (1976) i trzech tomów wybranych specjalnie tekstów z obszernym słownikiem wyrazów, wyrażań i form *Ludzie Oświecenia o języku i stylu* (I:1958-III:1958; pod redakcją i ze wstępem Marii Renaty Mayenowej, przygotowały Z. Florczak i L. Pszczołowska). Wśród wypowiadających się na temat języka i stylu był także Krasicki. Jego uwagi znajdują się w paru rocznikach „Monitora” (1765-1785), w listach, np. do księżny Sapieżyny (1786), w dziełku *O tłumaczeniu ksiąg* (1806) i w dziele *O rymotworstwie i rymotworcach* (1803), publikowane wcześniej we fragmentach w *Co tydzień*. Ponadto rozsiane są w różnych dziełach literackich jako sądy ich bohaterów.

Krasicki dobrze zdawał sobie sprawę ze społecznego charakteru języka: „Obszerność lub szczupłość słów językom samym naganiać nie można, ale ludziom, którzy nimi gadają” („Monitor” 1765, nr 10). Pogląd ten, wcale niezadki w Oświeceniu, nie był oczywiście wymysłem tej epoki. Wyrażał go w Polsce już Łukasz Górnicki w *Dworzaninie*.

Szczególny nacisk kładł Krasicki na jasność myśli, która może być wyra-

żona tylko jasnym językiem. Gdy pisze o sposobie tłumaczenia z języków obcych, podkreśla, że „Do myśli, a nie do słów autora przywiązywać się powinien tłumacz” („Monitor” 1772, nr 1). Z jasnością myśli i języka wiąże się prostota stylu, jego zrozumiałość i naturalność. Prostota ta jednak jest przeciwstawiana wyrażeniom „podłym i niktzemnym”. Podobne poglądy głosili np. Filip Nereusz Golański (*O wymowie i poezji*, 1788), Grzegorz Piramowicz (*Wymowa i poezycja*, 1792), a przede wszystkim Franciszek Bohomolec (*Rozmowa o języku polskim*, wyd. łacińskie 1752, polskie 1758), a jeszcze wcześniej, bo już w latach pięćdziesiątych (*De emendandis...* 1741) Stanisław Konarski. To ten wielki pijar, nauczyciel i reformator przypomniał myśl Arystotelesa zapomnianą w saskim baroku. Zdaje się, że Krasicki trzymał się wskazań Konarskiego: „Dwie są rzeczy, które powinny być zawarte w każdej dobrej mowie [...] słuszne i mądre rozumowanie, czyli sądy umysłu; po drugie, dobór właściwych słów”.

Myśliciele oświeceniowi wyraźnie wartościowali język i używające go warstwy społeczne. Wzory językowe tworzą bowiem ludzie, którzy przez „stan, dobre mienie, zamieszkanie w stołecznych miastach, poświęcanie się towarzystwu, kunsztom i nauce” nadają językowi porządek myślowy (por. także Krasicki, *O tłumaczeniu ksiąg*). Wzorów nie tworzy pospółstwo (Kopczyński, Krasicki), ale właśnie ono jest ostoją trwałości języka (Trembecki), gdy inne warstwy ulegają łatwo obcym wpływom. Nie wszyscy wierzą w arbitralne rozstrzygnięcia nawet wielkich ludzi w dziedzinie języka. Ich nakazy giną wraz ze sławą kodyfikatorów. Trembecki przywołuje przykład Karola Wielkiego, który „miesiącom i wiatrom nadał imiona, z których ledwie kilka zostało”. Trwałości słów i form językowych upatruje się w tradycji i historii. Przekonanie takie w Oświeceniu jest dość powszechne. Można je wyczytać w artykułach „Monitora”, pismach Bohomolca, Rzewuskiego, Włodka; w normatywnych zaleceniach autorów podręczników. Na przykład Józef Aleksander Jabłonowski (*Opisanie albo Dysertacyja...*, Lwów 1751) napomina: „W wierszach ma być niemniej wybór słów dawnych i prawdziwych polskich, bo polszczyzna zakopana i do pół dziś cudzoziemskim żywiemy się już językiem, które makaronizmami zowią”, a ks. Dawid Pilchowski, jezuita wileński (1767) broni starych polskich słów: „Jakoż i nie widzę za co byśmy się onych (słów polskich starożytnych) tak bardzo wypierać i zarzekać mieli, owszem trzeba abyśmy je (wyjąwszy owe cierpkie i nie okrzosane, i rzadko od którego z starych Polaków używane) czytaniem starożytnych ksiąg sobie oswoili”. W podobnym duchu wypowiadał się ksiądz, reformator lwowski Stanisław Kleczewski (1767). Krasicki zalecał lekturę obydwu Kochanowskich.

Jeżeli w sprawie polskich starych słów i form stanowisko wypowiadających się było mniej więcej zgodne i pozytywne dla rzeczy starożytnych, to ocena wpływu języków obcych na polszczyznę nie była już tak wyraźna.

Działy skrupuły patriotyczne. Zaleca się wprawdzie korzystanie z zasobów obcych — zwłaszcza słownictwa, ale „rozmyślnie”, tylko jako uzupełnienie swoich możliwości, a w każdym razie — nie ich zastępowanie (Krasicki). Innego zdania był tylko autor *Nowych Aten*, ale do poglądów księdza Benedykta Chmielowskiego nie ma potrzeby się ustosunkowywać, ponieważ są one dość powszechnie znane i charakteryzują epokę saską, schyłkową już w połowie XVIII wieku. Krasicki w rywalizacji z językami obcymi dawał pierwszeństwo zdecydowanie polszczyźnie. Na łamach „Monitora” wypowiadał się za tym, „żeby nasz rodowity (język) pierwsze miejsce trzymał i żeby innych wiadomość zmierzała do ukształcenia i wydoskonalenia onego” („Monitor” 1765, nr 10). Gdy zaleca, jak należy wychowywać dziecko (w liście do księżny Sapieżyny), podkreśla: „Niech naprzód swój własny (język) dobrze umie. Inne lubo się zdadzą, (są) przypadkowe. Żeby swój język dobrze umiał, niechaj czyta dzieła dawnych pisarzy swojego narodu”. Do łaciny jednak Krasicki miał słabość. Bronił jej pozycji szkolnej i literackiej przed tymi, którzy zamierzali pomniejszyć zakres jej funkcjonowania (głównie Hugo Kollątaj, *Prawo polityczne*, 1788 i Włodek), przy czym za łaciną użył nawet argumentacji po trosze demagogicznej: „Język łaciński ten gani, który go nie zna”. Czyżby go nie znał Kollątaj? I dalej pisze: „Kto chce z źródeł czerpać wiadomość rzeczy, bez niego obejść się nie będzie mógł — inaczej zostanie gotowalnym mędrcom, jakich teraz aż nadto”. W sukurs Krasickiemu przyszedł Józef Epitafi Minasowicz, który się tak wypowiedział: „Lecz gdy chwałę o polskim języku staranie//Nierad bym łacińskiego widział zaniedbanie” (1755-56).

Oświecenie wykształciło hierarchię ocen języka i stylów. Mówiliśmy już o dwóch kryteriach wartościowania: dawności — jednoznacznie uznawanej za wartość pozytywną i obcości — kwalifikowanej w zasadzie jako cecha naganana, a w odniesieniu do łaciny — jako właściwość neutralna lub pozytywna. Nie odważyłbym się stwierdzić na pewno, czy w świadomości elity intelektualnej Oświecenia zarysowało się odróżnienie dialektyzmów od regionalizmów. Skłonny byłbym przypuszczać, że była to nie tyle świadomość zróżnicowania form językowych (choć tego nie można wykluczyć u filologów), ile ich nosicieli. Krasicki pisze przecież o stanach i zawodach będących nosicielami dobrej polszczyzny.

Ewidentne dialektyzmy (i prowincjonalizmy) XVII-wiecznej literatury mieszczańskiej spełniają funkcje satyryczne. Mowa ludowa *Krakowiaków i górali* (tekst powstał w 1793/94, drukowany w 1841 r.) jest raczej niezbyt udaną próbą dialektyzowania języka bohaterów ludowych. W Odrodzeniu, gdy ostatecznie uformował się język literacki, owo przeciwstawienie między językiem ogólnym (literackim) a regionalnymi jego odmianami nie było, zdaje się, na tyle wyraźne, aby obie odmiany stały się przedmiotem zdecydowanych ocen. Niemniej jednak były one uświadamiane, czego dowodzą na przykład

pozytywne oceny regionalizmów wypowiedziane przez Górnickiego i Budnego. Gdyby wziąć pod uwagę tylko wypowiedzi Kopczyńskiego o dialektyzmach, moglibyśmy sądzić, że Oświecenie je potępiało, co jest zresztą zrozumiałe na tle dążeń do uniwersalizacji języka narodowego. Ale z drugiej strony są też świadectwa, że polszczyzna „pospółstwa” była w jakimś stopniu naturalnym językiem domowym warstw średnich, częściowo może nawet wyższych. Oto Adam Naruszewicz, jezuita, historyk i profesor poetyki na Uniwersytecie Wileńskim pisze: (1772) „Umiemy to tylko z języka naszego, cośmy się w domu, w szczupłym bardzo osób do nas należących, piastunek, służalców albo czeladnej prostoty obrębie nauczyli”. O Krasickim — jego francuski biograf Paul Cazin pisze: „Połowa życia aż do trzydziestego drugiego roku upłynęła Krasickiemu na [...] ziemiach Czerwonej Rusi. Jako dziecko słuchał z ust nianiek niezliczonych legend i pieśni ludowych, rozmawiał ze stajennym kozakiem, podpatrywał i notował w pamięci zwyczaje, malownicze szczegóły wiejskiego życia we wschodniej Galicji. Grajkowie z bandurą, lykowe sieci, tradycyjne, regionalne przysmaki, wszystko to znaleźć można w jego wierszach” (Cazin 1986, 31).

W związku z utyskiwaniem na psucie się języka wymienia się tych, którzy najgorzej mu służą. Są to żołnierze (o czym wspomina już Knapski) i kobiety, które srogo gani Włodek, a pośrednio, po dżentelmeńsku przygania im także Bohomolec, Czartoryski i Krasicki, sugerując, że mogłyby one „polerować styl”.

Na ogół przyznaje się prawo do tworzenia neologizmów, ale równocześnie odmawia się autorom prawa do samowoli w tworzeniu dziwactw językowych (Kopczyński, Dudziński).

Epoka Oświecenia, epoka Krasickiego była świadoma wielu społecznych funkcji języka, a w związku z tym także zróżnicowania stylów i form językowych. Wyróżniano wtedy, z grubsza biorąc, dwie retoryki, dwa style: niekształcony (prosty, pospolity, nikiemny), którego nosicielami były stany niskie (podłe) i retorykę (styl) kształconą, wysoką, której nosicielami były warstwy zajmujące się literaturą, sztuką, nauką i należące do towarzystwa. Zadajemy sobie w tym miejscu pytanie, czy Ignacy Krasicki buntował się przeciw któremuś z tych stylów?

Bunty bywają różne: ciche, nawet milczące i rozkrzyczane, nawet rozrzeszczane, deklarowane tylko, ale też naprawdę „czynione”. Temperament Księcia Biskupa Warmińskiego, jego kultura uniemożliwiała bunty krzykliwe, czy tylko głośne. Po trosze manifestowały się w wypowiedziach teoretycznych, ale głównie ujawniały się w twórczości literackiej, a więc w sposób pośredni. Krasicki był przede wszystkim poetą, pisarzem, intelektualistą, a później wszystkim innym, może nawet biskupem.

Spróbujmy więc prześledzić w kategoriach poetyckich „czynione” w literaturze bunt. Wybieram jako przykład jedną tylko kategorię poetycką, ale jed-

ną z najważniejszych, a w czasach Oświecenia chyba najważniejszą, mianowicie — rym.

Rymowi Krasickiego poświęcono dotąd mało uwagi. Autorka monografii o polskim rymie, Lucylla Pszczółowska (1972) omawia rym poety na trzech stronach książki. Inni badacze języka i stylu Krasickiego albo tylko napomkają o rymie, albo rzecz po prostu pomijają. Najwartościowsze uwagi na ten temat napisał Kazimierz Nitsch w pracy: *Z historii polskich rymów* (1912), ale uwzględnił tam tylko *Satyry i listy* (1779 i 1784), i w książeczce: *Urywki języka Ignacego Krasickiego. Według pierwszych druków* (1938).

Rym Krasickiego można uznać za tradycyjny: żeński, dokładny, półtorasyłabowy, paroksytoniczny. Zasady takiego rymowania stworzył i do perfekcji doprowadził (rygorystycznie ukształtował) Jan Kochanowski. Krasicki to rymowanie pochwalił we wspomnianym już dziele: *O rymotworstwie...* (s. 38), chociaż przyganiał największemu poecie złotego wieku literatury polskiej za frywolne *Fraszki*. Biskup Warmiński chwalił też Wacława Potockiego (*O rymotworstwie...*, s. 250): „gładkim i łatwym rymem znakomity”.

Dokładność rymu Krasickiego. Nie można się zgodzić z twierdzeniami Nitscha i Pszczółowskiej, że Krasicki mało się troszczył o dokładność spółbrzmień, zwłaszcza ze zbyt surową i niesprawiedliwą opinią Nitscha: „mało staranny (dużo rymów gramatycznych, rdzeniowo identycznych, często się powtarzających, a mimo tych ułatwień czasem niedokładnych)”. W tekstach, które uwzględniłem w tej pracy, doliczyłem się tylko pięciu (!) niedokładności (*feniksy: dixi Mo; siedzieć: nawiedzić Mo; postrzeżga: wylęga My; ponadto dwie: przytoczone przez Pszczółowską: zaczynał: trzymał i Nitscha: uciecha : narzeka*). Z tych pięciu rymów można jeszcze przynajmniej dwa wybronić: łaćńskie - xi mogło być wymawiane jako -ksy, a wobec wahania bezokolicznikowych form na -ić// -eć nie wykluczona jest forma *nawiedzieć. Pozostałe trzy rymy są rzeczywiście niedokładne. Naturalnie nie biorę pod uwagę rymów, w których spółbrzmia np. a:á, e:-il/-y-ey (typ *Kruszwica:przyświeca:stolica My; bardziej:gardzi Baj*), co jest zgodne z typem wymowy 2.połowy XVIII wieku. Niedokładność wynika tu z zasad ortograficznych. Pod względem dokładności spółbrzmień Krasicki był rygorystą nie mniejszym niż Jan Kochanowski.

Ale też trzeba odpowiedzieć na pytanie, jakie elementy dźwiękowe są budulcem tych spółbrzmień? Różnorodność dźwiękowa rymów i struktura zestawień głoskowych mogą być wynikiem świadomej organizacji estetycznej utworu poetyckiego. Zajmiemy się jednak tylko wybranymi zjawiskami nietypowymi dla fonetyki XVIII wieku polszczyzny ogólnej.

Rymy typu: *pokazywać:optakiwać:śpiewać My wymyśla:określa Baj; jeleniwi:odpowie* prowadzą do wniosku, że dawne é (pochylone) wymawiano jak *i/y*. Podobnie jak Krasicki é rymują z *i/y* Naruszewicz, Zablocki, Węgie-

ski, Niemcewicz, Karpiński. Bajerowa (1964) twierdzi, że w ciągu XVIII stulecia ostatecznie *é* pochylone zrównuje się z *e* jasnym, i to wbrew Stieberowi, który proces ten datuje na drugą połowę XIX wieku. Ważna w tym kontekście jest uwaga Nitscha, że poeci stanisławowscy związani z Rusią dłużej niż rdzenni Polacy zachowywali *i/y* w miejsce *é*. Trembecki jednak, chociaż mający biograficzne związki z Rusią, ale urodzony w środkowej Małopolsce (Sandomierskie), unikał rymów *é: i/y* ze względu na rygor ortograficzny epoki.

Współbrzmienia wygłosowych (nieakcentowanych) *-éj: i/y* (typ: *do drugiej: do wystugi* Baj) pojawiają się już na przełomie XVI/XVII wieku w poezji pisarzy ze wschodu, np. u Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, Zimorowiców, ale też u Mazowszanina Kaspra Miaskowskiego, następnie u Małopolanina Wacława Potockiego (w dużej liczbie), a w połowie XVIII wieku u Wielkopolanki — Elżbiety Drużbackiej. Jeżeli nawet wymowy *-éj/-i/-y* ze względu na chronologię i zasięg terytorialny nie moglibyśmy przyrównać do wymowy *é≥i/y*, to usprawiedliwione byłoby przyjęcie ostrożnego wyjaśnienia, że mamy do czynienia z pewną "licentia poetica" charakteru ortograficznego, utrwalonego w zwyczaju rymotwórczym.

Rymowanie samogłosek nosowych. Sporo mamy przykładów swobodnego układania rymów z wygłosową samogłoską *-ę:-e*, np. *zwierzę:przymierze* Baj; *jeszcze:umieszczę* Baj; *złote:cnotę:ochotę* My. Odnoszenie *-ę* w wygłosie rymów notujemy od połowy XVI wieku, a w Wielkopolsce była to tendencja silniejsza niż na innych obszarach Polski (Stieber). U Krasickiego tego typu rymy oddawały potoczne już w XVIII wieku zjawisko fonetyczne, na tyle silne, że nie mogła go powstrzymać nawet ortografia.

Rymy z wygłosowymi *-ą:-o* (typ: *jodło:podłą* Baj; *na to:stratą* Baj; *powolną:wolno* Sa, kilkadziesiąt przykładów) oraz odwrotnie hiperpoprawne zapisy typu *ręką, żoną* zamiast *ręko, żono* (wołacze) świadczą o innej jeszcze regionalnej cesze wymowy Krasickiego. Zresztą podobne rymy mają w dużej liczbie Naruszewicz, Zabłocki, Niemcewicz, Karpiński, ale znowu nie ma ich rygorysta Trembecki. W zasadzie wszyscy badacze XVIII-wiecznej polszczyzny wymowę *-ą≥-o* uznają za cechę regionalną (dialektyczną?) gwar południowo-wschodnich.

Rymy, w których samogłoski nosowe *-ę, -ą* (zestawiane z jasnymi *e, o*) znajdują się w pozycji przed *L, L', Ł*: *dziela:ujęła:przedsięwzięła* My; *nie mieli:wzięli* Baj; *przedsięwzięłem:współem* Sa, u Krasickiego nie należą do rzadkości. Z punktu widzenia rozwoju fonologicznego polszczyzny XVIII wieku była to wymowa ogólnopolska. Odnotowujemy to tylko, aby stwierdzić, że Krasicki i w tym wypadku nie liczył się z rygiem ortograficznym, lecz z żywą mową.

W związku z samogłoskami nosowymi warto jeszcze zwrócić za Nitschem uwagę na rymy typu: *rozłączy:kończy* Sa, w których dochodzi do depalatalizacji -ń- (wymowa *konczy*) u "litewskich Polaków".

Nieco więcej zainteresowania wymagają rymy, w których następuje utożsamienie *o:ó* : *podrożny* : *prożny* : *ostrożny* My; *niewymowna* : *wyrowna* Baj; z *piołem* : *autorem* Baj i w tym samym wersecie *wieleż... piór i kałamarzów* Baj. Teksty Krasickiego nie dają pewnego świadectwa ortograficznego fonetycznych wahań *o* : *ó* w rdzeniach wyrazów, ponieważ albo nie używano litery *ó* w drukach, albo ją stosowano selektywnie. Z trzech wydań *Myszeidy* (1775, 1778, 1780), a więc opublikowanych za życia poety, tylko wydanie I. ma literę *ó*, pozostałe tylko *o* (Maślanka My). Nitsch sądzi, że w XVIII wieku litera *ó* jest już jedynie tradycyjnym znakiem ortograficznym fonemu [u], który z tych właśnie względów (tradycja) jest oznaczany dwiema literami: *u*, *ó*. Uczony w tym wypadku nie do końca wierzy rymom *o:ó:u*, które mogą świadczyć o realizacji *ó* jak *o*, przynajmniej w niektórych rdzeniach wyrazów w wymowie wschodniomłopolskiej, gdzie rozwój *ó* ku *o* następował częściej niż na innych obszarach Polski. Krasicki dostarcza wielu przykładów: *nie może: stróże: wzmoże* My; *źródły: podły* Sa; *na korcu: cudotworcu* Mo; *wojować: próbować: wotować* (rym głęboki) Mo; są też rdzenie, w których prawdopodobnie występują wahania *o* : *ó* : z *pola: krola: niedola* My, ale poza rymem: *Król* My; *przy królu, królu pomożemy* My, obok : *o...krolu: polu: z patkołu* Mo; podobnie: *można: ostrożna: prożna* Mo, obok: *próżny, próżne* Mo. Takie wahania chyba jednak trzeba uważać u Krasickiego za przejaw regionalnej, kresowej wymowy.

Są też rymy, w których dochodzi do ujednoczenia *ó* z *u* w pozycji przed R, Rz: *skórę: koniunkturę* Baj; *skóry: pazury* Baj; *chmury: z góry: architektury* My; *na górze: burze*. Zjawisko ma charakter ogólnopolski.

Rymy, w których akcentuje się enklityki lub proklityki :*złóćq: ó co* Baj; *po niewczásie: naprzykszą się: pásie* My są wcale częste u Krasickiego. Nie wykluczone, że jest to kresowy archaizm (Bajerowa).

Krasicki nigdy nie rymuje rz: *ż* (typ w *zborze* : *może*), co bodajże najbardziej świadczy o wystrzeganiu się niedokładności fonetycznych we współbrzmieniach; ich zgodność mogłaby naruszyć nawet regionalna wschodniomłopolska wymowa, gdzie rz brzmiało jak *rż* (*wierzba*)...

Wśród zjawisk fleksyjnych, które występują w rymach Krasickiego i świadczą o jego dowolnym wyborze archaizmów, form potocznych i regionalizmów, przykładowo wymienimy następujące.

Dopelniać lp. rzeczowników żeńskich miękkotematowych, które w XVIII wieku mogły przybierać końcówki *-ell-ill-y*: *od szyje: nie użyje* My; *marnie: od ...latarnie* My; *z swojej stolice: czarownice* My, w rymach ukazują się z obydwojoma wariantami końcówkowymi, np. rzeczownik *ziemia* ma wewnątrz

wersu :*ziemi*, a w rymie *-e*; podobnie wewnątrz wersu notujemy *roli*, *studni* My. Ogólnie można powiedzieć, że jeżeli w utworach poetyckich w rymach jest częściej *-e*, to w prozie częściej *-i//y*, np. w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*: *ziemi*, *atencji*, *jurysdykcji*, wyjątkowo *-e*: *pół mile*. Końcówkę *-e* w tym typie rzeczowników w dop. lp. rodz. żeńskiego uważa się za archaiczną (Bajerowa), u Krasickiego jest raczej archaiczno-regionalna.

Mamy liczne dowody, że użycie końcówek mianownika lmn. rzeczowników męskoosobowych dawnych (odziedziczonych) mianownikowych *-i//y*, *-owie* oraz genetycznie biernikowych *-y//i* poeta uzależnia od potrzeb rymu, przy czym zasadę tę rozciąga także na przymiotniki i zaimki pozostające w kongruencji z odpowiednimi rzeczownikami, np. *-i//y*: *dłużnicy*: *po ulicy* Sa; *niech każdy przychodzi*: *stratni*, *skapcy*; *filuci* i *młodzi* Sa; *kontenci*: *wysłani plenipotenci* Sa; *mości panowie*: *osnowie*: *głowie* Mo; *mili ojcowie*: *mowie*: *astronomowie* Mo. Końcówki *-y//i* (biernikowe): *pijaki*: *orszaki* Sa; *sławne oratory*: *perory* Sa; *sążniste pajuki*: *kańczuki* Sa; *Więc grzeczne Sokratesy*, *Platony dorodne*: *Pełne wdzięków Seneki*, *Cycerony modne* Sa; *żwawe wojownicy*: *okrzyki* Mo; *mnichy*: *cichy*: *śmiechy* Mo. Mamy też dowody, że autor dowolnie narusza zasady kongruencji dla potrzeb rymu, np. *Bohaterzy miłosne*, *żaki teatralni*: *gotowalni* Sa.

Wokół form mianownika lmn. rzeczowników męskoosobowych typu *pany*, *chłopy* trwa wśród historyków polskiej fleksji do dzisiaj dyskusja (ostatnio na ten temat wypowiedział się M. Kucala — 1978) dotycząca ich genezy, funkcji semantycznej i geografii. Z dyskusji tej jasno wynika, że były to formy języka potocznego (Turska) i najprawdopodobniej regionalne mazowiecko-kresowe (Kucala).

Kilka podanych przykładów doboru przez poetę spośród możliwych w drugiej połowie XVIII wieku form fonetycznych i fleksyjnych nacechowanych regionalnie lub chronologicznie pokazuje, że dla formy poetyckiej poświęcał on inne rygory, na przykład normę literacką.

Krasicki budował rym w sposób niezwykle staranny, nawiązujący do polskiej tradycji, ale też oryginalny. Zabiegi te można obserwować na przykładzie urozmaiconych struktur dźwiękowych, rzadko się powtarzających (np. w *Monachomachii* współczynnik powtarzalności wynosi 1,2), różnicowania form fleksyjnych w klauzuli, wymienności różnych części mowy, w stosowaniu inwersji. Warto zwrócić w związku z tym uwagę na zabieg gramatyczny polegający na ożywianiu archaizmów, regionalizmów i elementów potocznych. Mamy więc w celowniku lp. formę *dzbanu*, chociaż już od XVI wieku szerzy się postać *dzbanowi*; mamy regionalną końcówkę *-ę* u przymiotników w bierniku lp. rodz. żeńskiego: (rym): *w drugich zachowane*: *umysły... rozerwane*: *rokuje przegranę* Mo. Jeżeli wymaga tego rym, poeta lansuje formy "przyszłościowe", np. [...] *dwa fałszuje akty*:

kontrakty Sa, gdy w innych jego tekstach widzimy dziesiątki przykładów tego typu rzeczowników z końcówką *-a*: *momenta: kontenta* Mo, poza rymem prawie wyłącznie *-a*. Dopelniacz lp. rodz. męskiego od rzeczownika *wiek* wykazuje oboczność *-all-u* (w rymie *od wieka: człowieka* Baj); według materiałów Lindego obie są równouprawnione. Wymiennie występują formy *wola* i *wolu*, gdy zachodzi taka potrzeba: *Lew ujadł był wola: dookoła* Baj i *pospołu: wolu* Baj. W miejscowniku lp. od rzeczownika *syn* jest zwykle forma *w synu*, ale w rymie: *przy kominie: w córce, synie* Baj. Pojawia się dopelniacz *do sytu: bytu* Baj. Formy *do sytu* nie zanotował Linde, nie wymienił skrupulatny Brückner, ale występuje ona w gwarach, co potwierdza Słownik Karłowicza. W rymie: *uwielbiali proroka: w pół roka* Baj zostaje użyty dop. *roka*, archaiczny (też gwarowy) bo już Mączyński ma *roku*. Podobnych wyborów notujemy dziesiątki. Zacytujmy jeszcze fragment bajki *Puchacze*.

„Najmłodsze puchaczko, faworyt jejmości
Ozwało się: „Jakaśmy tylko wylecieli,
Wszystkie ptaki zaniemieli,
W kąty każdy jął się cisnąć,
Żaden nie śmiał ani pisać:
My tylko same bujały”.

Mamy tutaj przykład naruszenia kongruencji między osobową formą czasownika (3 os. lmn. rodz. męskoosobowego) a żywotną formą rzeczownika *-i ≤ -y* (biernik lmn.) */wszystkie ptaki: wylecieli/*. Z punktu widzenia funkcyjnego użycie tych form można objaśnić chęcią stylizacji na język dziecięcy (piskłeta), w którym dochodzi do naruszania norm gramatycznych. Ale też można podejrzewać poetę o korzystanie z zasobów gwarowych języka swego dzieciństwa, tj. dialektów wschodniomałopolskich, w których ten rusycyzm jest dobrze znany. Inny przykład to forma „*my same bujały*”, w której brak końcówki 1 os. lmn. czasownika charakterystyczny dla gwar wschodnich.

O artystycznej wartości rymów Krasickiego świadczy też ich struktura leksykalna. Powołajmy się na stan w *Monachomachii*. W 856 wersach poeta używa w klauzuli 730 różnych wyrazów, co daje przeciętny wskaźnik 1,2. Tego samego wyrazu używa najwyżej czterokrotnie. Użycia jednokrotne obejmują 95% klauzul (Jan Kochanowski użyciami jednokrotnymi zapełnia 50% klauzul, a wielość użyć tego samego słowa przekracza nawet setkę). Można wyróżnić następujące kręgi semantyczne wyrazów klauzulowych:

1) Wyrazy związane z Bogiem, obrzędami religijnymi, świętami, czynnościami kultowymi, strojami liturgicznymi, samą liturgią i architekturą kościelną, np. *bóg, bogobojny, boży, wierzyć, uklęknąć, niebo, kościół, niebotyczny, dewotka, kolęda, Wielkanoc, Zielone Świątki, świątynia,*

rewerenda, gromnica, lichtarz, mięsopusty. Pokazną grupkę stanowią wyrazy odnoszące się do życia klasztornego, np. *klasztor, mnich, refektarz, kaptur, bonifratrzy*.

2) Wyrazy, które określają dobre i złe cechy ludzi i rzeczy (zjawisk), np. *cnotliwy, chwalebny, spokojny* (4 razy), *skromny, wesoły, hoży, hojny, hartowny, kontent, obfity, ozdobny, poważny, pracowity, pobożny, ostrożny, potrzebny, prawdziwy, sławny, wspaniały, zamożny, zabawny, wdzięczny*, a także: *honor, prostota, troskliwość, zabawa, przyjaciel, przebaczyć, oraz chciwy, przelęty, rozjuszony, straszny, głupi, nieostrożny* (2 razy), *trwożliwy, zuchwały, zepsuty, zapalczywy, zły, zazdrosny*, a także: *ohyda, potwarz, plotka*. Wyrazów oznaczających cechy dobre mamy zdecydowanie więcej niż tych, które odnoszą się do cech nagannych. Podobne proporcje występują u Jana Kochanowskiego. Krasicki często buduje rymy z antonimów: *cnotliwy: chciwy*.

3) Wyrazy będące nazwami niektórych zewnętrznych narządów ludzkiego ciała: *czoło, oko, twarz, głowa, uszy, ząb, oczy* (wzrok).

4) Wyrazy nazywające fizyczne i psychiczne doznania człowieka: *boleć, jęknąć, zziębny, strach, tęsknica, rozpacz, radość, rozweselać, zmartwiony, żalony, zatrwożony*.

5) Wyrazy odnoszące się do pokrewieństwa, np. *przodek, pradziad, ojciec, syn* (tylko linia męska).

6) Wyrazy oznaczające tytuły, godności, urzędy, np. *król, senator, poseł, hrabia, margrabia, Majestat, doktor, vicesgerent, vicesgerentowa, dobrodziej, wielebny*.

7) Nazwy kolorów: *złoty, pozłocisty*.

8) Wyrazy nazywające obiekty oświatowe, kulturalne, artystyczne i sportowe: *szkoła, księgarnia, uczony, nokturn, fraszka, powieść, igrzysko, widowisko*.

9) Wyrazy odnoszące się do budowli, różnych urządzeń, mebli, naczyń i materiałów: *dom, ruina, rozwalina, gmach, komnata, piwnica, wał, rynsztok, młot, szklenica, szklanka, łożo, tron, filar, warsztat, wanna, wełna, zboże*.

10) Wyrazy związane z przyrodą i geografiją: *świat, słońce, pogoda, góra, natura, wiatr, zorza, las, wąż, synogarlica; owoce* (tutaj można zaliczyć *trunek, wino, likwor, winopłynny*).

11) Wyrazy odnoszące się do wojny, np. *obrona, obrońca, oręż, miecz, wojna*.

12) Wyrazy z zakresu słownictwa sądowego: *wyrok* (2), *wykroczyć*.

13) Nazwy czynności fizycznych i psychicznych człowieka: *jęknąć, krzywić się, kichnąć, moczyć się, nalać, powiedzieć, postrzegać, uśmiechnąć się, zasnąć, rozumieć się, upić się, przeskoczyć, ziewnąć, dziwić się, srożyć się, trwożyć się, szukać*.

14) Różne nazwy własne: a więc mitologiczne i biblijne: *Job, Idas, Saturn, Feniks, Paktol, Pallada*; także starożytne i nowożytne osobowe:

Faustyn, Gibelina, Gaudenty, Katylna, Leliwa, Łukasz, Marcin, Antoni, Barbara, Hilary, Klara, Piotr, Zefiryń oraz nazwisko *Wiszniewiecki* i kraj *Palestyna*.

15) Zaimki (rzadko): *nasz, swój, on*. W porównaniu z Janem Kochanowskim Krasicki ma niewiele w klauzulach słów nazywających ptaki, owady, rośliny, a także świeckie ubiory, pożywienie, kolory i miejsca. W rymach nie widzimy także poetyckich wyrazów złożonych typu *górnolotny, białonogi*. U Krasickiego bardzo rzadkie są w klauzulach zaimki, zwłaszcza przymiotne, podczas gdy Kochanowski używa ich ponad wszelką miarę.

Na podstawie przedstawionych tutaj kilkunastu faktów językowych wybranych z poetyckiej twórczości Ignacego Krasickiego możemy spróbować odpowiedzieć na pytanie postawione w tytule artykułu: przeciwko jakiemu stylowi największy poeta polskiego Oświecenia się buntował?

Przypomnijmy jednak najpierw pewne fakty biograficzne. Urodzony w 1735 roku w Dubiecku nad Sanem (dawna Ruś Czerwona) w rodzinie zubożałego arystokraty, ale senatora Rzeczypospolitej, kasztelana chełmskiego z "hrabiów Świętego Państwa Rzymskiego", od niemowlęstwa był pod opieką nianie, piastunek, ciotek, kuzynów, preceptora "Rusina", aby w 8 roku życia trafić do kolegium Jezuitów (1743) we Lwowie. Przeszedł tam wszystkie klasy. Zapamiętał obowiązujący w szkole typowo saski, barokowy podręcznik stylistyki księdza Wojciecha Bystrzonowskiego: *Polak sensat w liście, w komplemencie polityk, humanista w dyskursie, w mowach statysta...* (1. wydanie w Lublinie 1730, następnie 13 wydań w ciągu 30 lat), skoro w pewnym liście (wyd. Bernackiego) zażartuje:

"On gruntownie posiada Polaka sensata,
A gdy pisze do gościom i pana i brata,
Wskroś polszczyznę dziurawiąc laciną, jak ćwieki,
"Bóg zapłać" i "Bóg daj zdrów" cytuje z Seneki".

Kolegium lwowskie należało do tych szkół jezuickich, których — zdaniem Mieczysława Klimowicza — nie tknęły reformy Konarskiego. Cazin cytuje wypowiedź Józefa Karola Potockiego (2. poł. XIX wieku): "Kolegium lwowskie dało (poecie) literackie wzory w najpodlejszym guście, ohydne plody rozumu ludzkiego". Spośród jezuitów wywodzili się m.in. przeciwnicy Konarskiego. W odpowiedzi na *De emendandis eloquentiae vitiis* (1741) Faustyn Grodzicki, nauczyciel retoryki w kolegium lwowskim, napisał polemiczną dialogową rozprawę: *Theatrum eloquentiae illustrium personarum apparatus... instructum* (1745). Inny jezuita, nauczyciel gramatyki i retoryki, Adam Skarbek Malczewski wydał w Poznaniu w 1747 roku (następnie ukazały się dwa dalsze wydania) podręcznik *Eloquentia propugnata...* także krytyczny wobec Konarskiego. Krasicki nigdy nie wypowiadał się polemicznie wobec swoich oponentów ani krytycznie wobec swojej

szkoły. Myślał jednak po swojemu — po prostu pisał inaczej niż go uczono w szkole, tworzył inaczej niż współcześni mu poeci.

Chłonny umysł poety wraz z talentem pisarskim i poetyckim został ukształtowany przez literaturę piękną i scientyczną. Po przybyciu do Warszawy w 1751 roku do seminarium księży misjonarzy przy kościele św. Krzyża Krasicki zaczął prowadzić zeszyt z zapiskami z przeczytanych lektur: *Zbiór różnych wierszy nabożnych, moralnych i zabawnych*, wśród których nie znajdziemy już rzeczy barokowych. Studium Sante Graciotiego ukazuje nieprawdopodobnie bogate zbiory biblioteczne Krasickiego, od książek zgromadzonych w Dubiecku po zbiory lidzbarskie. Zestaw tytułów świadczy o ogromnym zakresie zainteresowań literackich i naukowych Księcia Biskupa. Są tam teoretyczne podstawy poetyki, najnowsza literatura piękna — francuska, angielska, a nawet poezja chińska i w ogóle wschodnia. Krasicki był więc nie tylko wysoce utalentowanym poetą, ale też wybitnym intelektualistą, encyklopedystą. Znajdował się niewątpliwie pod urokiem francuskiej poetyki, czemu dał wyraz w dziełku *O rymotworstwie...*, wyd. 1803. Z tej literatury, znanej mu od dziecka, przeniósł wzory stylistyczno-językowe do swojego piśmiennictwa.

Bunt Krasickiego to intelektualny ale przede wszystkim literacki, poetycki sprzeciw wobec koturnowego, sztucznego baroku, wobec niekomunikatywnego języka i fałszywej stylistyki epoki saskiej, barokowej. Bunt ten jednak nie polegał na wykrzykiwaniu hasel krytycznych i pisaniu programowych manifestów (choć i takie by się znalazły), ale na tworzeniu nowej retoryki, świadomie zrationalizowanej, komunikatywnej, prostej i naturalnej, w skład której wchodziły elementy języka potocznego, regionalnego i po trosze archaicznego. Postawę taką ułatwiały Krasickiemu wrodzone cechy charakteru i zdobyta w środowisku — także dworu królewskiego — kultura towarzyska. Jego sąsiad lidzbarski i przyjaciel E. A. Lehndorff w 1773 roku napisał: "że jest to naprawdę czarujący człowiek, o wybitnych zdolnościach umysłowych, a przy tym wszystkim naturalny (podkreślenie W.L.) i niewymuszony". Stworzył więc Krasicki retorykę, która zintelektualizowała i upoetyczniła codzienność, zwyczajność, naturalność przede wszystkim za pomocą języka. Pokazałem to na przykładzie rymów, w których powszednie cegielki układają się w zadziwiające wytwory architektoniczne. W tej nowoczesnej konstrukcji nie zabrakło wprawdzie cegiełek barokowych, ale przecież nikt nie może się wyrzec swojej przeszłości nawet wtedy, gdy ją deklaracjami potępia.

BIBLIOGRAFIA

1. Cytowane teksty Ignacego Krasickiego

- Ignacy Krasicki, *Pisma poetyckie*. Opracował Z. Goliński, t. — Warszawa 1976.
 Ignacy Krasicki, *Poezje*. Wybrał i wstępem poprzedził Z. Goliński, Warszawa 1989.
 Ignacy Krasicki, *O rymotworstwie i rymotwórcach*, [w:] *Dzieła Ignacego Krasickiego*. Nowe i zupełne wydanie, t. III, W Wrocławiu u Wilhelma Bogumila Koma 1824.
 Zastosowano skróty tytułów dzieł:
- | | |
|-----|--|
| Baj | <i>Bajki</i> |
| Mo | <i>Monachomachia i Antymonachomachia</i> |
| My | <i>Myszeidos Pieśni X</i> |
| Sa | <i>Satyry i listy</i> |

2. Podstawowa literatura naukowa

- Bajerowa, I., *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964.
 Cazin, P., *Książę Biskup Warmiński Ignacy Krasicki 1735-1801*. Tłumaczył M. Mroziński. Posłowie opracował i bibliografię dopełnił Z. Goliński, Olsztyn 1986.
 Cieński, A., *Problematyka stylistyczna Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1969.
 Gawor S., *O funkcjach nazw osobowych i miejscowych w twórczości Ignacego Krasickiego*, cz. I, *Onomastica X*, 1965, 204-223, cz. II, *Onomastica XI*, 1966, 252-281.
 Goliński, Z., *Ignacy Krasicki*, Warszawa 1979.
 Graciotti, S., *O bibliotece Krasickiego (Inwentarz z Suchej i księgozbiór kolegiaty w Łowiczu [w:] S. Graciotti, *Od Renesansu do Oświecenia*, Warszawa 1991, t. II, 155-189, 404-420.*
 Kostkiewiczowa, T., *Horyzonty wyobraźni. O języku poezji czasów Oświecenia*, Warszawa 1984.
 Kucala, M., *Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny*, Wrocław 1978.
 Lubaś, W., *Rym Jana Kochanowskiego. Próba lingwistycznej charakterystyki i oceny*, Katowice 1975.
 Piszczkowski, M., *Ignacy Krasicki. Monografia literacka*, wyd. 2, Kraków 1975.
 Pszczółowska, L., *Rym*, Wrocław 1972.
 Sobol, R., *Ignacy Krasicki w walce o język narodowy* „Zeszyty Wrocławskie” 1, 1952, 75-108.
 Sowietow, S.S., *Do zagadnienia języka polskich poematów satyrycznych w XVIII wieku* „Zeszyty Wrocławskie” 1, 1952, 109-141.
 Stieber, Z., *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa 1966.
 Turska, H., *Mianownik l.mn. typu chłopcy, draby w języku ogólnopolskim*, „Język Polski” XXXIII, 1953, 129-155.
 Wierzbicka, A., *O gramatyce „Bajek i przypowieści” Krasickiego*, „Pamiętnik Literacki” LII, 2, 415-426.

Emilia Kozarzewska

O FUNKCJONOWANIU MOWY (NIE)ZALEŻNEJ W JĘZYKU OGÓLNYM I TEKSTACH ARTYSTYCZNYCH*

1. Zjawiska językowe określane pojęciem mowy (nie)zależnej, dostrzeżone już przez retorów w starożytności były analizowane przez następne pokolenia badaczy, reprezentujących różne szkoły naukowe i orientacje metodologiczne¹. Od początku uwagę uczonych przyciągały nietypowe właściwości strukturalne mowy (nie)zależnej, toteż istniejące opracowania poświęcają najwięcej miejsca interpretacji schematów zdaniowych. Do cech syntaktycznych nawiązują istniejące definicje omawianych pojęć. W *Słowniku terminów językoznawczych* hasło *niezależna mowa* występuje z następującym objaśnieniem: „Wypowiedź osoby trzeciej przytaczana przez nadawcę [...] z zachowaniem tej samej formy gramatycznej, tzn. niezależnie od struktury syntaktycznej wypowiedzi osoby mówiącej. W ten sposób wypowiedź osoby trzeciej zachowuje własną strukturę gramatyczną i nie popada w zależność składniową od zdania, w którym została zacytowana; Cezar doniósł senatowi: „*Przybyłem, zobaczyłem, zwyciężyłem*” (s. 376/377)².

Również eksplikacja *mowy zależnej* opiera się na cechach formalnych. Por. „Referowanie cudzych wypowiedzi [...] w formie zdań podrzędnych podporządkowanych czasownikom wprowadzającym ze znaczeniem „mówić, powiedzieć, oznajmić” ze wszystkimi konsekwencjami tego podporządkowania charakterystycznymi dla danego języka, np. *Cezar doniósł senatowi, że przybył, zobaczył, zwyciężył*” (s. 636). Problematyka składniowa także współcześnie nadal dominuje w badaniach nad mową (nie)zależną, o czym świadczą między innymi rozprawy opublikowane ostatnio na łamach „Pamiętnika Literackiego”³. Zmienił się jednak kierunek poszukiwań. Analizy podjęte przez amerykańskich generaty-

* W tym opracowaniu nie zajmuję się zjawiskiem mowy pozornie zależnej; ograniczam się do interpretacji wypowiedzi wprowadzanych przez jakiś czasownik. Przy mowie pozornie zależnej zdanie wprowadzające może być pominięte. Zob. K. Polański, *Składnia zdania*, s. 116.

¹ Wymieńmy najnowsze opracowania z tego zakresu: M. Kaczmarkowski, W. Górný, J. Keams, J. R. Searle, *Indirect*, K. Polański, *Składnia*, s. 93-135. Por. też przypis 4.

² Ta interpretacja relacji, w jakich pozostają mówiący i słuchacz wobec nadawcy i odbiorcy zdania, budzi wątpliwości. Na ten temat szerzej w pracy E. Kozarzewska, s. 76-77.

³ Zob. Ann Banfield, L. Brinton.

wistów mają na celu ustalenie reguł określających indywidualne właściwości mowy niezależnej i zależnej oraz opis ich potencji derywacyjnej, możliwości przekształceń syntaktycznych.

Omawiając ujęcie mowy (nie)zależnej w dotychczasowych opracowaniach, należy odnotować też zainteresowanie niektórych badaczy kwestią funkcjonowania tego zjawiska w języku. W przedstawionej przez Ch. Bally'ego propozycji wyjaśnienia mowy zależnej główny akcent położony został na aspekt funkcjonalny:

„Mowa zależna obejmuje [...] zespół form syntaktycznych, które służą do odtwarzania słów lub myśli osoby trzeciej (*Piotr mówił, że Paweł przyjdzie*). Formy te służą także w szerszym znaczeniu do odtworzenia przez mówiącego własnych słów czy własnych myśli; por. *Paweł mówił, że przyjdzie* (s. 150)”. Ch. Bally, jak większość badaczy wypowiadających się na ten temat, formułuje uogólnienie, które w sposób nieuzasadniony ogranicza możliwości funkcjonalne mowy (nie)zależnej⁴. Autor podkreśla wszak, że mowa zależna służy do odtworzenia słów osoby trzeciej lub własnych słów mówiącego. Jak widzimy, główną rolę mowy zależnej upatruje Ch. Bally w relacjonowaniu cudzych lub własnych wypowiedzi. Tymczasem dokładniejsze przyjrzenie się tekstom prowadzi do wniosku, że mowa (nie)zależna rzeczywiście jest środkiem, za którego pośrednictwem nadawca zdaje sprawę z wypowiedzi, ale na tym jej rola bynajmniej się nie kończy. Omawiane konstrukcje są funkcjonalnie bardziej obciążone: dodatkowo informują o tym, kto się wypowiada i do kogo w danej sytuacji adresuje mówiący swoją wypowiedź. Dlatego też należy przyjąć, że teksty utrzymane w konwencji mowy niezależnej i zależnej prezentują odbiorcy nie samo powiadomienie o wypowiedzi, lecz między innymi przekazują również informację o innych elementach sytuacji mówienia, w tym też o osobach, które biorą udział w procesie komunikacji.

2. W niniejszym opracowaniu chciałabym przeanalizować podstawowe funkcje mowy (nie)zależnej w tekstach; w pierwszej kolejności zajmę się tym problemem w języku ogólnym, a następnie postaram się wskazać różnice, jakie dadzą się zauważyć między odmianą ogólną a językiem artystycznym w posługiwaniu się analizowanym środkiem.

3. W swoich rozważaniach przyjmuję założenie, że konstrukcje zdaniowe określone jako mowa (nie)zależna mają charakter opisowy, deskryptywny: użytkownik języka zwykle posługuje się nimi w tym celu, aby powiadomić słuchacza o czymś zachowaniu językowym, „historycznie poświadczonym” lub możliwym, przewidywalnym (por. np. [1] *Powiedziałaby może, że nie staramy się jej zrozumieć*). A zatem z punktu widzenia odbiorcy mowa (nie)za-

⁴ W podobnym duchu formułuje swoje poglądy na funkcję mowy niezależnej K. Polański. Zob. s. 1.

leżna pełni funkcję komunikatywną. Natomiast ze względu na stosunek odniesieniowy do rzeczywistości pozajęzykowej, do świata opisywanego — mowie (nie)zależnej przypisać należy funkcję, która w literaturze wyróżniana jest jako reprezentatywna, symboliczna lub poznawcza⁵.

Chciałabym też pokazać podstawowe typy zachowań językowych, ujmowane środkami mowy (nie)zależnej. W ten sposób zbliżymy się do zarysowania obrazu sytuacji mownych, mających w języku standardowe wykładniki.

3.1. Dalsze rozważania ilustrować będę wypowiedziami ukonstytuowanymi przez czasowniki mówienia (np. *mówić, powiedzieć, rozmawiać, przemawiać, recytować, krzyczeć, dukać* itp.), które wyodrębnione zostały ze względu na zakres odniesienia do czynności przekazu komunikatu za pośrednictwem środków fonicznych języka (Kozarzevska, s. 7 i n.). Wydzielona grupa wypowiedzi została przeanalizowana za pomocą aparatu pojęciowego wypracowanego na gruncie współczesnej semantyki i teorii aktów mowy.

Zastosowane narzędzia badawcze pozwoliły ujawnić dość jednolity charakter struktury znaczeniowej badanych wypowiedzi; jak wynika z analizy, czasowniki określające komunikowanie się ludzi ze sobą środkami dźwiękowymi mają strukturę znaczeniową wymagającą obligatoryjnie obecności trzech uzupełnień argumentowych. Tak więc wypowiedzenie [2] *Wiesz — szepnęła jej prezesowa — przyjechał Wokulski* (Prus, s. 12) wyraża strukturę semantyczną zawierającą element predykatywny (*szepnąć*) oraz podporządkowane mu argumenty przedmiotowe oznaczające uczestników aktu mowy (*prezesowa, ona*) oraz argument nieprzedmiotowy, który z kolei wskazuje na wytwór czynności, wygłoszoną przez prezesową wypowiedź („*Wiesz, przyjechał Wokulski*”).

3.2. Opis zachowań mownych zaczniemy od omówienia relacji osobowych. Wzajemny stosunek aktantów spróbujemy przedstawić, odwołując się do kilku reprezentatywnych przykładów:

[3] *Kobieta powiedziała mu, gdzie ma jej szukać.*

[4] *Mruknął do pielęgniarki: Proszę znieczulać.*

[5] *Wtedy po raz pierwszy przemawiał do tak szacownego audytorium.*

[6] *Nauczyciel krzyczał na Piotra za spóźnienie.*

[7] *Ojciec i matka rozmawiali ze sobą zaledwie chwilę.*

[8] *W drugim pokoju Anna słyszała, jak Piotr mówił do siebie.*

Jak widzimy, w strukturze treści przytoczonych zdań powtarza się informacja na temat osoby (zespołu osób) językowo czynnej (-ych), tworzącej (-ych) w danej sytuacji tekst. Z porównania wypowiedzenia [8] z pozostałymi wynika mianowicie, że o ile autorzy wypowiedzi, o których mówią przykłady [3] — [7],

⁵ Ostatnio na ten temat pisała R. Grzegorzczkova, z tego artykułu przejmuję terminologię.

realizują akt mowy z zamiarem nawiązania kontaktu z wybranym partnerem, o tyle twórca tekstu wymieniony w zdaniu [8] formuje wypowiedź bez intencji przeznaczenia jej dla określonego rozmówcy, bez zamysłu skierowania jej do adresata. Analizowane wypowiedzenie wyraża sytuację komunikatywną, określaną przez psycholingwistów terminem mowy wewnętrznej⁶. W wypowiedzeniach oznaczających czynność werbalizacji treści przez osobę, która nie zamierza udostępnić jej wybranemu odbiorcy, argumenty przedmiotowe są koreferencjalne. Natomiast pozostałe zdania zawierają składniki semantyczne wyznaczające aktanty, które są różnymi osobami.

Wszystkie te zdania dodatkowo wprowadzają charakterystykę kontaktu między partnerami, tj. wskazują na indywidualne zachowania podmiotu wobec odbiorcy *explicite* wyrażonego (por. [4]) lub nieokreślonego: np. [9] *Gawędziła z kimś, ale nie wiem z kim*. W konkretnych wypowiedzeniach informacja na temat wzajemnej relacji między uczestnikami aktu mowy zostaje sprecyzowana pod względem „odniesioności”. Możemy wyróżnić następujące typy relacji: między indywidualnym autorem i indywidualnym adresatem (por. np. [6]), między mówcą i zbiorowym odbiorcą (por. np. [5]), układ typowy dla publicznych form wystąpień oraz działania grupowe, obejmujące co najmniej dwie osoby (por. [7]).

Na tle wypowiedzeń z uszczegółowioną informacją w odnośności argumentów przedmiotowych wyróżniają się wypowiedzenia ostatniego typu. Zdania uformowane przez czasowniki dyskursywne wskazują na fakt równoczesnego zaangażowania osób w proces tworzenia tekstu w danej sytuacji, tj. na fakt przemiennego wypełniania przez tę samą osobę ról autora i adresata wypowiedzi. W strukturze powierzchniowej relację wiążącą uczestników dyskursu oznacza konstrukcja zwana podmiotem szeregowym [11] *Jan z Pawłem klócili się zawzięcie*. Por. też [7]. Uczestników dialogu można przedstawić również jako pewną zbiorowość: [12] *Goście gawędzili beztrosko na tarasie*. Analizując wypowiedzenia ze względu na opisywane przez nie sytuacje mowne, dochodzimy do przekonania, że odwzorowują one układy typowe dla obu rodzajów użycia języka: monologu i dialogu. Zdania opisujące realizacje wypowiedzi indywidualnych mają większą frekwencję w tekstach, sytuacje jednostkowego posługiwania się językiem zdają się dominować w świadomości użytkowników.

3.3. Jak pokazywaliśmy poprzednio, mowa niezależna budziła zainteresowanie badaczy przede wszystkim ze względu na mechanizm przedstawiania wypowiedzi. Tradycyjne opracowania, jak wiadomo, przypisywały wypowiedzeniu z przytoczeniem funkcję odtwarzania wypowiedzi pierwotnej z zachowaniem tej samej formy. Mowę zależną zaś powszechnie traktuje się jako

⁶ Por. prace E. Grodzińskiego, J. Pazuchina.

konstrukcję stosowaną do składania relacji o komunikowanych treściach. Z dotychczasowych ustaleń językoznawców wynika, że wypowiedzenia oparte na modelu mowy niezależnej gwarantują odbiorcy poznanie reprodukowanego tekstu w jego bezpośrednim kształcie⁷. Powstaje problem, jakie konsekwencje ma to dla rozpoznania różnych aspektów (właściwości) wypowiedzi przytaczanej. Kwestia zakresu informacji o wypowiedzi w zdaniach z cytatem zasługuje na bliższe rozważenie. Poszukiwanie odpowiedzi na postawione pytanie wymaga odwołania się do teorii aktów mowy, a zwłaszcza do proponowanego przez J. Austina rozróżnienia w obrębie wypowiedzi trzech działań (aspektów): lokucyjnego, illokucyjnego i perlokucyjnego⁸.

Analizowany materiał językowy sugeruje mianowicie obserwację tego rodzaju, że wypowiedzenie z przytoczeniem niesie informację o tym aspekcie wypowiedzi, który u Austina został wyodrębniony jako lokucja. Wypowiedziom rozpatrywanym w aspekcie lokucyjnym współcześni językoznawcy przypisują złożoną strukturę językową. Obejmuje ona kilka poziomów. W pierwszej kolejności wydziela się płaszczyznę znaczeniową, w obrębie której uwzględnia się następujące komponenty: a) treść propozycjonalną, zasadniczy komunikat o stanie rzeczy b:) składnik modalny oznaczający intencję mówiącego oraz c) strukturę tematyczno-rematyczną, informację o hierarchii elementów znaczeniowych, o ich uporządkowaniu linearnym.

Następnie zostaje wyróżniony poziom syntaktyczny, który obejmuje informacje o schemacie składniowym, za którego pomocą komunikat został wyrażony. Odrębny status ma poziom morfologiczno-leksykalny, dotyczący składu morfemowo-leksykalnego oraz fonologiczno-fonetyczny, który obejmuje zespół zjawisk dźwiękowo-prozodycznych⁹.

W opisie mowy niezależnej należy założyć, że uważny odbiorca percypuje tę wielowarstwową strukturę reprodukowanego tekstu w całości. Jednak zdajemy sobie sprawę z faktu, że mowa niezależna nie przynosi informacji o wszystkich typach działań mówiącego; nie komunikuje wprost np. charakterystyki wartości pragmatycznej (illokucyjnej) ani też nie informuje o skutkach perlokucyjnych wypowiedzi. Do uzyskania informacji pierwszego rodzaju możemy dojść drogą wniosku: każdy cytat przechowuje zespół wykładników (forma trybu, partykuły modalne) niezbędnych do identyfikacji modalności intencjonalnej, do określenia wartości pragmatycznej (systemowej), która niekoniecznie pokrywać się musi z wartością wypowiedzi w danej konkretnej sytuacji mówienia¹⁰. Należy powątpiewać, czy mowa niezależna

⁷ Por. cytowane wyżej twierdzenia Ch. Bally i K. Polańskiego.

⁸ J. Austin, Searle J. R.

⁹ T. Mielczuk, F. Daneš.

¹⁰ Uwaga ta dotyczy m. innymi pośrednich aktów mowy. Szerzej o tym typie aktów mowy u J. R. Searle'a, *Indirect...*

może stanowić przesłanki do wnioskowania o skutkach perlokucyjnych wypowiedzi. Natomiast po zinterpretowaniu zdania [13] *Mario! dziwię się, że tak obstajesz przy swoim zdaniu, mruknął* — możemy przypisać osobie mówiącej określone presupozycje illokucyjne — chęć skupienia uwagi odbiorcy na przekazywanej mu treści (zob. „Mario!”); pozostały fragment cytatu ujawnia postawę powiadomieniową: *chęć, żebyś wiedział, że dziwię się...* Nie możemy jednak wyrokować, jakie skutki wywołuje wypowiedź w świadomości odbiorcy.

Jeśli ukazany wyżej opis rzeczywiście zdaje sprawę z zawartości semantycznej wypowiedzi przytaczanej, możemy przyjąć, że współczesny aparat pojęciowy teorii języka umożliwi głębsze rozumienie istoty procesu reprodukcji, a także doprecyzowanie zakresu informacji o zrealizowanym tekście. Możliwość czerpania z mowy niezależnej również informacji komunikowanych nie wprost otwiera przed językoznawcą nową perspektywę badań. Tak np. na podstawie informacji o intencji komunikatywnej wypowiedzi, przekazywanej niejawnie, można określić z dużą dozą prawdopodobieństwa jej przynależność do gatunku lub typu aktu mowy. Ten typ informacji uzyskany poza asercją można wyzyskać jako jedno z kryteriów klasyfikacji czasowników mówienia.

Okazuje się, że analizowane słowa przejawiają różne wymagania co do wartości pragmatycznej wypowiedzi przyłączanej.

Centralne elementy pola czasowniki *mówić* i *powiedzieć*, wykazują szeroką łączliwość: dopuszczają przy sobie obecność wypowiedzi asertywnych (konstatacji, stwierdzeń, uogólnień, maksym, np. [14] *Powiedział melancholijnie: Kropla drąży skałę*), hipotez, zdań wyrażających postawę przekonaniową autora: [15] *Jestem pewien, że odejdzie od niego* — *szeptęła Marta*, sądy aksjologiczne: [16] *Trzeba z tym skończyć* — *mówił mu za każdym razem*, akty stwarzające nowe stany rzeczy, performatywa: [17] *Powiedział ze skruczą: Przepraszam cię. Wybacz mi!*, wypowiedzi wokatywne: [18] *Lusiu, moja najmilsza!*, wypowiedzi ekspresywne: [19] *Och — mówily. I ach!*, apele, wezwania i innego rodzaju dyrektywy, np. [20] *Przyjdź koniecznie* — *powiedział*, jak również zaklęcia: [21] *Starucha mówiła półszepem: Abrakadabra*, przekleństwa: [22] *Cholera jasna* — *powiedział prawie głośno malec*, i wypowiedzi o funkcji fatycznej: [23] *Jak się masz* — *mówi do niej jak do jakiejś koleżanki*.

Jak widzimy, omawiana para czasowników stanowi uniwersalny środek składania sprawozdań z wypowiedzi, które bywają realizowane w prawie wszystkich typach aktów mowy¹¹.

Niektóre z badanych czasowników (np. *opowiadać się komu, zagabnąć kogo o co*) wykazują daleko idące ograniczenia łączliwości, przyłączają teksty

¹¹ Jak się wydaje, omawiana para czasowników nie może być zastosowana w relacji z wypowiedzi pytajnych. Zdania *Gdzie ten dom i jak się do niego dostać* — *mówi* — brzmią dziwnie.

z określonym komunikatem. Pierwszy z przytoczonych czasowników wyspecjalizował się w relacjonowaniu wypowiedzi deklaratywnych, drugi zaś jest używany wyłącznie w relacjach z wypowiedzi pytajnych.

3.3.1. Jak wiadomo, mowa zależna funkcjonuje na innych zasadach niż wypowiedzenie z przytoczeniem¹². W swoim klasycznym kształcie zdania złożonego podrzędnie mowa zależna przedstawia zawartość treściową wypowiedzi pierwotnej, tj. ściśle mówiąc, zdaje sprawę z tego aspektu wartości lokucyjnej, który odpowiada treści propozycjonalnej komunikatu, informacji o stanie rzeczy. Oznacza to, że wypowiedzenia typu: [24] *Powiedział, że zdziwia go jej upór* — udostępniają odbiorcy informację o komunikowanym stanie rzeczy (zdziwienie mówiącego wywołane czymś zachowaniem) wraz z charakterystyką postawy intencjonalnej mówiącego wobec treści powiadomienia. Z tego, co zostało powiedziane, wynika, że mowa zależna zostaje nienacechowana co do informacji o następujących, wyróżnionych poprzednio, podpoziomach wypowiedzi: perspektywa funkcjonalna, ukształtowanie schematu zdaniowego, szata leksykalno-morfemowa i postać fonologiczno-fonetyczna.

3.3.2. Trzeba zauważyć, że mowa zależna umożliwia nadawcy zdania referującego złożenie sprawozdania z treści komunikatu zawartego w wypowiedzi w dwojaki sposób. W sprawozdaniu utrzymanym w formie zdania podrzędnego, połączonego ze zdaniem głównym spójnikowo, treść wypowiedzi zostaje na ogół oddana w całości, bez opuszczeń i przemilczeń. Obserwacja tekstów poucza nas, że konstrukcje zdaniowe podrzędne wprowadzone spójnikiem *że* są używane do składania relacji o wypowiedzi z modalnością deklaratywną, tj. asercji: (np. [25] *Mówił, że to już mężczyźni*, hipotez: [26] *Powiedziała szefowi, że chyba zrezygnuje z pracy*), ocen i postulatów: [27] *Mamrotał uparcie, że film jest głupi i rozwlekły*. Natomiast zdania ze spójnikiem *żeby* (lub którymś ze spójników o tej samej funkcji: *aby*, *ażeby*) występują wówczas, gdy zdajemy sprawę z wypowiedzi o charakterze dyrektywnym, np. [28] *Przyjdźcie w południe* — *bąknął posterunkowy* transponuje się na zdanie [29] *Powiedział, żebyśmy przyszli w południe*.

Inny sposób referowania komunikatu jest związany z typem zdań złożonych, w których zdanie składnikowe łączy się z głównym pytajno-zależnie. Por. np. [30] *Belkotal roztrzęsionymi wargami, kogo zabrali Niemcy*. Zdania omawianego rodzaju nigdy nie przedstawiają całej zawartości komunikatu. Wybierając model zdania pytajno-zależnego, nadawca w sposób świadomy zgadza się na opuszczenie w relacji pewnych znanych sobie składników przekazywanego komunikatu. Wypowiedzenie [30] nie precyzuje

¹² Podkreśla ten fakt wielu starszych i młodszych badaczy, por. Bally, Polański, Banfield.

tego, kto został zabrany przez Niemców; z kolei zdanie [31] *Mówiła, w jakich warunkach tam żyli* nie wprowadza eksplicytniej informacji na temat warunków życia. W skrajnych wypadkach nadawca ogranicza relację z wypowiedzi do zasygnalizowania jednego, wybranego fragmentu treści, por. np. [32] *Powiedziała córce o rewizji*.

Jak widać z tego przeglądu, zdania złożone zawierające zdanie składnikowe z zaimkiem pytajnym przedstawiają relacje z wypowiedzi w stopniu jeszcze bardziej niepełnym niż zdania wprowadzone spójnikiem.

3.3.3. Dotychczas rozpatrywane typy wypowiedzeń mieszczą się w zasadzie w obrębie kategorii mowy (nie)zależnej rozumianej tradycyjnie. Obecnie zajmujemy się wypowiedziami, które kształtem różnią się od poprzednio omawianych, ale funkcjonalnie wykazują wyraźne podobieństwo. W istniejących opracowaniach nie ma dotychczas wzmianki, że są pewne typy wypowiedzeń, które z mową (nie)zależną tradycyjnie rozumianą łączy funkcja deskryptywna, różni je natomiast od niej struktura formalna. Jak pokażemy dalej, we współczesnym języku ogólnym występuje szereg wypowiedzeń, odwzorowujących różne modele zdań pojedynczych, które odznaczają się pewną jednostronnością opisu sytuacji, widocznej zwłaszcza w sposobie ujęcia samej wypowiedzi¹³. Autorzy relacji przedstawiają w nich tylko określone elementy jej semantycznej struktury. Wskażmy główne typy wypowiedzeń ustabilizowanych w funkcji opisującej wybrane elementy wypowiedzi.

a) We współczesnych tekstach odmiany ogólnej często spotykamy się z formą sprawozdania z sytuacji dyskursu opartego na schemacie zdania prostego. Por. np.

[33] *Przy kolacji rozmawiali tylko o stanie wojennym.*

[34] *Mówiły godzinami o dzieciach, mężach, kuzynach, jakby odcięte były od świata.*

Jak pokazują przykłady, w wypowiedzeniach odniesionych do dyskursu nadawca eksponuje wyłącznie temat. Ujawniona na powierzchni informacja o wypowiedzi dotyczy określonego tematu lub różnych tematów (zob. np. [34]). Czasowniki dyskursywne w zasadzie nie przyłączają przytoczenia, jednak mogą wprowadzać zdanie podrzędne: [35] *Dyskutowali o tym, że inflacja udaremnia każdą próbę oszczędzania*. W tym wypadku zdanie składnikowe powiadamia o stanie rzeczy, wokół którego ogniskuje się rozmowa.

b) Zdanie pojedyncze bywa stosowane (alternatywnie) z przytoczeniem i zdaniem podrzędnym w sprawozdaniach z sytuacji, w której zostaje zrealizowana wypowiedź ze złożoną ramą modalną. W strukturze wypowiedzeń określających te sytuacje (zob. [36] *Krzyczał na rekrutów za opieszałość*; [37] *Wymyślał Piotrowi od gamoniów*) zostawiają ślad dwa elementy semantyczne o

¹³ Zob. E. Kozarzewska, rozdziały VI-IX.

podstawowym znaczeniu dla struktury treści komunikatu: temat, o którym się mówi, oraz remat, stan rzeczy (opieszalność) będący przedmiotem ustosunkowania emocjonalno-oceniającego nadawcy zdania. Wypowiedzenia te mają na celu uwrażliwienie odbiorcy na swoiste właściwości perspektywy funkcjonalnej referowanej wypowiedzi.

c) Wcześniejsze ujęcia językoznawcze nie uwzględniały też takich zdań sprawozdawczych prostych, które wprowadzają informację (komunikowaną wprost, pod asercją) o wartości pragmatycznej wypowiedzi, o jej przynależności do typu aktu mowy. Tę możliwość ilustrują następujące przykłady:

[38] *Cicho wyszeptala swoją prośbę.*

[39] *Wybąkał jakieś usprawiedliwienie.*

[40] *Powiedział Madzi zabawny komplement.*

Takie ujęcia dowodzą, że nadawca z góry odstępuje od zamiaru przedstawienia treści propozycjonalnej na rzecz opisu znaczenia pragmatycznego, zaprezentowania charakterystyki presuponowanej intencji wypowiedzi. W przytoczonych wypowiedzeniach element intencjonalny ma odrębny wykładnik słowny, znaczenie pragmatyczne może jednak wystąpić jako składnik implicytny w strukturze treści czasownika. Por.: [41] *Wtedy po raz pierwszy przemawiał do tłumów.*

[42] *Wiwatowali na cześć zwycięzcy.*

[43] *Piotr bardzo zręcznie zagał posiedzenie.*

Zdania [41]-[43] możemy zwerbalizować w ten sposób, aby uzyskane konstrukcje zawierały nazwę gatunku tekstu: *wygłaszał przemówienie, wznosili wiwaty* itp.

Spośród omówionych typ pierwszy [38]-[40] ma przewagę nad drugim z tego względu, że umożliwia ujęcie bardzo dużej części zróżnicowanych rodzajów znaczenia intencjonalnego wypowiedzi.

Lista czasowników z elementem kwalifikacji zakodowanym w strukturze semantycznej nie jest w języku współczesnym¹⁴ zbyt rozbudowana.

3.3.4. Analizując pewne zdania proste wahamy się, czy można je objąć jeszcze zakresem mowy zależnej. Ujęcie funkcjonalne ujawnia bowiem ich nacechowanie dodatkowymi treściami oceniającymi. Spójrzmy na kilka przykładów:

[45] *Nie pomyślał i klepał niestworzone rzeczy.*

[46] *Dziadek głądził w kółko o jakimś ich przodku.*

Za osobliwą właściwość struktury semantycznej wskazanych zdań poczytać należy to, że w sposób bardzo ogólnikowy informują o czymś zachowaniu językowym (nie podają wprost, co zostało powiedziane, do kogo mówiący się zwraca ze swoją wypowiedzią) i jednocześnie przynoszą ocenę działania mówiącego, formułowaną z pozycji nadawcy zdania. Na przykład

¹⁴ Jak wyżej, roz. VIII.

w treść wypowiedzenia [45] wbudowany jest negatywny sąd o zawartości merytorycznej wypowiedzi. Jak ujawniają inne przykłady z tym czasownikiem, negatywna kwalifikacja dotyczy najczęściej prawdziwości, rzadziej innych wartości komunikatu; por. np. [47] *Klepała bez sensu*.

Natomiast do treści semantycznej zdania typu [46] wchodzi informacja o negatywnej ocenie wypowiedzi zrealizowanej w tej sytuacji, która w subiektywnym odczuciu nadawcy "grzeszy" rozwlekłością, powiela informacje odbiorcy już znane, a więc z punktu widzenia "przyrostu" informacji nie jest użyteczna dla słuchacza.

Element oceniający obecny w strukturze znaczeniowej tych wypowiedzeń może być wyzyskany w procesie wnioskowania na temat charakteru gatunkowego tekstu podlegającego kwalifikacji. Oto np. ocenę zawartą w treści wypowiedzenia [45] można związać wyłącznie z wypowiedzią modalizowaną deklaratywnie. Z kolei wypowiedzenie [46] suponuje naracyjny charakter ocenianej¹⁵ wypowiedzi.

3.3.5. W języku ogólnopolskim występuje duża grupa leksemów czasownikowych (*dukać, wystękać, wykrztusić, trajkotać*), które kwalifikują samą czynność mówiącego. Zdanie [48] *X duka strasznie* skłonni jesteśmy wyeksplikować następująco: X z trudem tworzy ze znaków fonicznych tekst i wypowiada go nie płynnie (lub odtwarza tekst wcześniej istniejący). Nadawca ma do czynności mówiącego stosunek lekceważący. Wskazane czasowniki tworzą zdania dotyczące różnych sytuacji mówienia; ich znaczenie obejmuje zarówno informację o sposobie realizacji tekstu przez mówiącego (czasem też i o konsekwencjach, jakie ma to wykonanie dla struktury fonicznej wytworzonego tekstu), jak też o emocjach i nierzadko jakiś negatywny sąd aksjologiczny nadawcy. Jak widać, zdania tego typu zdają sprawę przede wszystkim z charakterystycznych właściwości zachowania autora wypowiedzi, informacja o tym, co w danej sytuacji autor komunikuje odbiorcy, występuje w strukturze semantycznej na dalszym planie.

4. Na zakończenie rozważań wypada zauważyć, że mimo obszernego piśmiennictwa na temat mowy (nie)zależnej pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Do rozwinięcia i wyjaśnienia tej skomplikowanej problematyki mogłyby się przyczynić badania zwłaszcza tego typu wypowiedzeń, które wyrażają przede wszystkim akty mowy, a które w tym opracowaniu nie zostały uwzględnione.

5. Problem funkcjonowania mowy (nie)zależnej w tekstach artystycznych wymaga systematycznego przeanalizowania. Pewne uwagi, jakie na ten

¹⁵ Dokładniejszy opis znaczenia tego rodzaju wypowiedzeń podaje w cytowanej pracy (s. 169-213).

temat zostaną dalej wypowiedziane, mają charakter niekompletny, stanowią zestaw przypadkowych obserwacji poczynionych na podstawie kilku dowolnie wybranych utworów¹⁶.

5.1. Z porównania tekstów języka ogólnego z tekstami prozatorskimi wynika, że wszyscy użytkownicy operują identycznym zestawem środków językowych, ale sposób ich zastosowania bywa różny. Wskażmy na bardziej uchwytnie rozbieżności. Jest oczywiste, że w języku kolokwialnym mowa niezależna pojawia się rzadko, zdecydowanie rzadziej niż wypowiedzenia o kształcie mowy zależnej. Jak się wydaje, nadawca zdania referującego posługuje się konstrukcją mowy niezależnej w bezpośrednim kontakcie ze słuchaczem wyłącznie wtedy, gdy chce zwrócić jego uwagę na pewne osobliwe cechy leksykalne, gramatyczne czy syntaktyczne cytowanej przez siebie wypowiedzi, gdy parodiuje autora itp. Wypowiedzenia z przytoczeniem, które pojawiają się w języku mówionym, relacjonują na ogół jednostkowe wypowiedzi lub niewielkie ich sekwencje.

Zupełnie inna tendencja zdaje się dominować w tekstach artystycznych. Jeśli utworzymy na którejś stronie np. tekst *Lalki* Prusa, wówczas okaże się, że wypowiedzenie z przytoczeniem Prus stosuje chętnie, zwłaszcza typowe dla tego autora są konstrukcje rozbudowane: wielowypowiedzeniowy cytat wprowadza pojedynczy czasownik mówienia, np. w następującym fragmencie ze strony 120, t. II:

I ze łzami w głosie poczęła jej opowiadać:

— *Wiesz, przyjechał tu pan Wokulski... Ach, gdybyś wiedziała, co to za człowiek! Ale wolę ci nie mówić, bo i ty jeszcze pomyślisz, że jestem nim zajęta... No i wyobraź sobie: pani Wąsowska kazała mu jechać ze sobą na spacer, sam na sam... Gdybyś wiedziała, jak się biedak rumienił!... A ja za nią. Bo i ja chodziłam z nim na ryby, ale tylko tu, do sadzawki, i jeszcze był z nami pan Julian. Ale żebym miała tylko z nim jechać konno?... Za nic w świecie!... wolalabym umrzeć...*

Przytoczony passus skłonni jesteśmy traktować jako element narracji, który służy autorowi do przedstawienia kreowanej rzeczywistości: wydarzeń ("wiesz, przyjechał tu pan Wokulski"), ujawnienia postaw i emocji bohaterów.

5.2. Druga różnica, która wyłoniła się przy porównaniu tekstów ogólnych z tekstami powieściowymi, dotyczy zastosowania konstrukcji określających wypowiedzi "zwrotne": *Więc naprawdę — mówiła sobie — chcę mnie oddać temu parwieniuszowi* (*Lalka* t. II, s. 105).

Konstrukcje oznaczające mowę wewnętrzną szczególnie często występują u Konwickiego. Oto kilka przykładów:

— *Uciekłem — chrypnął sam do siebie — klamka zapadła* (s. 88).

¹⁶ Patrz część *Utwory w Bibliografii*.

— *Świat jest piękny — powiedział sam do siebie. Ale ja jestem skazany na śmierć* (s. 89).

— *Może powinienem wrócić — spytał sam siebie* (s. 103).

Jak można przypuszczać, konstrukcje obecnie omawiane mają nieco inną funkcję od poprzednio prezentowanych: są wykorzystywane do zwerbalizowania stanów mentalnych postaci, które dokonuje się jakby z pominięciem osoby autora. Rejestruje on ujawniony przez bohatera świat jego przeżyć wewnętrznych: treści intelektualnych, sfery emocji.

5.3. W prozie większą frekwencję mają wypowiedzenia z orzeczeniem w zdaniu głównym modalizowanym warunkowo. Por. np. [49] *Mówiliby może, że chcemy ją osądzać*. Zdania te nie odnoszą się do rzeczywistych zachowań, ale oznaczają sytuacje, o których nadawca przypuszcza, że mogą wystąpić. W tekstach literackich „odniesioność” ich pozostaje nie zmieniona, dotyczą rzeczywistości kreowanej, świata fikcji. Por.

— *Przepraszam — powiedziałbym — mamy wspólny przedział*.

— *Ja panią znam — odezwałbym się szeptem*.

— *Ach, to dawne sprawy szepnęłaby ona*.

(T. Konwicki, s. 118/119).

W tym wypadku mowa niezależna wyzyskana zostaje jako środek do zbudowania iluzji zwykłego dialogu. Przez „rozpisanie” dyskursu „na głosy” autorowi udaje się zdynamizować tok narracji.

5.4. Na zakończenie podkreślmy raz jeszcze, że kwestie zasygnalizowane w tym punkcie stanowią marginalną część problematyki funkcjonalno-stylistycznej mowy niezależnej i zależnej. Całościowy opis tych zagadnień pozostawmy specjalistom.

BIBLIOGRAFIA

- Austin J. L. 1962, *How to Do Things with Words*, Oxford.
- Bally Ch., *Mowa pozornie zależna we współczesnym języku francuskim* [w:] *Stylistyka Bally'ego*, Warszawa 1966, s. 150.
- Banfield, 1973, *Narrative Style and the Grammar of Direct and Indirect Speech* [w:] *Foundations of Language*, nr 1.
- Brinton L., „Percepcja uobecniona” *Studium z dziedziny narracji* „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 4.
- Daneš F., *Approach to Syntax*, [w:] *Travaux Linguistiques de Prague*, I, Praga, 1964.
- Gołąb Z., Heinz A., Polański K., *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa 1968.
- Gómy W., *Składnia przytoczenia w języku polskim*, Warszawa 1966.
- Grodziński E., *Mowa wewnętrzna*, Wrocław 1976.
- Grzegorzczak R., *Problem funkcji języka i tekstu w świetle teorii aktów mowy*, [w] *Język a kultura* t. 4, Wrocław 1991.

- Kaczmarkowski M., *Składnia przytoczenia w tekstach prozaików łacińskich okresu klasycznego*, Lublin 1974.
- Katz J., *Propositional structure and illokutionary force*, Nowy Jork 1977.
- Kearns J., *Using language. The structures of Speech Acts*. Albany State University of New York Press.
- Kozarzevska E., *Czasowniki mówienia we współczesnym języku polskim (studium semantyczno-składniowe)*, Warszawa 1990.
- Melčuk I., *Opyt teorii lingwističeskich modelej "Smysł—Tekst"* Moskwa 1974.
- Pazuchin R., *O uzasadnieniu teorii lingwistycznych z pomocą modeli.*, [w] *Studia Semiotyczne*, IX.
- Polański K., *Składnia zdania złożonego w języku górnołużyckim*, Wrocław 1967.
- Searle J., *Czynności mowy* (tłum. Bohdan Chwedeńczuk), Warszawa 1987.
- Searle J., *Indirect Speech acts*, [w] *Syntax and Semantics* 9.
- Wojtasiewicz O., *Sformalizowana semantyczna interpretacja czasowników*, [w] *Studia semiotyczne* VI.

UTWORY

- Brandys K., *Miesiące 1982-84*, Warszawa 1988.
- Konwicky T., *Zorze wieczorne*, Warszawa 1991.
- Prus B., *Lalka*, Warszawa 1974, t. II.

Agnieszka Radwańska

RELACJA KONWERSJI LEKSYKALNEJ W JĘZYKU POLSKIM

Konwersy stały się przedmiotem szczegółowej analizy naukowej dopiero w latach sześćdziesiątych, chociaż ta kategoria semantyczna została wyodrębniona już przez autorów antycznych. Dokładne opracowania dotyczą głównie języka angielskiego (J. Lyons) i rosyjskiego (J. Apresjan).

Apresjan opiera definicję na pojęciu konwersji, czyli relacji odwróconej (od łac. *conversio* — 'odwrócenie'), która powstała w algebrze wyższej. Wynika z tego, że relacja wyjściowa i odwrócona odznaczają się identycznymi cechami¹.

Definicja J. Lyonsa natomiast nawiązuje do pojęcia konwersji w logice, gdzie oznacza uprawnione odwrócenie sądu przez zmianę miejsca podmiotu i orzeczenia.

Mówiąc ściśle, konwersja leksykalna polega na dwustronnej implikacji zachodzącej między dwiema co najmniej dwuargumentowymi jednostkami leksykalnymi o odwróconym porządku dwóch argumentów tych jednostek². Znaczenie każdego z członów relacji konwersji staje się pełne dopiero przy zaistnieniu drugiego. Utworzone z nimi zdania przedstawiają więc tę samą sytuację ujmowaną z dwóch perspektyw. Konwersję tworzą zawsze leksemy w jednym określonym znaczeniu (dotyczy to jednostek wieloznacznych). W innym znaczeniu tych samych leksemów relacja odwrotności nie zachodzi.

Odwołując się do J. Lyonsa, relację odwrotności możemy opisać w następujący sposób. Jeśli R jest relacją dwumiejscową (R. *Piotr jest lekarzem Anny.*), a R' konwersem (R' *Anna jest pacjentką Piotra.*), to można zastąpić R przez R', jednocześnie zamieniając miejsca członów relacji. Otrzyma się wtedy równoważność: $R(X, Y) = R'(Y, X)$ ³.

Aby ustalić, czy dana para wyrazów wchodzi w relację konwersji czy też nie, należy zbudować schemat pary zdań minimalnych, które potwierdzałyby ten fakt. Niemożliwość utworzenia akceptowalnej pary takich zdań powoduje

¹ J. Apresjan, *Konwersy leksykalne*, [w:] *Semantyka leksykalna*, Wrocław 1980, s. 328-337.

² M. Grochowski, *Zarys leksykologii i leksykografii*, Toruń 1982, s. 79-80.

³ J. Lyons, *Semantyka*, cz. 1, Warszawa 1984, s. 271-272.

wykluczenie wyrazów jako konwersów. Tak więc o powstaniu relacji odwrotności decydują względy uzualne i stylistyczne.

Poprawne jej utworzenie jest również uwarunkowane ustaleniem obligatoryjnych konotacji składniowych członów (np. *kupić coś dla kogoś — sprzedać coś komuś, dawca czegoś dla kogoś — biorca czegoś od kogoś*).

Właściwa konwersja leksykalna nie obejmuje par zestawianych w sposób regularny oraz tzw. konwersji jednostronnej, o czym będzie mowa w drugiej części artykułu.

W języku polskim jest około stu pięćdziesięciu właściwych par konwersowych. Wśród rzeczowników mamy ich w przybliżeniu sto trzysta, stanowią więc zdecydowaną większość. Więcej jest bowiem leksemów rzeczownikowych wchodzących w pewne relacje niż czasownikowych.

Konwersje rzeczownikowe reprezentują określony typ syntaktyczny — występują tylko w konstrukcjach orzecznikowych (*być ojcem — być dzieckiem: Jan jest ojcem Michała. = Michał jest dzieckiem Jana.*).

Wśród tej części mowy można wyodrębnić osiem grup:

1) Stosunki pokrewieństwa → *mąż — żona* (*Piotr¹ jest mężem Ewy² = Ewa² jest żoną Piotra¹*), *brat — siostra, matka — dziecko, dziadek — wnuczek (-ka), synowa — teść (-owa)* itd. Grupa ta jest dość liczna (30 par) i ma charakter zamknięty. Znajdują się w niej konwersy wyjątkowo spójne pod względem semantycznym (ich jednorodność znaczeniowa wyraźnie odróżnia tę grupę od pozostałych) oraz syntaktycznym. Wszystkie relacje są dwumiejscowe i mają te same konotacje składniowe, tzn. *być kimś / kogoś* (Dop.);

2) Relacje oficjalne → *dawca (czegoś dla kogoś) — biorca (czegoś kogoś)* (*Jan¹ jest dawcą krwi² dla Piotra³ : Piotr³ jest biorcą krwi² Jana¹*), *dłużnik (kogoś) — wierzyciel (kogoś)* (*Ojciec¹ jest dłużnikiem ciotki². = Ciołka² jest wierzycielką ojca¹*), *gospodarz — gość, lekarz — pacjent, przełożony — podwładny, uczeń — nauczyciel* itp.

3) Relacje towarzyskie → *chłopak — dziewczyna* (*Tomek¹ jest chłopakiem Agi². = Aga² jest dziewczyną Tomka¹*) Jest to grupa reprezentowana tylko przez jedną parę konwersową dwumiejscową.

W trzech pierwszych grupach konwersję tworzą wyłącznie nazwy osobowe, w następnych już nie.

4) Wykonawca czynności — wytwór czynności → *dzieło (kogoś) — autor (czegoś)* (*B. Prus¹ jest autorem "Lalki"². = "Lalka"² jest dziełem B. Prusa¹*), *dzieło — kompozytor, utwór — autor, tłumacz (czegoś) — przekład (kogoś)* (*K. Jeżewska¹ jest tłumaczką "Iliady"² Homera². = "Iliada"² Homera² jest przekładem K. Jeżewskiej¹*) itp.

5) Wykonawca czynności — obiekt → *dyrygent* — *orkiestra, chór*, ("Poznańskie Słowiki" są chórem Piotra = Piotr jest dyrygentem "Poznańskich Słowików"), wychowawca (kogoś) — klasa (kogoś) (*Ewa jest wychowawczynią Vb. = Vb. jest klasą Ewy*), kolekcjoner (czegoś) — hobby (kogoś) (*Piotr jest kolekcjonerem znaczków = Znaczkę są hobby Piotra*).

6) "Rzecz pierwotna i wtórna" → *poprzednik* (kogoś) — *następca* (kogoś) (*Jan jest następcą Pawła. = Paweł jest poprzednikiem Jana*), przyczyna (czegoś) — skutek (czegoś) (*Zmęczenie było przyczyną omdlenia = Omdlenie było skutkiem zmęczenia*), *patriarcha, protoplasta* — *ród* (kogoś) (*Lech był patriarchą Lechitów = Lechici byli rodem Lecha*) itp.

7) Własność : zmiana własności → *posiadacz* (czegoś) — *własność* (kogoś) (*Jan jest posiadaczem ziemi. = Ziemia jest własnością Jana*). Grupy te reprezentuje tylko jedna relacja dwumiejscowa.

8) Sytuacja przemocy, dominacji → *tryumf* (czyjś nad kimś) — *kłeska* (czyjaś), *zwycięstwo* — *porażka, wygrana, przegrana* (*To była nasza wygrana nad wami = To była wasza przegrana z nami*), *pan* (kogoś) — *śluga, niewolnik* (kogoś), *władca* (kogoś), *król* — *poddany* (*Piotr jest moim panem. = Ja jestem sługą Piotra*), *zabójca* (kogoś) — *ofiara zabójstwa* (kogoś) itp. Przy tworzeniu konwersów tej grupy szczególnie istotna była kwestia "odległości semantycznej", oznaczająca stopień zbliżenia danych wyrazów pod względem znaczenia, intensywności wyrażanej treści. Na podstawie tej kategorii można ustalić, jakie jednostki leksykalne najbardziej sobie odpowiadają. Elementy relacji: *kłeska* — *tryumf*, *porażka* — *zwycięstwo*, *przegrana* — *wygrana* są precyzyjniej zestawione niż np. *kłeska* — *wygrana*. Istotny jest więc dobór odpowiednich par wśród leksemów synonimicznych.

Omawiana grupa zamyka konwersy rzeczownikowe. Relacji czasownikowych, jak już powiedziano, jest znacznie mniej — stanowią one około jednej czwartej wszystkich relacji konwersji w języku polskim. Czasowniki podzielone według kryterium znaczeniowego, tworzą sześć grup odwrotności:

1) Zmiana własności → *mieć* (coś) — *należać* (do kogoś) (*Ála ma psa. = Pies należy do Áli*), *placić* (komuś) — *przyjmować pieniądze* (od kogoś) (*Ja płacę tobie. = Ty przyjmujesz pieniądze ode mnie*), *kupować* (coś od kogoś) — *sprzedawać* (coś komuś) (*Ewa kupuje chleb od Anny. = Anna sprzedaje chleb Ewie*), *pożyczać* (coś komuś) — *pożyczać* (coś od kogoś) (*Maria pożycza tobie*

książkę. = *Ty*² *pożyczasz książkę*³ *od Marii*¹.), *dać* (coś komuś) — *dostać* (coś od kogoś) (*Ania dała zeszyt Ewie*. = *Ewa dostała zeszyt od Anny*.) Grupa ta wyróżnia się wśród pozostałych dużą liczbą relacji o schematach zdań minimalnych z trzema argumentami.

2) Sytuacja walki, dominacji, gry → *przegrać* (z kimś) — *wygrać* (z kimś) (*Paweł przegrał z Rafałem*. = *Rafał wygrał z Pawłem*.), *pokonać* (kogoś) — *ulec*, *podporządkować się* (komuś) (*Jan pokonał Piotra*. = *Piotr uległ Janowi*.), *uciekać* (przed kimś) — *gonić* (kogoś) (*Ja gonię ciebie*. = *Ty uciekasz przede mną*), *decydować* (o czymś) — *zależec* (od kogoś) (*Maria decyduje o tym*. = *To zależy od Marii*.), *podlegać* (komuś) — *panować* (nad kimś) (*Król panuje nad krajem*. = *Kraj podlega królowi*.).

3) Sytuacja oddziaływania (kogoś, czegoś) na (coś, kogoś); pary konwersów z czasownikami kauzatywnymi → *uratować* (kogoś) — *ocalić* (dzięki komuś) (*Jan uratował Annę*. = *Anna ocalała dzięki Janowi*.), *kreować* (coś), *tworzyć* (coś) — *powstawać* (dzięki komuś, czemuś) (*Pisarz kreuje świat fikcji*. = *Świat fikcji powstaje dzięki pisarzowi*), *przestraszyć* (kogoś) — *przerazić się* (kogoś) (*Ktoś przestraszył ciebie*. = *Ty przeraziłeś się kogoś*.), *interesować się* (kimś, czymś) — *ciekawic* (kogoś) (*Jan interesuje się Ewą*. = *Ewa ciekawi Jana*.), *zwać* (kogoś) — *połaszczyc się* (na coś) (*Zaszczyty zwabiły Piotra*. = *Piotr połaszczyc się na zaszczyty*.).

4) Sytuacja porozumienia → *ulec* (komuś) — *przekonać* (kogoś) (*Ewa przekonała Marię*. = *Maria uległa Ewie*.), *wyjaśnić* (coś komuś) — *zrozumieć* (coś dzięki komuś) (*Piotr wyjaśnił to matce*. = *Matka zrozumiała to dzięki Piotrowi*), *poinformować* (kogoś o czymś) — *dowiedziec się* (o czymś od kogoś) (*Paweł poinformował mnie o wypadku*. = *Ja dowiedziałam się o wypadku od Pawła*), *powiadomic* (kogoś o czymś) — *dowiedziec się* (o czymś od kogoś).

5) Sytuacje towarzyskie → *odwiedzic* (kogoś) — *przyjac* (kogoś) (*Jan odwiedził Piotra*. = *Piotr przyjac Jana*.).

6) Sytuacje oficjalne → *najmowac się do pracy* (u kogoś) — *dawac pracę* (komuś) (*Jan najmuje się do pracy u Piotra*. = *Piotr daje pracę Janowi*), *zenic się* — *wychodzic za mąż* (za kogoś) (*On zeni się z nią*. = *Ona wychodzi za mąż za niego*.).

Ta nieliczna grupa zawiera dwie relacje dwumiejscowe, której konwersy są połączeniami sfrageologizowanymi. Wprawdzie do opisu relacji konwersji leksykalnej nie włącza się związków frazeologicznych, lecz można uwzględnić te, które w języku ogólnym bardzo często występują łącznie, tzn. w wymienionych parach. Nie mogą być jednak zbyt zmetaforyzowane, gdyż wpływa to na zmniejszenie wyrazistości relacji, np. *Jan czuje w sercu miłość.* = *Miłość gości w sercu Jana.* *Piotr poróżnił przeciwników* = *Przeciwnicy ścięli się przez Piotra.*

Porównując relacje konwersji wśród czasowników i rzeczowników można wysnuć następujące wnioski:

1) Pod względem "x-miejscowości" bardziej jednolite są konwersy rzeczownikowe — na sto trzynaście par tylko cztery są trójmiejscowe, natomiast konwersy czasownikowe wymagające trzech argumentów w schematach zdań minimalnych stanowią ponad jedną czwartą wszystkich relacji tej części mowy.

2) Obligatoryjne konotacje składniowe są dla rzeczowników takie same, każdy konwers w parze wymaga przydawki dopełniaczowej i jest orzecznikiem orzeczenia imiennego (być kimś), tylko trzy relacje mają inną konstrukcję: *solenizant — imieniny, jubilat — urodziny, rocznica* (*Dzisiaj są imieniny Jana.* = *Jan jest dzisiejszym solenizantem.*). Wśród konwersji czasownikowej brak jest spójności pod tym względem. Zaledwie cztery pary wymagają dopełnienia w tym samym przypadku: *przestraszyć* (kogoś — B.) — *przerazić się* (kogoś — B.), *napawać lękiem* (kogoś — B.) — *lękać się* (kogoś — B.), *napawać obawą* — *bać się*, *przerzązać* (kogoś — B.) — *przerazić się* (kogoś — B.); wszystkie należą do tej samej grupy znaczeniowej. Reszta par konwersowych ma różne konotacje syntaktyczne.

3) Ograniczenie zakresu występowania relacji konwersji dotyczy tylko rzeczowników. Czasowniki nie wymagają bardziej specjalistycznych kontekstów.

Przypomnijmy przykładowo: *dzieło — autor, kreator, twórca, kompozytor* (*B. Prus jest autorem "Lalki".* = *"Lalka" jest dziełem B. Prusa.* ; *K. Jeżewska jest tłumaczką "Iliady" Homera.* = *"Iliada" Homera jest przekładem K. Jeżewskiej.*); *dyrygent — chór* (*"Poznańskie Słowiki" są chórem Piotra.* = *Piotr jest dyrygentem "Poznańskich Słowików"*). Pary te występują w kontekstach z kręgu sztuki, głównie literatury i muzyki. Tego typu wymagania są charakterystyczne właśnie dla konwersów rzeczownikowych.

4) Możliwość występowania większej liczby odpowiedników do jednego konwersu istnieje w obu częściach mowy. Odwrotnościami są najczęściej synonimy stylistyczne lub znaczeniowe, rzadko wyrazy o dwóch znaczeniach.

5) Wewnątrz grup semantycznych wśród rzeczowników i czasowników można wyróżnić ściślejsze kręgi znaczeniowe. Na przykład w grupie rzeczownikowej relacji oficjalnych jest wiele par, których człony stanowią leksemy obejmujące sytuację uczenia: *nauczyciel — uczeń, wykładowca — słuchacz, profesor — student, promotor — magistrant, lektor — kursant, mistrz — uczeń*, itp.

Relacje konwersji leksykalnej można utworzyć również z przyimków i spójników. Jest ich jednak bardzo niewiele.

Konwersami są przyimki antonimiczne oznaczające położenie w czasie i przestrzeni: *przed* — *za* (*Ewa stoi przed Janem = Jan stoi za Ewą*); *przed* — *po* (*Ja wejść przed tobą. = Ty wejdziesz po mnie.*); *nad* — *pod* (*Obraz wisi nad zdjęciem. = Zdjęcie wisi pod obrazem.*); *na* — *pod* (*Gazeta leży na zeszycie. = Zeszyt leży pod gazetą*) oraz wyrażenie: *na lewo* — *na prawo* (*Dom stoi na lewo ode mnie. = Ja stoję na prawo od domu.*).

Przykładami konwersów spójnikowych mogą być pary: *i dlatego* — *ponieważ* (*Nie pójdę na spacer, ponieważ pada deszcz. = Pada deszcz i dlatego nie pójdę na spacer.*), *mimo że* — *niemniej jednak* (*Premiera odbyła się, mimo że zachorował reżyser. = Reżyser zachorował, niemniej jednak premiera odbyła się.*), *raczej niż* — *nie tyle... co* (*On jest raczej fantastą niż marzycielem. = On jest nie tyle marzycielem, co fantastą.*), *choć* — *jednakże* (*Byli przeciwnikami, jednakże szanowali swoje poglądy. = Szanowali swoje poglądy, chociaż byli przeciwnikami.*).

Na koniec kilka słów na temat przyporządkowania konwersów polom leksykalno-semantycznym współczesnego języka polskiego⁴. Punktem wyjścia tego zabiegu było przeświadczenie, że człowiek odbiera rzeczywistość zewnętrzną i wewnętrzną przez pryzmat własnego — Ja. Dlatego podział rzeczywistości opiera się na dychotomii "Ja wobec siebie" — "Ja wobec tego, co poza mną". Porównując liczbę par konwersowych należących do tych pól, należy stwierdzić, że w tym ostatnim występuje zdecydowanie więcej relacji konwersji (stosunek wynosi 18 i 138 par). Wynika to z faktu, iż dział "Ja wobec tego, co poza mną" zakłada więcej relacji i sytuacji. Stosunek odwrotności najczęściej zachodzi w polu "Stosunki rodzinne" (31 par), znacznie rzadziej w polu "Wojsko" (12 par), "Stosunki międzyludzkie" (10 par), "Stosunki służbowe" (10 par), "Stosunki ogólnospołeczne" (10 par), a najrzadziej w polu "Dbłość o ciało" (1 para), "Ciało" (2 pary), "Wiara", "Stosunki towarzyskie" (2 pary), "Nauka" (2 pary).

Wiele pól semantycznych w ogóle nie zawiera par konwersowych, ponieważ tylko niektóre z pól zakładają relacyjność. Tak więc wnioski wynikające z umieszczenia relacji konwersji w polach leksykalno-semantycznych potwierdzają część zasady, na której sama konwersja się opiera, a mianowicie to, że muszą istnieć dwie jednostki leksykalne charakteryzujące się wzajemnym stosunkiem znaczeniowym.

Podsumowując: relacje konwersji mają dość liczną reprezentację w języku polskim. Charakteryzują głównie rzeczowniki i czasowniki. W zdecydowanej

⁴ A. Markowski, *Siatka pól leksykalno-semantycznych współczesnego języka polskiego* [w:] *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, Warszawa 1990, s. 123-143.

większości są relacjami dwumiejscowymi. Najliczniej występują w tych grupach znaczeniowych czy polach semantyczno-leksykalnych, które zakładają relacyjność jakichś dwóch elementów. W zasadzie więc odznaczają się swoistą spójnością pod względem syntaktycznym i semantycznym.

Oprócz konwersji ściśle leksykalnej istnieje w polszczyźnie konwersja, która powstaje w sposób regularny, oraz tzw. konwersja jednostronna.

Kryterium podziału jest tu forma gramatyczna konwersów, ich charakter słowotwórczy oraz rodzaj wzajemnej zależności semantycznej. Wyróżnia się więc jeszcze konwersję składniową, fleksyjną i słowotwórczą.

Relację odwrotności składniowej stwierdzamy w parach typu:

1) *pocieszyciel — pocieszany przez, oskarżyciel — oskarżony przez (Jan jest sędzią Pawła. = Paweł jest sądzony przez Jana.)* itp. Istnieje tu pewna regularność — parę konwersów tworzą rzeczownik odczasownikowy i imiesłów przymiotnikowy bierny pochodzące od tego samego czasownika.

2) *czytać — być czytany, chwalić — być chwalonym (Ewa pisze książkę. = Książka jest pisana przez Ewę.)*. Drugi człon pary konwersowej stanowi forma strony biernej czasownika będącego pierwszym członem relacji. Tego typu konwersja składniowa często "usuwa" konwersję leksykalną, ponieważ wyraża odwrotność dokładniej i precyzyjniej (por. zdanie: *Piotr uratował Tomka. = Tomek został uratowany przez Piotra. Piotr uratował Tomka. = Tomek ocalał dzięki Piotrowi.*).

3) *wieszać (coś) — wisieć dzięki (komuś), kłaść (coś) — leżeć dzięki (komuś) (Jan stawia słup. = Słup stoi dzięki Janowi.)*. W tych parach czasownik kauzatywny tworzy parę konwersową z czasownikiem procesualnym.

4) *obrazić — obrazić się (Jan obraził Ewę. = Ewa obraziła się na Jana.)*, *osłaniać — osłaniać się (Tarcza osłania rycerza. = Rycerz osłania się tarczą.)*, *interesować — interesować się (Piotr interesuje Annę. = Anna interesuje się Piotrem.)*. W tym wypadku para konwersowa powstaje wskutek użycia form strony czynnej i zwrotnej danego czasownika.

Konwersje fleksyjną tworzą antonimiczne przymiotniki jakościowe i przysłówki mające znaczenie cechy fizycznej, rozmiaru, prędkości, położenia w czasie i przestrzeni. Przekształcenie pary takich przymiotników w konwersy polega na użyciu ich w stopniu wyższym i wykorzystaniu każdego członu pary jako orzecznika z łącznikiem *być* oraz przyimkiem — *od* lub *niż*, np. *wyższy — niższy (Jan jest wyższy od Piotra. = Piotr jest niższy od Jana.)*, *tańszy — droższy (Samochód jest droższy niż motor. = Motor jest tańszy niż samochód.)* itp.

Podobnie z przysłówkami, np. *szybciej — wolniej (Ewa biega szybciej od Marii. = Maria biega wolniej od Ewy)*, *starzej — młodziej (Anna wygląda młodziej od Pawła. = Paweł wygląda starzej od Anny.)* itp.

Konwersja słowotwórcza obejmuje konwersy należące do różnych kategorii. Można utworzyć wiele par typu:

1) wykonawca czynności — rezultat czynności, przy czym rezultatem musi być rzecz materialna, konkretna, gdyż w przeciwnym razie, przy rzeczownikach abstrakcyjnych, relacja konwersji słowotwórczej nie zaistnieje, np. *choreograf — choreografia: Piotr jest choreografem tego tańca* — ale nie można powiedzieć: „Ten taniec jest choreografią Piotra”. Natomiast ma logiczne uzasadnienie para: *cyzelator — cyzelatura* (np. *Piotr jest cyzelatorem puderniczki. = Puderniczka jest cyzelaturą Piotra.*), gdyż *cyzelatura* oznacza rzeźbienie w metalu; *twórca — twór* (np. *Naród jest twórcą języka. = Język jest tworem narodu.*).

2) narzędzie, środek — rezultat czynności, np. *aromatyzator — aromatyzacja* (*Istotna jest aromatyzacja produktów mlecznych bakteriami mlekowymi. = Bakterie mlekowe są aromatyzatorem produktów mlecznych.*), *defoliant — defoliacja* (*Potrzebna jest defoliacja roślin środkiem x. = Środek x jest defoliantem roślin.*). Przy takich konwersjach istnieje pewien schemat składniowy — *istotna jest..., potrzebna jest...*

3) wykonawca czynności — miejsce, np. *charakteryzator — charakteryzatornia* (*Charakteryzator Piotr pracuje w tym pokoju. = Ten pokój jest charakteryzatornią Piotra.*), *dekorator — dekoratornia* (*Dekorator Jan pracuje w pracowni przy teatrze. = Pracownia przy teatrze jest dekoratornią Jana.*). W tym wypadku dla zaistnienia relacji konwersji przy leksemie oznaczającym wykonawcę czynności musi być użyta nazwa własna (*charakteryzator Piotr, dekorator Jan*). W podanych przykładach zdań obrazujących konwersję słowotwórczą występują pewne niezręczności stylistyczne; konwersywność tych elementów nie jest pod względem językowym całkowicie poprawna.

4) nazwy żeńskie tworzone od męskich, np. *małżonek — małżonka, narzeczony — narzeczona, oponent — oponentka, rodak — rodaczka* (*Jan jest małżonkiem Ewy. = Ewa jest małżonką Jana.*).

Wspomniane już kryterium wzajemnej zależności semantycznej konwersów pozwoliło na wyróżnienie także konwersji jednostronnej. Różni się ona od wymienionych już typów tym, że dla istnienia jednego członu relacji niezbędny jest drugi człon, ale nie na odwrót; konieczność występowania drugiego wyrazu jest więc jednostronna. Oto kilka przykładów: *pasażer* (kogoś, czyjś) → *kierowca* (kogoś, czyjś); *Piotr jest pasażerem Jana. = Jan jest kierowcą Piotra*; (*kierowca* nie zakłada konieczności istnienia pasażera). *szukać* (kogoś) → *chować się* (przed kimś); *Zosia szuka Jasia. = Jaś chowa się przed Zosią*; (tylko chowanie się kogoś zakłada jego poszukiwanie), *kraść* (coś komuś) → *tracić* (coś przez kogoś); *Paweł kradnie pieniądze Rafałowi. = Rafał traci pieniądze przez Pawła*; (gdy ktoś kradnie, inny traci, lecz można tracić coś też z innych powodów), *atakować* (kogoś) → *bronić się* (przed

kimś); *Wojsko atakuje miasto.* = *Miasto broni się przed wojskiem; bronić się zakłada atakować*, lecz odwrotnie tej zależności nie ma.

Relację konwersji spotyka się również wśród połączeń s frazeologizowanych. Tego typu pary można umownie nazwać konwersją II stopnia, gdyż elementy relacji stanowią parafrazy czasowników, np. *dokonać kupna* — *dokonać sprzedaży* = *kupić* — *sprzedać*, *odnieść zwycięstwo* — *ponieść klęskę* = *zwyciężyć* — *przegrać*. Konwersami mogą być również zwroty niepochothane, np. *czuć niższość* — *czuć wyższość* (*Ja czuję niższość wobec ciebie.* = *Ty masz wyższość nade mną.*). Połączenia s frazeologizowane są traktowane jako całość, tzn. jako jeden argument.

Jak widać, zjawisko konwersji w języku nie jest jednorodne. Istnieje wiele jej typów różniących się formami gramatycznymi, schematami składniowymi, postacią słowotwórczą, „x-miejscowością” oraz znaczeniem.

Irena Szczepankowska

O NIEKTÓRYCH SPOSOBACH WYRAŻANIA FAZOWOŚCI AKCJI W JĘZYKU POLSKIM

W języku polskim istnieją zasadniczo dwa sposoby oznaczania tego, w jakiej fazie znajduje się akcja wyrażona odpowiednim czasownikiem lub rzeczownikiem dewerbalnym. Moment rozpoczęcia lub zakończenia czynności można wyrazić leksykalnie za pomocą czasownika fazowego (np. *zacząć, skończyć*) lub morfologicznie: przez dodanie odpowiedniego morfemu do czasownika oznaczającego daną akcję, np. *skończył pisać — napisał, zaczął śpiewać — zaśpiewał*. Możliwości syntetycznego, morfologicznego wyrażania fazowości akcji są jednakże w polszczyźnie ograniczone. Najłatwiej za pomocą perfektywnych form czasowników wyrazić zakończenie czynności, która się dokonała. Trudniej natomiast oznaczyć w ten sam sposób moment końcowy akcji, która jeszcze trwa lub dokona się w przyszłości, a także jej początek, przerwanie czy zaprzestanie. Nie znajdziemy prostych jednostek słownikowych równorzędnych znaczeniowo wobec zwrotów z czasownikami fazowymi w postaci niedokonanej, np.: *kończy jeść, zaczyna pisać*. Trudno jest też uznać za całkowicie synonimiczne konstrukcje typu *zaczął śpiewać — zaśpiewał*. B. Bartnicka zwraca uwagę na to, że formacje *zakwitnąć, zapalić, zaśpiewać* są mało produktywne w polszczyźnie i różnią się od połączeń: *zacząć kwitnąć, zacząć palić*. Oznaczają bowiem raczej wykonanie czynności od początku do końca, nie tylko sam jej początek¹. Zazwyczaj uznaje się za równoznaczne wobec słowotwórczych perfektywów połączenia formy dokonanej czasownika *skończyć* z bezokolicznikiem lub rzeczownikiem odsłownym (jeśli taka wymiana jest możliwa), np. *skończył czytać — przeczytał, skończył jeść — zjadł*. Wydaje się jednak, że i tutaj rysuje się pewna różnica znaczeniowa: w konstrukcjach analitycznych podkreśla się końcowy moment czynności, która mogła być wykonywana wcześniej, w formie prostej natomiast wyraża się sam fakt jej jednorazowego dokonania. Istotniejsze jest jednak to, że oba sposoby oznaczania końcowego momentu czynności nie są

¹ B. Bartnicka, *Funkcje semantyczno-składniowe bezokolicznika we współczesnej polszczyźnie*, Wrocław — Łódź 1982, s. 86-87.

wymienne w każdym kontekście składniowym. W zdaniu: *Skończył czytać książkę i położył się spać* można wymienić konstrukcję z czasownikiem fazowym na orzeczenie proste: *przeczytał książkę i położył się spać*. Jednakże ten sam komunikat pozbawiony dopełnienia: *Przeczytał i położył się spać* byłby niepełny składniowo, podczas gdy wypowiedzenie: *skończył czytać i położył się spać* nie wymaga już żadnych uzupełnień. Jak widać, różnice w łączliwości składniowej są relewantne semantycznie i zwiężają zakres wymienności analizowanych form. Ograniczona możliwość morfologizacji treści połączeń z czasownikami *zacząć, skończyć, przestać* itp. nie pozwala zatem na uznanie takich konstrukcji za multiwerbizmy, które — w ujęciu D. Buttler — są konstrukcjami składającymi się z nadrzędnego członu leksykalnego pozbawionego indywidualnego znaczenia, będącego nośnikiem treści kategorialnej i członu podrzędnego wyrażającego znaczenie indywidualne². Przykładem takich multiwerbizmów mogą być szerzące się w dzisiejszej polszczyźnie zwroty typu: *dać świadectwo, dokonać przeprowadzki*, które można zastąpić — bez większego uszczerbku znaczeniowego — czasownikami prostymi zawierającymi ten sam morfem główny: *zaświadczyć, przeprowadzić się*. Czasowniki *dać, dokonać* stają się tutaj jedynie wykładnikami aspektu, w niewielkim stopniu zachowując swoje znaczenie leksykalne. Natomiast leksemy fazowe nie tracą indywidualnej treści niezależnie od tego, w jakich związkach składniowych i leksykalnych występują. Realizują one znaczenie inchoatywne w połączeniu zarówno z bezokolicznikiem, jak i rzeczownikiem odsłownym, np. *zaczął pisać list, zaczął pisanie listu* (możliwy jest również związek *zaczął list*). Konstrukcje z czasownikami fazowymi są więc mniej sfrazeologizowane pod względem znaczenia i struktury od multiwerbizmów typu: *przeprowadzić badania, złożyć podpis*. Nie wydaje się też słuszne traktowanie czasowników fazowych jako leksemów posiłkowych, pełniących taką samą funkcję jak formy osobowe czasownika *być* w czasie przyszłym złożonym, stronie biernej czy orzeczeniu imiennym, a takie stanowisko przeważa w nowszych ujęciach syntaktycznych³. Leksemy werbalne, takie jak *zacząć, skończyć, przestać* funkcjonują — zarówno w języku ogólnopolskim, jak i w gwarach — podobnie jak czasowniki modalne, np. *chcieć, musieć*, które nie są samodzielne znaczeniowo, ale — występując w połączeniu z innymi wyrazami — zachowują treść indywidualną.

Większy stopień sfrazeologizowania zarówno pod względem treści, jak i struktury zdają się wykazywać analityczne predykaty o znaczeniu inchoatywnym występujące tylko w dialektach ludowych. Okazuje się bowiem, że

² D. Buttler, *Procesy multiwerbizacji we współczesnej polszczyźnie*, *PorJ* 1978, z. 2, s. 8.

³ zob. D. Buttler, *Leksykalne czasowniki posiłkowe w konstrukcjach peryfrastycznych typu "wywrzeć wpływ" na przełomie XIX i XX wieku*; w: *Z problemów frazeologii polskiej i słowiańskiej* t. IV, red. M. Basaj, D. Rytel, Wrocław — Łódź 1988, s. 71.

użytkownicy gwary mają własne sposoby wyrażania fazowości akcji (zwłaszcza aspektu inchoatywnego). Niektóre z nich chciałabym dokładniej zanalizować, opierając się na materiale tekstów gwarowych pochodzących z terenu północno-wschodniej Polski⁴.

Stadium początkowe akcji wyraża się najczęściej przez połączenie osobowej formy czasownika *wziąć* (gw. *wziąść*) z bezokolicznikiem oznaczającym czynność niedokonaną, np.: *I tamoj vžely bomby lecić* (Wit.), *Wželym povracać do domu.* (Wit.), *Ale strażnie vžou puakać...* (Koł.), *I tak uońi wžely jegos pšekonyvać...* (Koł.), *Nasampšod wželim tańcovać polk'e.* (TGB, s. 32), *Jus mñe same nog'i wželi skakać* (TGB, 32), *Ji ten vilk wžou stać.* (TGB, 41). Takie konstrukcje zapisał również K. Nitsch na Podhalu, Warmii i Mazurach⁵, a sporadycznie rejestrował je E. Lotko w gwarach zachodniocieszyńskich⁶. Zwroty z czasownikiem *wziąć* w funkcji inchoatywnej mają więc bardzo szeroki zasięg geograficzny. W porównaniu z konstrukcjami typu *zaczął patrzeć* połączenia *wziąć* + bezokolicznik informują w sposób bardziej ekspresywny przede wszystkim o samym fakcie podjęcia jakiejś czynności, co jest równoznaczne z jej rozpoczęciem. Nakładanie się tych dwu znaczeń jest spowodowane polisemantycznością czasownika *brać* — *wziąć*, który tylko w określonych kontekstach składniowych i leksykalnych realizuje znaczenie inchoatywne, nie tracąc przy tym innych cech semantycznych. Dwuznaczność taką zachowuje ten czasownik w stronie zwrotnej (*brać się, zabrać się*) w połączeniu z rzeczownikiem odsłownym poprzedzonym przyimkiem, np. *zabrau śe za robote* (Koł.), *vezme śe za koseńe zboza* (Koł.). Zwroty takie są powszechnie używane w potocznej polszczyźnie ogólnej zamiast poprawnych związków budowanych według schematu *wziąć się do robienia czegoś*. W badanych gwarach zdarza się też usłyszeć połączenia: *zuapau śe za robote* lub *rzadziej zuapau śe gasić pozar* (Koł.), w których czasownik *złapać(się)* wyraża nagle rozpoczęcie czynności nazwanej rzeczownikiem odsłownym lub bezokolicznikiem. Na południu Polski (w gwarach pogranicznych polsko-czeskich i polsko-słowackich), a także w słowackim języku literackim notowano w takiej samej funkcji bliskoznaczny czasownik *chwycić(się)* słow. *chytiť (sa)*⁷. Świadczyłyby to o szerokim zasięgu tego typu konstrukcji w językach słowiańskich.

⁴ Materiał przykładowy zaczerpnęłam przede wszystkim z własnych zapisów tekstów gwarowych pochodzących z dwu wsi w Łomżyńskim: Kołomyjka (Koł.) — gm. Rutki, Witynie (Wit.) — gm. Jedwabne. Wykorzystuję również porównawczo mazowieckie teksty zamieszczone w pracach: K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Lwów 1929 (skrót WPTG), *Teksty gwarowe Białostoczczyzny* (TGB), praca zbior. pod red. A. Obrębskiej-Jabłońskiej, Warszawa 1972.

⁵ K. Nitsch, op. cit., s. 35, 36, 43.

⁶ E. Lotko, *Funkcje syntaktyczne bezokolicznika w gwarach zachodniocieszyńskich*, Wrocław — Kraków 1964, s. 55.

⁷ Ibidem, s. 54.

Czasowniki *brać* — *wziąć (się)*, *złapać (się)* w połączeniu z bezokolicznikiem lub rzeczownikiem dewerbalnym informują przede wszystkim o podjęciu jakiejś czynności, znaczenie inchoatywne realizuje się tutaj wtórnie. Podobnie jest w wypadku połączeń bezokolicznika z partykułami *dalej*, *dawaj*, np.: *I uoñi dalyj ðe bić* (Koł.), *Davaj ðe uoba spðecać...* (Koł.), *Davaj ðongnoñć suome z deku gasćam'i* (TGB, 34). W gwarach wyraża się w ten sposób nagle rozpoczęcie czynności oznaczonej bezokolicznikiem nieperfektywnym. Konstrukcje te mają charakter ekspresywny i pojawiają się również w potocznej polszczyźnie ogólnej. Na badanym obszarze mamy być może do czynienia z wpływem języka rosyjskiego, w którym partykuła *dawaj* występuje nie tylko w funkcji inchoatywnej, ale również jako wykładnik trybu rozkazującego w połączeniu z bezokolicznikiem lub 1. osobą liczby mnogiej.

Analizowane tutaj zwroty gwarowe odznaczają się większym stopniem frazeologizacji niż konstrukcje z czasownikami fazowymi *zacząć*, *skończyć*. Ich większa spoistość semantyczna, nierozkładalność treściowa wynika z tego, że czasowniki *wziąć (się)*, *złapać (się)*, partykuły *dalej*, *dawaj* realizują znaczenie inchoatywne tylko w określonych połączeniach składniowych. W związkach typu *wziąć (dalej, dawaj) + infinitivus* niemożliwa jest wymiana bezokolicznika na bliski mu znaczeniowo i funkcyjnie rzeczownik odsłowny tak, jak to się dzieje w przypadku połączeń z czasownikami fazowymi *zacząć*, *skończyć*. Istnieje jeszcze inny strukturalny wykładnik frazeologizacji gwarowych analizowanych, w jakiej fazie znajduje się czynność wyrażona bezokolicznikiem. Otóż czasowniki fazowe — jak powiada Z. Zaron — "przyporządkowują (...) daną akcję punktowi na osi czasu"⁸. Jeśli oś tę pojmować jako układ przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, czasowniki *zacząć*, *skończyć*, *przestać* (a także występujące tylko w języku literackim: *rozpocząć*, *począć*, *zaprzestać*) sytuują początek lub też koniec akcji na jakimś odcinku tej osi. Można więc powiedzieć *zaczynam pisać*, *zaczęłam pisać*, *zacznę pisać*, przy czym czasownik fazowy może tu wystąpić w postaci dokonanej bądź niedokonanej: *zacząć / zaczynać*, *skończyć / kończyć*. Użycie formy niedokonanej określa początek lub koniec czynności trwającej w teraźniejszości. Natomiast używany w funkcji inchoatywnej czasownik *wziąć* w połączeniu z bezokolicznikiem informuje tylko o rozpoczęciu akcji w przeszłości (nie występuje w takich związkach postać niedokonana *brać*). Niekiedy pojawiają się formy osobowe w czasie przyszłym, poprzedzone spójnikiem *jak*: *Jag vezmo stðelać...* (Koł.), *Jag veñne ðe bić...* (Koł.), ale jest to futurum pozorne, pełniące taką samą funkcję jak praesens historicum w opowiadaniu. Podobnie zachowują się partykuły *dalej*, *dawaj*. Większą swobodę formalną mają czasowniki w związkach typu

⁸ Z. Zaron, *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika*, Wrocław — Gdańsk 1980, s. 30.

brać się (wziąć się, zabrać się, złapać się) za robotę. Mogą one występować w różnych czasach, trybach, aspektach, nie tracąc znaczenia inchoatywnego, ale tylko w połączeniu z rzeczownikiem odsłownym poprzedzonym przyimkiem. Jeśli chodzi zaś o s frazeologizowane związki formy osobowej czasownika *wziąć* z bezokolicznikiem nieperfektywnym, to zmiana formy jednego z tych składników pociąga za sobą utratę znaczenia inchoatywnego przez leksem *wziąć*, np.: *Vež ji ič.* (Koł.), *Ve še i cuoŕeku ozeń* (Koł.), *Tšeba wžąžž vyŕežž zboze* (Koł.).

Na osobną uwagę zasługują notowane często w gwarach Polski północno-wschodniej połączenia formy osobowej czasownika *wziąć* z identyczną postacią fleksyjną innego czasownika, np.: *wžou še sam poŕešuu.*, *I ta žona vžeuu še pšyznaua...* (Koł.). Podobne związki notuje m. in. K. Nitsch na Mazurach: *Ale jem byuo za duugo to wželi pojexali* (WPTG, 29), *Tag vžou pšistau do něgo* (WPTG, 37), jak również N. Perczyńska na północnym Mazowszu⁹. Trudno jest określić, jaką funkcję pełni czasownik *wziąć* w takich połączeniach. Traci on tutaj zupełnie znaczenie leksykalne, dające się jeszcze odczytać w takim na przykład kontekście: *Vžou pšecytau lyst* (Koł.), *Vžou gaštke suomy podžućuu* (Koł.), ale też nie nabiera znaczenia inchoatywnego, jakie mu przypisuje N. Perczyńska¹⁰. Czasownik *wziąć* nie jest w tego typu konstrukcjach nośnikiem jakiegokolwiek treści kategorialnej, nie przekazuje bowiem żadnych informacji, których nie zawierałby łączący się z nim czasownik o treści indywidualnej, bywa też od niego oddzielany spójnikiem *i* lub innymi wyrazami, np.: *Vžou i sobje pošet; Vežne ji go vyčoŕgńe* (Koł.).

Funkcję inchoatywną pełni natomiast połączenie dwu form tego samego czasownika różniących się aspektem — oznacza się w ten sposób początek czynności jeszcze trwającej, np.: *uustauem ji stoje, uušat ji šeži* (Koł.). Długie trwanie czynności wyraża się często przez powtórzenie czasownika w takiej samej formie: *On še tak majtau, majtau ji ně mog zdexnoć; A ten śńek pada ji pada, pada ji pada* (Koł.).

Przedstawione tutaj uwagi dotyczyły tylko niektórych analitycznych sposobów wyrażania fazowości akcji w wrywkowo zbadanych tekstach gwarowych. Interesujące byłoby ustalenie zasięgu analizowanych konstrukcji. Ilustrują one bowiem istotne różnice między składnią i (frazologią) gwar a składnią języka ogólnopolskiego.

⁹ N. Perczyńska, *Cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej (na materiale gwary północnomazowieckiej wsi Szczutowo i okolic*, Wrocław — Gdańsk 1975, s. 34.

¹⁰ Ibidem, s. 34.

O KULTURĘ SŁOWA W POLSCE*

W roku 1991 przy Wydziale I Towarzystwa Naukowego Warszawskiego powstała Komisja Kultury Słowa, stawiająca sobie za cel pogłębianie refleksji nad stanem języka w naszym społeczeństwie, a także podnoszenie poziomu ogólnej świadomości językowej i kultury wypowiedzi. W jej imieniu pragniemy skierować do Państwa ten list otwarty, wyrażający nasze niepokoje związane z sytuacją języka w młodej polskiej demokracji.

W teorii nikt dziś nie kwestionuje ważności języka jako elementu kultury. Ogólnie docenia się jego funkcję komunikatywną i perswazyjną, a także jego wpływ na interpretację rzeczywistości. Uznaje się też w zasadzie ważność kultury języka jako elementu ogólnego wykształcenia, przygotowania do racjonalnego i godnego udziału w życiu społecznym. Świadectwem dużego zainteresowania problemami kultury języka w Polsce współczesnej jest m. in. wielka popularność audycji telewizyjnych prof. Jana Miodka, a także audycji radiowych o tematyce językowej oraz poczytność prasowych rubryk językowych i wydawnictw poprawnościowych. Trzeba też przyznać, że w porównaniu z językiem publicznym okresu PRL-u obecny jest o wiele bogatszy, swobodniejszy, mniej szablonowy. Jednocześnie jednak w opinii wielu członków naszego społeczeństwa, która znajduje potwierdzenie w badaniach naukowych i wypowiedziach ekspertów — stan polszczyzny współczesnej budzi niepokój z wielu powodów. Oto najważniejsze z nich:

1) Z dezaprobatą dużej części społeczeństwa spotyka się sposób używania języka przez niektórych przedstawicieli władzy, w tym posłów i senatorów. Szczególny sprzeciw budzi agresywność wypowiedzi, brak szacunku, jaki winno się mieć wobec każdego partnera dialogu (także obwinianego przez rozmówcę), wielosłowie wiążące się też z ogólnym „mówieniem pod publiczność”, brak rygorów logicznych wypowiedzi. Ludzie biorący udział w życiu publicznym młodej demokracji zdają sobie chyba sprawę z wpływu ich postaw i ich wypowiedzi na kształtowanie się norm użycia języka w całym społeczeństwie. Nieprzekonujące jest powoływanie się na te kraje, w których dyskusje parlamentarne są nieparlamentarne, a publicystyka — ostra i wulgarna. Warto zauważyć, że zjawiskom tym w tychże krajach (np. w Wielkiej Brytanii) towarzyszy ogólny proces obniżania poziomu kultury społeczeństwa, często przybierający groźne formy przemocy.

2) W różnych kręgach pojawiają się, głównie pod wpływem Zachodu, tendencje do całkowitej liberalizacji norm językowych w myśl maksymy: mów, jak chcesz, byle cię zrozumieli. Wszelka kultura wiąże się z pewnym podstawowym dla niej systemem wartości. Sądzymy, że w kulturze słowa należy dbać o zachowanie wartości etycznych, estetycznych i poznawczych, że należy w niej zachowywać dobrze pojęte wartości narodowe, wartości tradycji. Kultura słowa winna się opierać na wzorcach, które tworzą nasi wybitni pisarze, publicyści, mówcy. O skodyfikowanych normach języka publicznego winni decydować ludzie odznaczający się wysokim stopniem świadomości językowej, znani przy tym z dobrego sposobu posługiwania się polszczyzną.

Niepokojące są liczne objawy złego przygotowania językowego dziennikarzy, zwłaszcza wielu spikerów radiowych i telewizyjnych, których wymowa i błędy w czytaniu tekstów są odbierane jako objawy lekceważenia zarówno norm językowych, jak i odbiorców audycji. Dziennikarze i lektorzy nie powinni raczyć słuchaczy przekręcanymi zdaniami i nazwami własnymi, szybką, bełkotliwą artykulacją, błędami typu: *wziętem, idou, około dwadzieścia sztuk*, oraz skandaliczną wymową słów obcych (*tykend — weekend, Taize, zamiast Tezė, ekspóse — exposė, minimum* itp.).

* Tekst apelu opublikowany w „Życiu Warszawy” z dnia 11 lutego 1992.

Również język kazań pozostawia wiele do życzenia. Bywa bądź zbyt patetyczny, bądź też odwrotnie — przesadnie potoczny, przy tym często niepoprawny. A przecież to także jeden z wzorców oddziałujących na masowych słuchaczy.

3) Sądzymy, że w sposób zdecydowany należałoby przeciwstawić się nadmiernym wpływom języka angielskiego. Jakkolwiek dalecy jesteśmy od postaw purystycznych i rozumiemy potrzebę oraz wartość słownictwa obcego, zwłaszcza internacjonalizmów w języku, to jednak sądzymy, że konieczny jest w tym zakresie pewien umiar i rozsądek. Nie można czynić z tekstów naukowych czy też technicznych dwujęzycznej mieszaniny, a z ulic i kolumn ogłoszeniowych w prasie — jarmarcznych widowisk w złym stylu, kształtowanych przez snobizm powiązany z komercjalizmem, a często i humorystyczną pseudoznajomością języków obcych.

4) Niewystarczające jest przygotowanie językowe nauczycieli, w tym przede wszystkim nauczycieli języka polskiego. W nauczaniu szkolnym nie kładzie się na ogół odpowiedniego nacisku na sprawność i ogólną kulturę wypowiedzi uczniów. To samo dotyczy wszelkich wydziałów wyższych uczelni, w tym wydziałów kształcących nauczycieli. Nawet absolwenci polonistyki bardzo często nie są dostatecznie przygotowani do kształcenia językowego uczniów ani też do pełnienia w społeczeństwie funkcji ekspertów w zakresie kultury języka. Świadomość tego stanu rzeczy powinna wpłynąć na typ wymagań stawianych studentom i absolwentom polonistyki oraz wszystkim nauczycielom naszych szkół (kulturę języka uczniów muszą kształtować nauczyciele różnych przedmiotów); winna też ona znaleźć swój wyraz w programach nauczania zarówno szkół podstawowych i średnich, jak i szkół wyższych, w których zdecydowanie zbyt mało czasu i uwagi poświęca się kulturze słowa.

5) Liczne wypowiedzi nauczycieli wskazują na związek pomiędzy niechlujstwem i wulgarnością języka młodzieży a ogólnym obniżającym się standardem jej kultury i jej poglądami na rolę kultury humanistycznej. W tym zakresie budzi niepokój oddziaływanie środków masowego przekazu, które w dużej mierze ulegają (ze względów komercyjnych) gustom źle przygotowanej do udziału w kulturze części społeczeństwa. W ten sposób przybiera na sile proces obniżania ogólnego poziomu kultury, upowszechniają się też postawy agresji w różnych jej przejawach. Niewątpliwie ogólna frustracja i niezadowolenie społeczne wpływają również na wzrost tendencji do negatywnej ekspresji wypowiedzi i lekceważenia wszelkich, w tym językowych, norm. W tej sytuacji pragniemy podkreślić szczególną odpowiedzialność społeczną telewizji, radia, a także redakcji czasopism zarówno za treść, jak i za formę wszystkiego, co oferują współczesnym odbiorcom: słuchaczom, widzom, czytelnikom. Niech komercjalizacja środków masowego przekazu nie staje się narzędziem niszczenia kultury humanistycznej, warunkującej godne i bezpieczne życie całego społeczeństwa. I niech nie niszczy kultury słowa w różnych jej aspektach: etycznym, estetycznym i poznawczym.

Liczymy na to, że przedstawione tu refleksje i oceny spotkają się ze zrozumieniem i poparciem wszystkich członków społeczeństwa, którym nie jest obojętne to, jakim językiem się posługujemy i jaką polszczyznę prześlemy następnym pokoleniom.

W krajach demokratycznych realizacja celów społecznych zależy od siły nacisku społecznego, a tym samym od rangi, jaką to, co chcemy realizować, uzyskuje w świadomości ogółu. Zabierając publicznie głos w sprawie kultury słowa chcielibyśmy przyczynić się do nadania jej właściwej rangi w świadomości wszystkich współczesnych Polaków i wyzwolić działania społeczne na jej rzecz ze strony jednostek, różnego typu organizacji, szczególnie zaś tych, którzy w ten czy inny sposób odpowiadają za język publiczny w Polsce naszych dni. My jako Komisja również takie działania podejmujemy.

W imieniu Komisji Kultury Słowa TNW
prof. *Jadwiga Puzynina* (przewodnicząca)
prof. *Halina Satkiewicz* (wiceprzewodnicząca)

ODPOWIEDZI NA APEL KOMISJI KULTURY SŁOWA TNW

Na zamieszczony w „Życiu Warszawy” z 11 lutego 1992 roku apel Komisji Kultury Słowa Towarzystwa Naukowego Warszawskiego *O kulturę słowa w Polsce* nadeszło kilka odpowiedzi od zainteresowanych tymi sprawami czytelników. Wiele też było reakcji ustnych. Wszyscy, którym kultura języka polskiego jest szczególnie bliska, przyjęli ów apel z ogromną satysfakcją i podkreślali konieczność kontynuowania podjętej inicjatywy w przyszłości. Zwracali jednocześnie uwagę na zbyt łagodne i delikatne sformułowanie zastrzeżeń wobec użytkowników współczesnej polszczyzny. O kryzysie kultury słowa należałoby — zdaniem czytelników „Życia Warszawy” — mówić głośno i wszędzie.

Sprawy poruszone w listach świadczą o wykształconej świadomości językowej, o wielkiej wrażliwości autorów na dobrą wymowę, poprawność gramatyczną i stylistyczną wypowiedzi, są wyrazem ogromnej troski ludzi różnych profesji o język.

Autorzy listów nie ograniczają się tylko do negatywnej oceny poziomu kultury języka (rozumianej bardzo szeroko, w aspekcie etycznym, estetycznym i poznawczym), ale proponują podjęcie konkretnych działań, które mogłyby poprawić — chociaż częściowo — istniejący stan rzeczy. Jakże smutno, wobec świadomości zmian, jakie zaszły w społeczeństwie polskim i znalazły odzwierciedlenie w języku, brzmi uwaga umieszczona w jednym z listów: „stan języka jest gorszy niż za komunistów”.

Przyczyny, które do tego doprowadziły są różne. Do najważniejszych korespondenci zaliczają sposób używania języka przez osoby publiczne: reprezentantów władzy, dziennikarzy, publicystów, spikerów, księży i nazbyt tolerancyjnych nauczycieli. Szczególnie negatywnie jest odbierany język niektórych przedstawicieli władzy. Jeden z korespondentów zarzuca im nie tylko słabą znajomość (lub wręcz nieznaną) języka polskiego, ale i brak kultury osobistej, inny natomiast — pan Lesław Drecki z Warszawy — uważa, że „zła znajomość języka występuje u ludzi wszelkiego rodzaju, niezależnie od stopnia kultury i wykształcenia, od prostych ludzi do uczonych i profesorów”.

Do ujemnie ocenianych zjawisk, którymi charakteryzuje się dzisiejsza polszczyzna, autorzy listów zaliczają:

1. Ubóstwo słownikowe przejawiające się w wykorzystywaniu w wypowiedziach ograniczonej liczby słów. „Prawie wszyscy Polacy, począwszy od najwyższych dostojników do przeciętnego robotnika lub rolnika, mówią tym samym ubogim językiem. Dzisiejszy język mówiony w radio, w kazaniach, przemówieniach, pisany w prasie i wielu książkach, jest czymś w rodzaju «koiné» o słownictwie bardzo ubogim” — pisze ks. Leopold Regner z Tarnowa. Wzorzec taki propaguje radio, telewizja, a nawet literatura.

2. „Zaśmiecanie” języka wyrazami obcymi. Wcześniej były to rusycyzmy, germanizmy — dziś obserwuje się zalew angielszczyzny. Sprawa „jest zarówno głupia, jak i przerażająca i wymaga stalego ośmieszania w prasie” pisze pan L. Drecki i podaje przykład Francji, która po 1945 r. wydała wojnę amerykańskiemu.

3. Infantyлизację wypowiedzi. Jej świadectwem jest nadużywanie zdrobnień typu: *zapaleczki, bicileciki, ciśnionko* (przykłady z listu pana Zdzisława Kastaneckiego z Warszawy).

4. Niewłaściwy sposób akcentowania wyrazów obcego pochodzenia, form czasu przeszłego i trybu przypuszczającego, liczebników. Obserwuje się wyraźną tendencję do ujednolicenia miejsca akcentu i akcentowania wszystkich wyrazów na drugiej sylabie od końca.

Korespondenci zwracają uwagę też na:

- niepoprawny szyk wyrazów w zdaniu (*Bramkarz... fruwał prawie w bramce*),
- użycie w zdaniach przeczących biernika zamiast dopełniacza,
- niewłaściwe rozróżnianie zakresu znaczeniowego wyrazów (*liczba — ilość, mieć — posiadać*).

Aby poprawić istniejący stan rzeczy należałoby — zdaniem autorów listów — podjąć następujące działania:

1. Zatrudnić większą liczbę polonistów w radiu, telewizji, redakcjach czasopism. Do ich obowiązków należałoby ocena tekstów pod względem językowym, a ich opinie musiałyby być respektowane przez autorów.

2. Uświadomienie społeczeństwu stanu kultury języka oraz rozpoczęcie „głośnej i energicznej akcji w obronie języka (czystości i poprawności) i co najmniej od razu w „Życiu Warszawy” i innych gazetach wprowadzić kącik językowy [...] z tabelkami wyliczającymi błędy i poprawne wymowy”. Popularność audycji prof. Jana Miodka świadczy o wielkim zainteresowaniu społeczeństwa sprawami języka.

3. Powołanie Fundacji Języka Polskiego — instytucji, która by sprawowała pieczę nad całością przedsięwzięć związanych z rozwijaniem świadomości językowej społeczeństwa, kształtowaniem wrażliwości językowej.

4. Propagowanie pozytywnych wzorców wymowy i pisowni. Należałoby w tym celu ułożyć listę osób najlepiej mówiących i piszących po polsku. Pan Lesław Drecki proponuje by na tej liście znaleźli się: T. Mazowiecki, Z. Ramontowski, W. Kuczyński, Z. Morawski, R. Bugaj, W. Jaruzelski. Lista ta być może dyskusyjna — jednakże idea tego typu rankingu — jest ze wszelkich miar godna rozpowszechnienia.

5. Organizowanie kursów dobrej wymowy (prof. Henryk Szletyński). W pierwotnych planach pracy Komisji Kultury Słowa były przewidziane kursy tego typu. Sądzymy, że zamierzenie to — mimo piętrzących się trudności — uda się nam zrealizować.

Przyjęcie, z jakim spotkał się w społeczeństwie apel Komisji, świadczy o potrzebie podejmowania różnorodnych działań mających na celu podnoszenie ogólnej kultury językowej.

Wszystkim osobom, które odpowiedziały na nasz apel, serdecznie dziękujemy.

Wanda Decyk
Sekretarz Komisji Kultury Słowa TNW

**KOMUNIKATY
KOMISJI KULTURY JĘZYKA*
KOMITET JĘZYKOZNAWSTWA PAN**

Nr 1

1992

Adres do korespondencji: Ośrodek Badań Prasoznawczych UJ, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków;
tel. (0-12) 22-06-44

DEKLARACJA

Jezyk wymaga ochrony. Każdy przewrót społeczny przyczynia się do zmian w sposobie wysławiania się, rodzi nowe wyrazy na oznaczenie nowych pojęć, zjawisk i przedmiotów, podważa autorytety i wzorce zachowania się, a także sprzyja rozchwianiu poczucia językowego. Tak było zawsze i procesy analogiczne do tych, które zachodziły na przełomie XVIII i XIX wieku, w latach 1846-1848, po roku 1918, a wreszcie po II wojnie światowej, występują dziś z dużą siłą. Można się uspokajać, że to zjawisko przejściowe, a nawet nie bez podstaw pocieszać myślą, że każdy przewrót wzbogaca doświadczenia społeczne Polaków, a więc tym samym przyczynia się do wzbogacenia i rozwoju ich języka.

Obecne rozchwianie normy językowej jest jednak nieporównanie groźniejsze niż poprzednie. Składa się na to wiele przyczyn. Po pierwsze: wzory mówienia i pisanania są rozpowszechniane na większą niż kiedykolwiek skalę za pośrednictwem prasy, radia i telewizji. Po drugie: wzory zlej polszczyzny rozpowszechniają osoby pełniące funkcje o szczególnym autorytecie w społeczeństwie. Po trzecie: coraz częściej potomstwo polskiej elity kulturalnej — naturalni spadkobiercy wzorcowej polszczyzny — osiedla się za granicą i wyzbywa tam języka ojczystego. Po czwarte: dotychczas głównym argumentem przemawiającym za dbałością o język był patriotyzm i związany z nim żywy stosunek do sprawy kultury polskiej i jej rozwoju; dziś postawy patriotyczne i poczucie odpowiedzialności za kształt polskiej kultury mają niestety w społeczeństwie mniejszy zasięg i siłę. Po piąte: w świadomości społecznej traci na wartości sprawne mówienie i pisanie po polsku w porównaniu ze znajomością innych języków.

Wszyscy odpowiadamy za to, jaką polszczyzną mówimy i jaką polszczyzną będą mówić nasze wnuki. Każdy odpowiada za to przed własnym sumieniem, ale Komisja Kultury Języka odpowiada statutowo przed społeczeństwem. Milcząc wobec oczywistych zagrożeń, grzeszyłaby zaniedbanie. KOMUNIKATY KKK przerywają jej dotychczasowe milczenie.

Mają one 4 razy w roku rozpowszechniać:

- opinie Komisji co do stosowności („poprawności”) użycia poszczególnych wyrazów, wyrażeń i zwrotów, a zwłaszcza ich wymowy, odmiany i znaczenia;
- ustalenia Komisji co do obowiązującej pisowni poszczególnych wyrazów i związków wyrazowych oraz zasad interpunkcji; chodzi tu o uzupełnianie, uszczegóławianie lub interpretację istniejących przepisów a nie o ich zmianę;
- przestrogi przed rażącymi i niepożądanymi innowacjami językowymi;
- rozstrzygnięcia wątpliwości językowych zgłaszanych do Komisji przez instytucje i osoby prywatne.

Wierzmy, że do rozpowszechnienia orzeczeń Komisji przyczyni się prasa, radio i telewizja.

Komisja Kultury Języka

* Poczynając od numeru 8/1992 redakcja Poradnika Językowego będzie publikowała Komunikaty Komisji Kultury Języka zawierające rozstrzygnięcia normatywne.

Członkowie Komisji Kultury Języka: prof. dr Irena Bajerowa, doc. dr Stanisław Bąba, prof. dr Jerzy Bralczyk, prof. dr Józef Bubak, dr Mieczysław Buczyński, dr Anna Cegiella, prof. dr Witold Cienkowski, dr Anna Czarnecka, prof. dr Antoni Furdal, prof. dr Stanisław Gajda, prof. dr Maria Karpluk, doc. dr Barbara Klebanowska, prof. dr Bogusław Kreja, prof. dr Władysław Kupiszewski (sekretarz Komisji), prof. dr Zenon Leszczyński, prof. dr Władysław Lubaś, doc. dr Andrzej Markowski, prof. dr Jan Miodek, prof. dr Walery Pisarek (przewodniczący Komisji), doc. dr Jerzy Podracki, prof. dr Edward Polański, prof. dr Jadwiga Puzynina, prof. dr Stefan Reczek, doc. dr Jolanta Rokoszowa, prof. dr Kazimierz Rymut, prof. dr Halina Satkiewicz, dr Edward Szymański, prof. dr Stanisław Urbańczyk, doc. dr Danuta Wesolowska, dr Maria Wojtak, prof. dr Maria Zarębina, prof. dr Halina Zgótkowa.

NAZWY NOWYCH PAŃSTW

Dawne republiki ZSRR zmieniają swoje oficjalne nazwy, chcąc między innymi i w ten sposób zaznaczyć swoją samodzielność czy niepodległość. W postaci oryginalnej lub częściowo dostosowanej do wymagań polskiej wymowy i pisowni pojawiają się one w polskich tekstach. Chodzi o nazwy takie, jak *Kyrgystan* (dawniej: *Kirgizja*), *Moldowa* (dawniej: *Moldawia*), *Turkmenistan* (dawniej: *Turkmenia*). Uważamy, że w polskich gazetach, czasopiśmie, radiu i telewizji lepiej używać nazw tradycyjnych, tzn. *Kirgizja*, *Moldawia*, *Turkmenia*, i tradycyjnie tworzonych od nich przymiotników, tzn. *kirgiski*, *moldawski*, *turkmeński*.

Użycie nowych nazw oficjalnych nie musi wykraczać poza obszar komunikacji dyplomatycznej.

AFGANISTAŃSKI A AFGAŃSKI

Zgodnie z podstawami słowotwórczymi tych wyrazów przymiotnik *afganistański* odnosi się do państwa Afganistan, przymiotnik *afgański* zaś — do Afganów (czyli mieszkańców Afganistanu) lub do afganów (czyli — między innymi — kobienców).

Podobne relacje zachodzą między przymiotnikami *azerbejdżański* (tzn. odnoszący się do państwa lub terytorium zwanego Azerbejdżan) i *azerski* (tzn. odnoszący się do Azerów, czyli mieszkańców Azerbejdżanu).

W SPRAWIE FORM: NA LITWIE, NA UKRAINIE

Nazwy geograficzne tworzą w języku polskim następujące konstrukcje:

1. połączenia przyimka *w* z miejscownikiem, np. *w Polsce*, *w Grecji*, *w Warszawie*, *w Europie*, *w Suwalskiem*, *w Tatrach*; po czasownikach ruchu konstrukcji tej odpowiadają zwykle połączenia przyimka *do* z dopełniaczem, np. *pojechać*, *wydelegować kogoś*, *wysłać coś*, *zawieźć coś do Polski*, *do Warszawy*, *do Europy*; znacznie rzadziej pojawia się tu połączenie przyimka *w* z biemnikiem, np. *wybrać się w Tatry*, *w Suwalskie*;

2. połączenia przyimka *na* z miejscownikiem, np. *na Morawach*, *na Śląsku*, *na Uralu*; po czasownikach ruchu występuje także przyimek *na*, ale z biemnikiem, np. *pojechać na Morawy*, *na Śląsk*, *na Ural*.

Zakres użycia tych przyimków jest następujący: W większości wypadków występuje przyimek *w* z miejscownikiem — łączą się z nim nazwy państw, np. *w Hiszpanii*, *w Turcji*, *w Japonii*; nazwy miast, np. *w Łodzi*, *w Paryżu*, *w Londynie*; nazwy pasm górskich, głównie występujące w liczbie mnogiej, np. *w Alpach*, *w Himalajach*, *w Pieninach* (także: *w Beskidzie*, choć: *na Uralu*, *na Altaju*). Przyimek *na* łączy się z nazwami większości regionów w granicach Polski, np. *na Mazowszu*, *na Podhalu*, *na Pomorzu* (mówimy jednak: *w Wielkopolsce* i *w Małopolsce*). Tradycyjnie mówi się też *na Białorusi*, *na Litwie*, *na Łotwie*, *na Syberii*, *na Ukrainie*, *na Węgrzech* i *na Wileńszczyźnie*.

O wyborze przyimka może decydować budowa słowotwórcza nazwy regionu: z przyimkiem *na* łączą się nazwy z przyrostkiem *-yzna*, np. *na Kielecczyźnie*, *na Lubelszczyźnie*, *na Suwalszczyźnie*, a nazwy tych samych regionów zakończone na *-skie* i *-ckie* łączą się z przyimkiem *w*; por. *w Kieleckiem*, *w Lubelskiem*, *w Suwalskiem*. Właśnie w połączeniu z nazwami regionów na *-skie* i *-ckie* po czasownikach ruchu używa się przyimka *w* z biemnikiem, np. *jechać w Kieleckie*, *w Lubelskie*, *w Suwalskie*. Tej samej konstrukcji wymagają mające formę liczby mnogiej nazwy pasm górskich, por. *wybrać się w Alpy*, *w Himalaje*, *w Pieniny*. Nazwy występujące tylko z przyimkiem *na* zachowują ten

przyimek także po czasownikach ruchu, mając wtedy formę biernika; por. *jechać na Mazowsze, na Suwalszczyznę* i podobnie: *na Białoruś, na Litwę, na Łotwę, na Ukrainę, na Węgry, na Ural*.

Niektóre nazwy geograficzne dopuszczają konstrukcje oboczne: możemy mówić np. *na Słowacji* albo *w Słowacji*. Konstrukcje oboczne możliwe są też w połączeniu z czasownikami ruchu, np. *jechać na Słowację* albo *do Słowacji*.

W związku z niedawnymi zmianami politycznymi niektórzy uważają, że na przykład nazwy byłych republik ZSRR należy także łączyć z przyimkami *w* i *do*, a więc mówić tylko „*w Białorusi, w Litwie, w Łotwie, w Ukrainie*” oraz „*do Białorusi, do Litwy, do Łotwy, do Ukrainy*”. Wnioski takie są nieuzasadnione. Połączenie *na Węgrzech* dowodzi, że przyimek *na* może się łączyć z nazwą samodzielnego państwa. Poza tym w sytuacji, gdy dany obszar z dnia na dzień zmienia swój status polityczny, lepiej zachować konstrukcje tradycyjne z przyimkiem *na* (z obocznością *tam*, gdzie ją dopuszcza dotychczasowa norma), by nie razić poczucia językowego słuchaczy i czytelników.

WIELKIE LITERY W NAZWACH PROGRAMÓW RADIOWYCH I TELEWIZYJNYCH

Aby zapobiec różnorodności niekonsekwentnych zapisów tego samego tytułu w różnych czasopismach, a nawet w różnych rubrykach tego samego pisma, ustala się następujące zasady użycia wielkich liter w jedno- i wielowyrazowych tytułach programów (audycji, słuchowisk, widowisk, wypowiedzi itp.) radiowych i telewizyjnych.

1. Wszystkie tytuły jednowyrazowe pisze się wielką literą.

2. W dwu- i wielowyrazowych tytułach programów (audycji, słuchowisk, widowisk, wypowiedzi itp.) jednorazowych, a także programów cyklicznych i seryjnych tylko pierwszy wyraz pisze się wielką literą, np. *Zakopiańskie świętowanie, Przegląd wydarzeń tygodnia, Poezja na dobranoc*.

Ustalając taką zasadę, przyjmuje się, że tytuły radiowych i telewizyjnych słuchowisk i widowisk odpowiadają nie tytułom czasopism, ale tytułom artykułów, rubryk lub działów w czasopismach. W wielowyrazowych zaś tytułach artykułów, rubryk i działów w czasopismach — obowiązujące przepisy nakazują pisać wielką literą tylko pierwszy wyraz.

3. Dopuszcza się pisanie wielką literą wszystkich (prócz wewnętrznych spójników i przyimków) wyrazów w nazwach programów radiowych i telewizyjnych, których twórcy chcą zaznaczyć ich instytucjonalność (np. *Uniwersytet Radiowy, Telewizja Edukacyjna, Teatr Telewizji*) lub prasowość (np. *Warszawski Kurier Telewizyjny, Katolicki Magazyn Młodzieżowy*), zwłaszcza gdy programy te mają swój kolejny numer i datę.

WIELKIE LITERY W NAZWACH MODLITW

Niektóre słowniki ortograficzne informują, że nazwy modlitw i nabożeństw pisze się małą literą z wyjątkiem modlitw *Anioł Pański* i *Modlitwa Pańska*. Zasada ta może dotyczyć wyłącznie nazw gatunkowych nie będących tytułami i nie wchodzących w skład tytułów. Tytuły modlitw są tytułami utworów literackich i podlegają tym samym co one przepisom. Wyraz *litania* piszemy małą literą jako nazwę gatunku modlitwy (na tej samej zasadzie co wyraz *oda* — jako nazwę gatunku wiersza). Jeżeli jednak w tytule modlitwy wyraz *litania* stoi na pierwszym miejscu, piszemy go wielką literą, np. *Litania do św. Józefa, Litania do Najświętszej Marii Panny*, a więc tak samo jak wyraz *oda* w tytule utworu *Oda do młodości*. Podobnie piszemy: *Modlitwa za chorych, Akt strzelisty, Droga krzyżowa, Gorzkie żale*.

KROPKA PO LICZEBNIKACH WYRAŻONYCH CYFRAMI W NAZWACH INSTYTUCJI

Liczebniki porządkowe zapisujemy — jak wiadomo — albo za pomocą cyfr rzymskich, albo za pomocą cyfr arabskich z kropkami.

Zgodnie z tymi ogólnymi przepisami liczebniki porządkowe w historycznych i współczesnych nazwach instytucji i ich jednostek organizacyjnych, tzn. także w nazwach komórek administracji państwowej, przedsiębiorstw, szkół, jednostek wojskowych itp. można zapisywać bądź za pomocą cyfr rzymskich bez kropek (np. *III Departament Ministerstwa Sprawiedliwości, III Oddział Narodowego Banku Polskiego, V Liceum Ogólnokształcące, II Korpus Polski, III Komisariat Policji Państwowej*), bądź za pomocą cyfr arabskich z następującą po nich kropką (np. *2. Oddział Banku PKO, 8. Pułk Piechoty Legionów, 3. Komisariat Policji Państwowej*).

Zastosowanie kropki jest bezwzględnie konieczne, jeśli jej brak stwarza wątpliwości co do tego, czy chodzi o liczebnik porządkowy, czy też główny (np. zapis „*Uderzył na czele I szwadronu*” mógłby być odczytany jako „*...na czele jednego szwadronu*” lub jako „*...na czele pierwszego szwadronu*”).

Nie stawia się kropki w określeniach podających rok, dzień miesiąca lub godzinę (np. *Stalo się to w roku 1939 1 września o godz. 5 rano*).

Przy okazji warto przypomnieć, że zgodnie z przepisami obowiązującymi od roku 1936 „niepoprawne jest pisanie liczebników cyframi, do których dodaje się końcówki przypadkowe lub końcową część wyrazu”, np.: *3-go maja, 1-szy raz, 5-ciu mężczyzn, w latach 40-dziesiątych, w latach 80-tych*; należy pisać: *3 maja, 1. raz, 5 mężczyzn, w latach czterdziestych, w latach osiemdziesiątych*.

KONFERENCJA RÓŻNICE W MOWIE POKOLEŃ (Łomża 21-22 listopada 1992 r.)

Konferencja zorganizowana przez Łomżyńskie Towarzystwo Naukowe im. Wagów, Towarzystwo Kultury Języka Oddział w Łomży, Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Łomży, Kuratorium Oświaty w Łomży, Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Łomży, była poświęcona pamięci Heleny Czernek. Wspomnienia o Niej złożyły się na część pierwszą sesji. Była Ona inicjatorką powołania w Łomży oddziałów regionalnych trzech ogólnopolskich towarzystw naukowych: Towarzystwa Kultury Języka (1966 r.), Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza i Towarzystwa Historycznego. Dzięki Jej osobistemu zaangażowaniu powstało w Łomży w 1975 r. Towarzystwo Naukowe im. Wagów, w którym pełniła Ona prawie do ostatnich swych dni funkcję sekretarza naukowego. Językoznawcom pozostała w pamięci nie tylko jako inicjatorka i przewodnicząca łomżyńskiego oddziału Towarzystwa Kultury Języka, ale także jako uczestniczka i opiekunka obozów gwaroznawczych organizowanych na terenie Łomżyńskiego, sesji językoznawczych oraz jako osoba niezwykle zainteresowana językiem i kulturą swego regionu. W wygłoszonych przemówieniach podkreślono Jej gorące umiłowanie rodzinnego miasta, troskę o zachowanie od niepamięci wszystkiego, co Łomży dotyczy, zaangażowanie się w prace społeczne, pasję poznawczą, ofiarność i życzliwość dla ludzi.

Druga część konferencji miała charakter naukowy i była poświęcona tym zagadnieniom językoznawczym, które ostatnio budzą coraz większe zainteresowanie badaczy, tj. różnicom w mowie pokoleń.

Pierwsza grupa referatów dotyczyła zróżnicowania pokoleniowego w polszczyźnie ogólnej. Duże zainteresowanie wzbudził referat Haliny Satkiewicz *Przesunięcia znaczeniowe w słownictwie z zakresu polityki*, w którym autorka zwróciła uwagę na uzyskiwanie nacechowania emocjonalnego (pozytywnego bądź negatywnego) przez pierwotnie neutralne wyrazy z zakresu polityki i na związane z tym różnice zależne nie tylko od orientacji politycznej mówiących, ale również od ich wieku. Analizie poddała m.in. takie wyrazy, jak: *demokracja, lustracja, Europejczyk, przymiotniki radziecki i sowiecki*. W dyskusji, jaka się wywiązała, poruszono m.in. sprawę odradzania się nowomowy i me-

toż manipulacji językowej w różnych systemach politycznych. Zdaniem W. Lubasia zasadnicza różnica między nowomową w systemie totalitarnym i demokratycznym sprowadza się do braku potocznych oponentów językowych w stosunku do nazw oficjalnych w pierwszym systemie i wielkiej liczby takich oponentów w drugim.

Odchodzące słownictwo tzw. pokolenia przedwojennego było przedmiotem referatu Hanny Popowskiej-Taborskiej, — odczytanego z powodu nieobecności autorki, przez Barbarę Falińską. Dotyczył on zarówno zmian całkowitych w słownictwie, tj. wyrazów, które wyszły z użycia, jak i przeobrażeń częściowych, polegających na różnorodnych ograniczeniach w ich stosowaniu; semantycznych i formalnych.

Wprowadzeniem słuchaczy w inną tematykę był referat Władysława Lubasia *Dwa prawa socjolingwistyczne* w którym przedstawił on zależności między strukturą społeczną i wariacją językową oraz rodzajem kontaktu i wariacją. Referent pokazał diagramy ilustrujące omawiane relacje w okresie do 1939 r. i po 1945 r. oraz zanalizował przyczyny zmian, które zaszły w tej dziedzinie.

Sposoby zwracania się do rozmówców w utworach autobiograficznych Magdaleny z Kossaków Samozwaniec były tematem wystąpienia Anny Żuk-Jarmolik. Referentka wskazała na bogactwo tych zwrotów i porównała je ze stosowanymi współcześnie.

Obrazy popołudniowe otworzył referat Barbary Bartnickiej *Regionalizmy w języku młodzieży z Wileńszczyzny*, uwzględniający cechy fonetyczne, morfologiczne i przede wszystkim leksykalne. Autorkę interesował stopień znajomości słownictwa kulinarnego — nazw ogólnopolskich i regionalnych. Przeprowadzone przez nią badania ankietowe wykazały, że respondenci dobrze znają nazwy ogólnopolskie, na 136 pytań otrzymała bowiem 109 odpowiedzi zawierających te nazwy. Lepszą znajomość leksyki kulinarniej, w tym regionalizmów, wykazują dziewczęta jako bardziej zaangażowane w prace domowe.

Pozostałe referaty dotyczyły polszczyzny dialektalnej. Anna Kowalska omówiła archaizmy językowe, występujące w gwarach mazowieckich. Skoncentrowała się głównie na archaizmach leksykalnych. Wyróżniła wśród nich cztery podstawowe grupy: 1) nazwy desygnatów, które wyszły lub wychodzą z użycia, 2) nazwy funkcjonujące w dawnych znaczeniach, 3) stare nazwy desygnatów zachowane obocznie do nowych, 4) archaizmy w tekstach folklorystycznych. Referentka zwróciła uwagę na dużą archaiczność gwar mazowieckich. Przedstawiła też pewne problemy ogólne związane z badaniem archaizmów w gwarach. Wskazała również na pilną potrzebę badania słownictwa gwarowego w związku z zachodzącymi procesami integracji językowej i ginięciem starych nazw.

Czasownikom mówienia w gwarze łomżyńskiej poświęciła swe wystąpienie Henryka Sędziak. Zwróciła ona uwagę na występowanie w badanych tekstach dużej liczby wyrazów typowo gwarowych, nie znanych polszczyźnie ogólnej, i na bogactwo synonimów w tej kategorii czasowników.

Różnice w mowie pokoleń na Kielecczyźnie omawiał Stanisław Cygan. Referent wybrał do analizy szczegółowej nazwy ciasta z tartych kartofli pieczonego w piecyku w blaszanych formach (*placek ziemniaczany, kartoflak, kućmok, kugiel, golorz, tatarczuch, blin, ciulim* itp.) Wskazał na różnice w używaniu tych nazw przez przedstawicieli różnych pokoleń oraz omówił inne czynniki decydujące o dyferencjacji słownictwa.

Tematem ostatniego referatu, Barbary Falińskiej, były reliktywne konstrukcje typu: *po podokniu, po zapłociu*, których największe nasilenie notuje się na terenie płn.-wsch. Mazowsza, tj. w Łomżyńsku.

Spotkaniu towarzyszyła miła i pełna życzliwości atmosfera stworzona przez łomżyńskich gospodarzy konferencji. Jej uzupełnieniem był szereg imprez, takich jak spotkanie komisji dialektologicznej, wystawa obrazująca pracę obozów gwaroznawczych i sesje językoznawcze w Łomży, wyświetlanie filmów i przeżycy z obozów oraz kiermasz wydawnictw ŁTN im. Wagów.

Halina Karas

SLOVNÍK ČESKÉ FRAZELOGIE A IDIOMATIKY — VÝRAZY
NESLOVESNÉ. ACADEMIA, PRAGA 1988, 511 s.

Wydany w roku 1988 czeski słownik frazeologiczny zawierający związki nieczasownikowe (Výrazy neslovesné) stanowi drugą część¹ pełnego opisu leksykograficznego frazeologii i idiomatyki języka czeskiego. Podobnie jak część pierwsza — *Porównania (Přirovnání)* z roku 1983 — jest to dzieło zespołowe pod redakcją F. Čermáka, J. Hronka i J. Machača. Materiał hasłowy został opracowany przez zespół pracowników Instytutu Języka Czeskiego Czeskiej Akademii Nauk w Pradze V. Červeną, M. Churavego, J. Machača oraz J. Mejstříka.

We wstępie (s. 1-23) autorzy informują o zasadach opracowania słownika, jego podstawach teoretycznych, podają opis hasel oraz wskazówki dotyczące posługiwania się słownikiem. Właściwy zbiór frazemów liczy około 400 stron (s. 27-413). Rejestr rzeczowy i znaczeniowy (s. 414-460) ułatwiający korzystanie z materiału został opracowany przez M. Churavego. Ponadto do słownika załączono wykaz frazemów o charakterze gramatycznym, obejmujący związki z przyimkami (s. 463-488) autorstwa L. Kroupovej oraz związki ze spójnikami i partykułami (s. 489-511) autorstwa F. Čermáka.

Słownik zawiera ponad 4000 nieczasownikowych frazemów hasłowych oraz ponad 700 pozycji gramatycznych. W przygotowaniu znajduje się ostatnia, najobszerniejsza część czeskiego słownika frazeologicznego, obejmująca frazemy werbalne.

W omawianej tu drugiej części dzieła rejestruje się frazemy nieczasownikowe, a więc nominalne (rzeczownikowe, przymiotnikowe, zaimkowe), adverbialne, pewne związki liczebnikowe i oddzielnie połączenia o charakterze gramatycznym. Podstawę słownika stanowią wyrażenia nieczasownikowe uszeregowane w kolejności alfabetycznej według dominant frazeologicznych, tak więc np. *kočičí muzika* 'kocia muzyka' jest pod literą *m*, a nie *k*, co czasami utrudnia szybkie znalezienie właściwego związku. W słowniku nie uwzględnia się w zasadzie wielowrazowych terminów naukowych, np. botanicznych. Materiał został wyekscerpowany z podstawowych współczesnych słowników języka czeskiego i uzupełniony materiałem ze współczesnej literatury pięknej oraz publicystyki. Wszystkie hasła, z wyjątkiem dodatków gramatycznych, zawierają przekłady na cztery języki obce: angielski (D. Short), niemiecki (J. Ostmeier), francuski (M. Gasnier) i rosyjski (O. Fedorov przy współpracy z L. N. Bělouss-Běloševską i T. V. Danilovovą). Słownik ten więc można równocześnie traktować jako przekładowy.

Hasła frazemowe zostały opracowane wręcz wzorowo. Za pomocą różnych kwalifikatorów określono ściśle przynależność stylistyczną każdego związku frazeologicznego. Uwzględniono wszelkie odmiany czeszczyzny, zwrócono też uwagę na stopień ekspresywności frazeologizmów. Symbole literowe ułatwiły skrócony opis gramatyczny frazemów.

Zespół autorski przytacza wiele różnych wariantów, np. *Ariadnina nit / Ariadnino klubko, role mouřenina / mouřeninská role / úloha mouřenina / povinnost mouřenina / mouřeninská povinnost*; synonimów, np. *dubová hlava / tvrdohlavý mezek / paličatý Janek* 'uparty osioł' oraz antonimów np. *černé brejle: růžové brejle*. Dzięki licznym synonimom omawiane dzieło można też traktować jako słownik synonimiczny.

Autorzy zwracają uwagę na fakultatywność występowania pewnych komponentów przez umieszczenie ich w nawiasie, np. *hloupý (český) Honza* 'glupi (czeski) Jaś', a także na możliwość transformacji, np. *aprilové počasí* 'pogoda kwietniowa (kwiecień plecień)' > *být jako aprilové počasí*. Hasła zostały również opracowane bardzo starannie pod względem semantycznym.

W artykułach hasłowych można znaleźć sporo cennych informacji dotyczących pochodzenia poszczególnych związków frazeologicznych i ich rozwoju znaczeniowego. Przypatrzmy się etymolo-

¹ Por. część pierwsza *Slovník české frazeologie a idiomatiky — Přirovnání*, Academia, Praga 1983, s. 492.

gii frazemu (*jednou*) za *uherský rok*, (*jednou*) za *uherský měsíc*. Pierwotne jego znaczenie, a także budowa przypomina polskie *ruski miesiąc*. Dawniej *uherský rok*, *uherský měsíc* oznaczał jakiś przedłużający się okres, co wiązało się ze służbą wojskową w czasie wojen tureckich, kiedy to na Węgrzech służba taka przeciągała się w nieskończoność. Jak informuje S. Urbańczyk², podobnie w języku polskim *ruski miesiąc* oznaczał 'dłuższy miesiąc'. Fakt ten objaśnia Urbańczyk za Lindem różnicą między kalendarzem gregoriańskim a juliańskim używanym na Rusi. Ruski miesiąc kończył się o 10 dni później (oczywiście też zaczynał się później). Pierwotnie więc oba frazemy, czeskie *uherský měsíc* i polskie *ruski miesiąc* były pod względem gramatycznym i semantycznym omal identyczne. Z biegiem czasu jednak w obu językach doszło do zmian innowacyjnych. W czeskim dziś używany jest jedynie frazem (*jednou*) za *uherský rok* lub (*jednou*) za *uherský měsíc* w znaczeniu 'rzadko, nigdy', w polskim *ruski miesiąc* występuje obecnie tylko w zwrocie *popamiętać ruski miesiąc*.

W omawianym tu drugim tomie czeskiego słownika frazeologii i idiomatyki znaleźć też można niekiedy źródła pewnych skrzydlatych słów, wyrażeń, np. do tzw. europeizmów frazeologicznych możemy zaliczyć frazem *poslední mohykán* 'ostatni Mohikanin' — przetłumaczony tytuł książki J. F. Coopera *The last of the Mohicans*, czy też *Mouřenín vykonal svou povinnost, mouřenín může jít* (w słowniku pod hasłem *úloha / role / povinnost mouřenína*) 'Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść' — cytata z Schillera (*Spisek Fieska w Genui*). Oprócz skrzydlatych słów międzynarodowych, w tym również antycznych i biblijnych, w czeskim słowniku frazeologicznym figurują rodzime skrzydlate słowa, por. *u snědeného krámu* 'przy pustym korycie' z tytułu książki I. Herrmana *U snědeného krámu*, czy też *hlubina bezpečnosti* 'pewny grunt pod nogami' — z tytułu dzieła *Hlubina bezpečnosti* J. A. Komenského. Autorzy wskazują również na powiązania pewnych wyrażeń z realiami historycznymi, np. związek *železná opona* 'żelazna kurtyna' przypisuje się W. Churchillowi. Z przyczyn zrozumiałych słownik wydany w roku 1988 nie mógł jeszcze zarejestrować upowszechnionego ostatnio dzięki wydarzeniom polskim frazemu *kulatý stůl* 'okrągły stół'. Pewne związki frazeologiczne notowane w słowniku są kalkami wyrażeń międzynarodowych, np. czes. *modrá punčocha* 'emancypantka', używane głównie w wieku XIX, pochodzi od ang. *A blue stocking*.

Słownik czeskiej frazeologii i semantyki może ułatwić nauczanie języka czeskiego w szkołach wszystkich stopni. Stanowi źródło poprawnej i urozmaiconej czeszczyzny dla pisarzy, publicystów oraz pozostałych użytkowników języka. Zawarty w nim materiał może być również wykorzystany do badań naukowych z zakresu frazeologii i semantyki.

Doskonale dobrane odpowiedniki czeskich frazeologizmów w angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim stanowią nieocenioną pomoc w działalności translatorskiej, w nauce języków obcych, a także w naukowych pracach porównawczych. W wielu wypadkach wskazują na wspólne źródła europejskiej kultury. Należałoby sobie życzyć, aby na podstawie tego dzieła mogły powstać słowniki frazeologiczne czesko-innosłowiańskie, w tym duży słownik frazeologiczny czesko-polski i polsko-czeski.

Teresa Zofia Orłoś

STANISŁAW BĄBA, BOGDAN WALCZAK, *NA KOŃCU JĘZYKA. PORADNIK LEKSYKALNO-GRAMATYCZNY*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa-Poznań 1992, 219 s.

Wskutek upadku Wydawnictwa Poznańskiego przestały się ukazywać książki z cenionej serii popularnonaukowej poświęconej w całości problemom historycznym i stanowi współczesnemu polszczyźnie. Przygotowywany do „poznańskiej” serii poradnik Stanisława Bąby i Bogdana Walczaka, po wszystkich korektach i gotowy do druku, nie wyszedł już nakładem tego wydawnictwa. Publikacji *Na końcu języka. Poradnik leksykalno-gramatyczny* podjął się ostatecznie Oddział PWN w Poznaniu. Perturbacje wydawnicze spowodowały aż kilkuletnie opóźnienie w ukazaniu się książki, pozostające

² S. Urbańczyk, *Ruski miesiąc* „Język Polski” 1949/3, s. 143.

nie bez wpływu na aktualność niektórych analizowanych w niej przykładów. Oczywiście nie oznacza to, że zdezaktualizowały się rozpatrywane na ich podstawie kwestie poprawnościowe.

Książka S. Bąby i B. Walczaka składa się z dwóch zasadniczych części. W pierwszej autorzy zgromadzili felietony dotyczące takich kwestii ogólnych, jak tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny, moda leksykalna, snobizm w języku, wulgaryzacja codziennej mowy i chamstwo językowe, pretensjonalność i kwiecistość stylu tekstów prasowych, polszczyzna współczesnej elity humanistycznej, kryteria poprawności językowej. W drugiej omawiają zagadnienia szczegółowe. Bogaty materiał został zgrupowany w czterech działach tematycznych: 1. *Poprawność leksykalna* 2. *Poprawność frazeologiczna*, 3. *Poprawność składniowa*, 4. *Poprawność fleksyjna*. Oceniając zgromadzone innowacje, autorzy postanowili odwoływać się konsekwentnie do ugruntowanych teorii i przymieśli Haliny Kurkowskiej, Witolda Doroszewskiego, Danuty Buttler i Haliny Satkiewicz. Zostało to wyraźnie zaznaczone w *Przedmowie* i ujęte w jasno sformułowanej deklaracji: „[...] opowiadamy się po stronie kodyfikacji deskryptywnej, tj. kodyfikacji ukazującej obiektywny stan współczesnego uzusu i formułującej wszelkie zalecenia w ten sposób, by z jednej strony chronić elastyczną stabilność normy skodyfikowanej, a z drugiej — w miarę możliwości zapobiegać wytwarzaniu się niebezpiecznego rozstępu między uzusem a normą. Sądzymy bowiem, że w działalności kodyfikacyjnej trzeba, na ile to tylko możliwe, godzić postawę konserwatywną z postawą progresywną, a za naczelné kryterium oceny innowacji — uznać kryterium funkcjonalne” (s. 4). Kontynuowanie najlepszych tradycji kodyfikacyjnych, tak metodologicznie naturalne, nie jest dziś wcale postępowaniem powszechnym.

Podstawową zaletą *Poradnika* jest naszym zdaniem niezwykle trafny wybór omawianych przez autorów kwestii ogólnych i szczegółowych oraz bardzo bogaty, oryginalny materiał, dzięki czemu poszczególne zjawiska uzyskują doskonałą ilustrację. Widać wyraźnie, że badacze z wyjątkową uwagą obserwują zwyczaj językowy współczesnych Polaków. Układ i charakter *Poradnika* jest odbiciem tych zjawisk, które świadczą o istotnych przemianach systemu polszczyzny lub stanowią skutek niebywalej powszechności, ważną informację socjologiczną wskazującą na ewoluowanie świadomości kulturowej (zob. w związku z tym te fragmenty *Na końcu języka*, które traktują np. o modzie językowej, snobizmie, wulgaryzacji). Konsekwencji kompozycyjnej i materiałowej zgodności z uzusem dowodzi już część *Zagadnienia ogólne*, w której na podkreślenie zasługują rozdziały *Moda językowa*, *Snobizm w języku*, *Agresja w języku*, *O kulturę języka na co dzień*. Wartość dwóch początkowych rozdziałów polega przede wszystkim na wyraźnym zakreśleniu granicy między modą a snobizmem. Zjawiska te bywają niejasno rozróżniane wręcz utożsamiane w wielu wydawnictwach poprawnościowych. Nawet Danuta Buttler w drugim tomie *Kultury języka polskiego* nie do końca uwydatniła istotę mody językowej. Świadczy o tym chociażby fakt, iż przykłady tzw. wyrazów modnych pojawiają się również w partiach poświęconych nazwom wielowyrzutowym, szablonowi leksykalnemu, neosemantom i wyrazom o treści ogólnej. Autorzy *Na końcu języka* uniknęli niejasności dzięki starannemu doborowi przykładów i trafnemu uchwyceniu zasadniczej różnicy między zjawiskami: „[...] snobizm, także w dziedzinie języka, związany jest z panującą modą. Nie można jednak tych zjawisk utożsamiać. Uleganie modzie często bywa mimowolne, uwarunkowane brakiem samodzielnego osądu świata; snobizm zaś jest zawsze postawą świadomą, wypracowaną, a wzorcowe zachowania osiągnęte niejednokrotnie kosztem niemałego wysiłku. W zakresie języka przynajmniej wzajemny stosunek mody i snobizmu można przedstawić tak, że snobizm z jednej strony bywa wywołany modą, z drugiej zaś sam tę modę podtrzymuje i utrwała, stając się jednym ze źródeł jej żywotności” (s. 17-18).

Rozdziały *Agresja w języku* i *O kulturę języka na co dzień* poruszają problem wulgaryzacji polszczyzny bytowej. Autorzy właściwie interpretują to zjawisko, nie stroniąc od cytowania „najmocniejszych” słów. Słusznie podkreślają, iż „są sytuacje, w których użycie dobitnego, nawet obscenicznego wyrazu czy określenia jest nie tylko dopuszczalne, ale wręcz wydaje się stylistycznie najwłaściwsze” (s. 59). Funkcjonalne podejście do tego typu ekspresywizmów nie wpływa oczywiście na przychylną ocenę ich statystycznej dominacji w codziennej polszczyźnie. Szkoda jednak, iż w argumentacji zapomnieli autorzy o kryterium estetycznym. Zdarza się bowiem, że kryterium funkcjonalne, zastosowane w analizie wypowiedzi ekspresywnej z bezwzględną konsekwencją, może zaprowadzić w ślepią uliczkę i — paradoksalnie — przyczyni się do uprawomocnienia potępianej

konstrukcji. W takich sytuacjach tylko poczuciem estetycznym możemy uzasadnić nasz opór wobec chamstwa językowego.

Bogactwo materiału dokumentującego najważniejsze zjawiska współczesnej polszczyzny widoczne jest najlepiej w części *Zagadnienia szczegółowe*. Prezentowanie konkretnych odstępstw od norm cząstkowych autorzy rozpoczynają od poziomu leksykalnego. Uwagę koncentrują głównie na zmianach znaczeń i, co za tym idzie, łączliwości jednostek systemu. Omawiają kolejno przekształcenia w strukturze semantycznej wyrazów *animować, autor, insynuacja, solenizantka, deficytowy, edycja, manipulować, serwować, trywialny, optyka, epatować, cienki, zabezpieczyć, sprawdzić się, opcja, bezpiecznik, unicy, drogowcy, kawalkada*; notują neologizmy strukturalne *odpartyjnić, odpolitycznić, urobotniczyć, wydyskutować, dialogować, wywiadować, kolejkowicz, stacz, fluktuant, manipulant, ścigant, weryfikant, macant, biezączka* oraz nowe związki *zdjęć ze stanowiska, negatywna korekta, wychodzić naprzeciw kłopotom*. Osobne miejsce poświęcają autorzy naruszeniom normy frazeologicznej. Omawiają wnikliwie kilkadziesiąt takich stałych związków, które bywają ich zdaniem szczególnie często odtwarzane niezgodnie z ugruntowanym przez wieki zwyczajem. Charakter tych odstępstw od normy można uznać za typowy dla współczesnych tekstów. Błędy polegają głównie na zniekształceniu struktury formalnej i semantycznej frazeologizmów. Naruszanie formy wynika często z kontaminowania dwu związków podobnych pod względem budowy. Zmiany znaczeń, łatwo rozpoznawalne po rozszerzonej łączliwości leksykalnej jednostek, sprowadzają się zazwyczaj do nadmiernego uogólniania treści „wyjściowych”. Wszystkie powstałe w ten sposób „nowe” znaczenia tradycyjnych frazeologizmów uznają autorzy za innowacje funkcjonalnie nieuzasadnione. Skłonni są tylko zaaprobować „przesunięcie” semantyczne w wyrażeniu *listek figowy*. Współczesne słowniki definiują jego znaczenie jako ‘wstydliva przesłona’, ‘symbol wstydlivosti’. W *Na końcu języka* formuluje się sugestię dopuszczenia do normy tych użyc, w których wskazany związek jest synonimem rzeczowników *pretekst, pozór*.

Część *Zagadnienia szczegółowe* zamykają dwa rozdziały traktujące o poprawności gramatycznej. W pierwszym (*Poprawność składniowa*), po omówieniu skrótów składniowych, kontaminacji składniowej i składni zgody, autorzy skupiają się na jednym z najważniejszych zjawisk poziomu syntaktycznego polszczyzny: ostro zarysowującą się rywalizacją między biernikiem a dopełniaczem jako przypadkami dopełnienia bliższego. Stanowisko, które zajmują, jest zasadniczo zgodne z rozstrzygnięciami *Słownika poprawnej polszczyzny PWN*. Konsekwentnie bronią tradycyjnej, dopełniaczowej rekcji czasowników należących do pewnych grup semantycznych (*verba tuendi, verba optandi*), a również takich konstrukcji, jak *potrzebować czego, regulować co, ryzykować co, używać czego, postulować co* (nie: *potrzebować co, regulować czym, ryzykować czym, używać co, postulować o co* lub *za czym*). Rozdział drugi tej części, zarazem ostatni w prezentowanym *Poradniku*, dotyczy poprawności fleksyjnej. W kolejnych felietonach badacze ustosunkowują się negatywnie do ograniczania zakresu stosowalności końcówki *-u* w *Celowniku l. poj. rzeczowników r. męskiego* (*Diabłu czy diabłowi?*), konsekwentnie podtrzymują funkcjonowanie wyjątkowych form *Miejscownika l. poj. rzeczowników r. męskiego* (*synu, panu, domu*) oraz *Narzędnika l. mn.* (*końmi, liśćmi, pieniędzmi, kośćmi, nićmi, skrońmi, dziećmi*), choć te ostatnie uważa się już w niektórych pracach za typowe w odmianie potocznej¹. Rozpatrują również w tym miejscu, na podstawie wybranych przykładów, kwestie doboru końcówek równoległych w *Mianowniku* oraz *Dopełniaczu l. mn. rzeczowników r. męskiego*.

S. Bąba i B. Walczak w sposób bardzo przejrzysty i konsekwentny odwołują się przez cały *Poradnik* do kryterium funkcjonalnego oceny innowacji. Zadbali ponadto, by czytelnik w masie interpretowanego materiału nie zatracił możliwości jasnej samooceny pewnych faktów, gdyż tylko wtedy zrozumie, że „sztuka pięknego pisania musi być również sztuką myślenia” (s. 45). Do uświadomienia odbiorcy tej prawdy badacze dochodzą nie tylko dzięki takim zaletom książki, jak odpowiedni dobór omawianych kwestii poprawnościowych, przystająca do nich ilustracja przykładami, ciekawe obserwacje i błyskotliwa analiza, ale również dzięki umiejętnemu stosowaniu dwóch dodatkowych kryteriów oceny innowacji: „kryterium zdrowego rozsądku”, które z kolei w sposób przemyślny bywa wspierane przez kryterium zgodności z tradycją. Takie postępowanie w niczym nie zaprzecza cytowanej na początku deklaracji. Autorzy reprezentują swym działaniem normotwórczym kodyfikację

¹ Zob. A. Markowski, *Polszczyzna XX wieku*, Warszawa 1992, s. 42.

deskryptywną, umiejętnie godzą postawę konserwatywną z postawą progresywną, także i wtedy, gdy jednoznacznie opowiadają się za tradycyjną rekcją niektórych czasowników, podtrzymują funkcjonowanie wyjątków fleksyjnych czy też podają jako wzorowe użycie frazeologizmów odpowiednie fragmenty z Biblii. Wydaje się, że wskazana konsekwencja i klarowność w toku dowodzenia wypływa z przyjęcia, choć nie wprost, godnej ciągłego rozważania na gruncie teorii kultury języka tezy o jedności stabilnej normy, przy jej, rzecz jasna, zróżnicowaniu terytorialnym i funkcjonalnym. Badacze nie negują wprawdzie (trudno to zresztą robić w książce popularnonaukowej) podstawowego rozróżnienia D. Buttler na normę realną i skodyfikowaną² czy wniosków wielu prac podkreślających możliwość sankcjonowania innowacji uzusu, ale mimo wszystko podchodzą z pewnym dystansem do jawnie otwartej postawy liberalnej i dzielenia zastanej normy języka literackiego. Potwierdzają to niektóre fragmenty *Na końcu języka*. Oto np. z rozdziału poświęconego rekcji czasownika *używać* (tradycyjna dopełniaczowa czy nowsza biernikowa?) można wnosić, że dopuszczenie składni biernikowej w polszczyźnie mówionej byłoby równoznaczne z dopuszczeniem jej w polszczyźnie pisanej (zob. s. 116), natomiast w innym miejscu czytamy: „[...] demokratyzacja języka nie polega bowiem jedynie na sankcjonowaniu elementów gwarowych” (s. 176). Być może część badaczy uzna takie przykłady wartościowania zjawisk językowych za przejawy dążności do rygoryzmu, chęci ustalenia w miarę jednolitego wzorca polszczyzny, ale w dobie bardzo dużego rozchwiania normy i wszechogarniającego belkotu środków masowego przekazu, trudno chyba odmówić tej postawie uzasadnienia. Oprócz tego należy sądzić, że to nieznaczne w końcu usztywnienie sposobu kodyfikacji jest jak najbardziej na miejscu w książce popularnonaukowej, szczególnie zaś takiej, która reprezentuje godny podkreślenia typ popularyzacji.

Na końcu języka ma wiele cech pozycji naukowej. Autorzy musieli wprawdzie zrezygnować z niektórych elementów aparatu naukowego, np. przypisów i bogatej bibliografii (dla redaktorów większości wydawnictw takie zubożenie książki jest zabiegiem oczywistym, trudno jednak owo postępowanie racjonalnie wytłumaczyć), ale znaczna część *Poradnika* to rzetelna analiza naukowa nigdzie dotąd nie notowanego materiału. S. Bąba i B. Walczak świadomie zignorowali żądanie wielu redaktorów, iż *musi być atrakcyjnie i łatwo*. Jak dotąd nikt nie udowodnił, że odbiorcy poradników językowych oczekują wyłącznie „ciekawostek”, które w sposób niekłopotliwy wchodzi do głowy. Obaj badacze postanowili więc, odsuwając na bok gaworzenie z czytelnikiem, sytuować kwantum prezentowanej wiedzy przynajmniej o poziom wyżej niż ten, który jest prawdopodobnie dany czytelnikowi. Podstawowa zasada, która legła u powstania klasycznych już dzieł poprawnościowych Witolda Doroszewskiego, mówiąca o tym, iż jeżeli tzw. popularyzowanie ma służyć szerzeniu wiedzy wyraźnej, to absolutnie nie może odzwierciedlać świadomości odbiorcy, znalazła w recenzowanej książce dobitne potwierdzenie. Z całym przekonaniem polecamy ją nie tylko niespecjalistom. Szkoda, że autorzy, ograniczani ilością arkuszy, musieli pominąć duże partie zgromadzonego w kartotece materiału. Należy oczekiwać, iż kolejna, zaktualizowana i znacznie poszerzona edycja tego typu poradnika, ukaże się już wkrótce. Byłoby dobrze, gdyby przygotowując ją, badacze ustrzegli się kilku dostrzeżonych w *Na końcu języka* błędów. Gwoli ścisłości wymieńmy je na zakończenie recenzji.

Pierwszy, który chcielibyśmy wskazać, dotyczy kwestii merytorycznej. W rozdziale *O poprawną wymowę* (s. 37) S. Bąba i B. Walczak jednoznacznie potępiają mazowieckie twarde *l* (*lystopad, mały-na, dyscyplina*), a bez jakiegokolwiek zastrzeżenia dopuszczają do normy ogólnopolskiej *n* tylnojęzykowe (*okieńko, sukienka*) — krakowsko-poznański regionalizm. Wydaje się, że taka ocena jest zbyt pochopna. Zenon Klemensiewicz w *Prawidłach poprawnej wymowy polskiej* realizację typu *okieńko, sukienka* uważa za poprawną tylko w „wymowie szkolnej”. *Słownik wymowy polskiej* pod red. M. Karasia i M. Madejowej (Warszawa 1977) preferuje wymowę głównego ośrodka kulturalnego. Czytamy w nim, że „formy warszawskie chyba się szerzą” (s. XXVII) i dlatego są kładzione na pierwszym miejscu. M. Gruchmanowa, M. Witaszek-Samborska, M. Żak-Święcicka w *Mowie mieszkańców Poznania* piszą następująco o *n* tylnojęzykowym: „U większości inteligencji, zwłaszcza średniego i młodszego pokolenia, cecha ta wykazuje duży stopień rozchwiania, rywalizując z rozpowszechniającym się typem wymowy warszawskiej [...]”³. Naszym zdaniem ten krakowsko-poznański

² Zob. D. Buttler, *Norma realna a kodyfikacja (na podstawie rozstrzygnięć „Słownika poprawnej polszczyzny PWN”)*, „Poradnik Językowy” 1986, z. 9-10, s. 67-611.

³ Poznań, 1986, s. 33.

regionalizm należy uznać w normie ogólnopolskiej za niepoprawny. Pozostałe błędy zauważone w *Poradniku* są już tylko typowymi pomyłkami, które wzięły się pewnie ze złej korekty: na s. 118 zwrot *chować coś pod korcem* ma schemat łączliwości leksykalnej *kto + trzyma pod korcem + co*; na s. 38 H. Kurkowska zamiast „współredaktorką” *Słownika poprawnej polszczyzny* została jego „współautorką”; na s. 138 poradnik W. Doroszewskiego nosi tytuł *O kulturze słowa* (zamiast: *O kulturę słowa*); w spisie skrótów brakuje *Dzisiaj i Płomieni*, a są cytowane; na s. 27 autorzy piszą o *lansowanej* przez środki masowego przekazu polszczyźnie; czyżby czasownik *lansować* nie był dla nich wyrazem modnym?

Jarosław Liberek

POLMOT I AKPOL

„Mam często przyjemność — pisze J. Wróblewski — przebywać w gronie osób dyskutujących. Jeżeli na tapecie jest język, zabierający głos wyłącznie wskazują błędy, slogany, wulgaryzmy, obce naleciałości — jako objaw zwyrodnienia języka i upadłości obyczajów; krytykują, nawołują do przestrzegania zasad, stają w obronie ślicznej mowy Mickiewicza i Słowackiego. Nie wiedzą, że w podobnym tonie o błędach, bzdurosłowieniu mówi się od setek lat. Głosów, potępiających nieudane wysłowienia i zaniepokojonych losami umęczonego języka, nie brakowało w żadnej epoce. Póki język żyje, będą się one pojawiać, są świadectwem przeobrażeń w zakresie porozumiewania się ludzi. Dziś w określonej sytuacji, powinniśmy zmienić taktykę. O języku musimy dyskutować inaczej. Potrzebna jest nam rzetelna wiedza o nim.

Powszechne narzekanie na błędy służy złej sprawie. Nie nawołuję bynajmniej do przymykania oczu czy puszczenia mimo uszu, krytykujmy, ale tak, aby krytyka czegoś uczyła. Kto wykpiwa i tylko wykpiwa, przypomina sędziego wydającego surowy wyrok zgodnie z artykułem sprawiedliwego kodeksu, którego oskarżony nie zna w ogóle”¹.

Oskarżonymi będą tym razem ludzie wymyślający nazwy dla polskich firm, produktów, usług itp., czytelnicy zaś sędziami — choć nie o błędy będzie tu szło, ale o tendencję do używania pewnego typu skrótów. Czy są one właściwe, trafne i czy spotykają się z aprobatą społeczną? Oto niektóre wypowiedzi na ten temat:

„Pozwolę sobie zwrócić uwagę czytelników na parę faktów — czytamy w felietonie W. Korczyńskiego. Powstaje przedsiębiorstwo, spółdzielnia, teraz pewnie zrzeszenie, no i problem — jak to nazwać. Siadają prezesi, dyrektorzy, szefowie samorządów i... Myślą? Zlecają komuś opracowanie nazwy, znaku graficznego czy sensownego, a jednocześnie nośnego i co ważne unikatowego skrótu pełnej nazwy merytorycznej? Broń Boże. Oni kombinują. Powiedzmy, produkujemy buty. Szare to, toporne, o fasonie lepiej nie mówić. No i jak takiemu bublowi dodać szyku, jak go gustownie opakować? Jeszcze się, czytelniku, nie domyślasz? A to takie proste. A od czego barwy narodowe, od czego najświętsze dla każdego z nas słowo Polska. *Polmot*, *Polgal*, *Polsilwer*, *Polbut*, co by tu jeszcze, a kury? Jasne, *Poldrób*. Całe szczęście, że nie jest i pewnie nigdy u nas nie będzie zinstytucjonalizowany (piękne słowo) najstarszy zawód świata, bo wtedy taka firma też chciałaby zapewne przybrać nazwę na *Pol-*. I tym sposobem byle co, zrobione byle jak jest firmowane imieniem naszego kraju”².

¹ J. Wróblewski, *Byk, jaki jest, każdy wie*, „Przemiany”, nr 4, IV 1986.

² W. Korczyński, *Kura a sprawa polska*, „Echo Krakowa”, nr 84, 9-11 VII 1982.

„Jak wszyscy chichoczę — przyznaje się Ibis — gdy słyszę dziwolągi: *Polmot, Poldrób, Polagra, Poltegor* (dwa ostatnie skróty brzmią jak *podagra* i *belfegor*). Są to rzeczywiście szokujące konstrukcje. Wydaje się, że wymyślono je specjalnie po to, by rozweselały. Jednakże, gdy opanuję rechot, nie przeklinam i nie psioczę. Zgadzam się na uznanie ich słowopotworami”³.

„Serce rośnie i dusza raduje się, gdy zorientujemy się w temacie polskości naszych firm. Jakże to rozkwita ich patriotyzm! Jest przecież nie tylko w globalu nam znany *Polmozbyt* i *Polmot*, lecz również *Polintersport* (zauważmy jeszcze to *inter* w środku). Aby handlu kurczakami nie nazwać niepoważnie powstał *Poldrób*. Przedsiębiorstwo usług filmowych to, oczywiście, *Polfilm*, a Zakład Materiałów Magnetycznych to... jasne: *Polfer*. Jest też *Polres* (jakżeby inaczej — przecież biuro rezerwacji miejsc nie mogłoby nazywać się po prostu biurem rezerwacji). Podobnie też *Polkabel* — to brzmi dumnie. Nie byle jaki kabel — *Polkabel*! Mamy też *Polifarb*. I niech ktoś spróbuje powiedzieć coś złego o jakości takiej farby. Ba, żeby tylko tyle skrajzeń i refleksji budziło to firmotwórstwo. Znana to prawda, że życie jest w swoich przejawach bogatsze niż najbujniejsza fantazja literacka. Mamy również Zakłady Przemysłowo-Usługowe *Polkat*... Nazwa ta wprowadzie nie precyzuje, jakie usługi „prowadzą” wyżej wymienione zakłady, ale dreszcz mnie przenika, gdy pomyślę o *Polkacie*”⁴.

„Nasi ojcowie, przyjmując nazwę Polskie Koleje Państwowe, zastosowali skrót *pekape* używany do teraz. Nikt wówczas nie odważyłby się nazwać koleje na przykład *Polkopem*”⁵.

Chociaż — jak twierdzi F. Nieckula — „chyba najwięcej zalet wykazują sylabowce. Długą nazwę opisową przekształcają w jednowyrazowe określenie, które nie nastrocza żadnych trudności w użyciu. Skrótowiec powinien być zwięzły, toteż z wielowyrazowej nazwy uwzględniamy tylko te człony, które się wydają najważniejsze. Ha! Tak powinno być, ale okazuje się, że właśnie w sylabowcach triumfuje zwyrodnienie językowe i obyczajowe oraz zdrada pospolitego rozsądku. Mamy już chyba kilkaset dziwotworów z sylabą *Pol-* w rodzaju: *Polgaz, Poljazz, Polkat, Polnag, Polnam, Polsport, Poltrans, Polzetzel, Polop* itd. U fryzjera na wizerunku młodziana dobrze ostrzyżonego podpatrzyłem *Polfryz*. Tak nam już za-pol-ili miasta i siola, że się naprawdę w głowie mąci. Mam dowody, że to istne maniactwo wżarło się już w umysły zwykłych ludzi. Otóż w konkursie na nazwę hotelu zgłaszano propozycje: *Pol-Fin, Polfinka* itp.”⁶.

„Nasi rodzimi przemysłowcy próbowali nas olśnić doskonałą jakością nowo wyprodukowanych żyłek *Polsilver*. Niby od *Rawy* o nieco lepsze, bo ze stali równej szwedzkiej. Panie podkreślały swą urodę dzięki *Pollenie*. Modne

³ J. Wróblewski, *Byk...*, *op.cit.*

⁴ Z. Laskowski, *Mowa ojczysta czyli „Pol-kat”*, „Kurier Polski”, nr 58, 15 III 1979.

⁵ Fezój, *Rzecz o tamaniu*, „Nowiny”, nr 48, 9 III 1982.

⁶ F. Nieckula, *Od Polfryzu do Krepolu*, „Wiadomości”, nr 4, 24 I 1980.

fryzury propaguje *Polfryz*. Podróżowaliśmy dzięki pośrednictwu *Polresu*. Jeździliśmy na nartach w butach z *Polsportu*⁷.

„Strojenie się w polskie piórka być może rozpoczęło się od nazwy *Polmos*, będącej skrótem nazwy Polski Monopol Spirytusowy. Tenże monopol skutecznie zalewa trunkami kraj i próbuje inne, nawet odległe. Przyjęcie skrótu *Pol-* znalazło zaraz naśladowców. Wytwórcom żarówek udało się połączenie hasłowego skrótu *Pol-* z lampami: *Polam*. Chodziło zapewne i o konkurencję z obcą firmą *Osram*. Obecnie pozycja *Polamu* jest mocna. Inny przykład z dziedziny motoryzacji. Wraz z rozwojem tego przemysłu mamy więc hasłowe *Polmo*, ale zarazem przeniosło się podobne nazewnictwo na placówki handlowe — *Polmozbyt*, *Polmot*. I jakby tego było mało, jest i *Pol-Mot*, spółka akcyjna z udziałem przedstawicieli państwowych (FSO). Przez analogię spółdzielcy, którzy zajęli się także motoryzacją, przyjęli nazwę *Spolmot*. Zarazem spółki akcyjne *Polimar* i *Polcar* też się tą dziedziną zajmują⁸.

„Dotychczas tylko żubry w Polsce musiały zgodnie z międzynarodowymi ustaleniami nosić imiona zaczynające się od litery *P*, jak choćby ów sławetny *Pulpit*, który kiedyś, ni stąd ni zowąd, porzucił macierzyste lasy i powędrował w Polskę⁹.

Obecnie zaś niemal obowiązkowy stał się pierwszy (lub drugi — o czym niżej) człon *Pol-* w różnych nazwach firm i wyrobów krajowych. Aby nie marnować papieru — reszta przytaczanych przez korespondentów, a budzących ich niechęć nazw: *Polo-cocta* — rodzaj napoju, *Polar* — nazwa lodówki, *Polsping* — rodzaj wędki, *Poltel* — wytwórnia programów telewizyjnych, *Polcolor* — telewizor kolorowy krajowej produkcji, *Polfritt* — przyprawa, *Poltrade* i *Polbit* — nazwy komputerów oraz *Pollena* i *Polfa* (do tych dwóch ostatnich mamy nie dający się ukryć sentyment). Każdy z czytających to sprawozdanie na pewno mógłby dorzucić jeszcze to i owo. Tymczasem jesteśmy w połowie tematu(!).

Następną jego część stanowią złożenia z elementem *-pol* jako drugim członem.

„Pamiętamy jak powstawały zakłady drobiarskie wyposażone w potężne chłodnie. Każda chłodnia z nazwą danej miejscowości. Połączone zaś otrzymały jedną: *Igloopol*. Niby tak w nich zimno, jak w Arktyce. I znów ktoś przesadził, przecież lodowe igloo nie chłodzi, a grzeje, chroni Eskimosów od polarnych mrozów i wichur. Mimo woli ten drugi człon nazwy *-pol* mógłby właśnie oznaczać polarny chłód. Ale po co, skoro mamy własny, umiarkowany, wystarczający do tego, by w mieszkaniach szczekać zębami przez całą zimę¹⁰. „Tymczasem *Igloopol* poszedł — jak się to mówi — w kraj. Oprócz chłodni, nazwę tę noszą przetwórnice artykułów spożywczych, zakłady przemysłowe, gospodarstwa sadownicze, hodowlane i rolne, a ostatnio nawet kompleks wypoczynkowy z basenami kąpielowymi w Straszęcinie koło Dębicy¹¹.

⁷ Fezój, *Rzecz...*, *op. cit.*

⁸ Fezój, *Hej, Heja!* „*Hejapol!*”, „*Nowiny*”, nr 260, 6 XI 1987.

⁹ T. Muraszko, *Polonezja*, „*Głos Pracy*”, nr 252, 22 X 1979.

¹⁰ Fezój, *Rzecz...*, *op. cit.*

¹¹ Fezój, *Hej...*, *op. cit.*

A oto inne nazwy z drugim członem *-pol*: *Rybkopol*¹², *Budopol* — budownictwo przemysłowe, *Budexpol* — firma budowlana zajmująca się eksportem, *Bau-Pol* — budowlana spółka akcyjna, *Agpol* — reklama, *Energopol* — energetyka, *Elpol* — elektronika, *Cyklopol* — branża chemiczna, *Ekopol* — wielobranżowe przedsiębiorstwo ekologiczne, *Fructopol* — przetwórstwo owocowe, *Herbapol* — zielarstwo, *Apipol* — pszczelarstwo. I na koniec nazwy różnych spółek akcyjnych: *Akpol*, *Grafpol*, *Videopol*, *Rempol*, *Amepol*, *Jugopol*, *Holandpol*, *Franpol*, *Maraton-Pol*¹³. Konia z rzędem temu, kto się domyśli, że pod ostatnią nazwą kryje się spółka należąca do branży futrzarskiej. Jeszcze bardziej tajemnicza jest firma o dźwięcznej nazwie *Hejapol*, której znaczenia nie potrafił rozszyfrować nawet autor artykułu. „Coś z moim odbiorem nie jest w porządku, — stwierdza z trwogą — bo ani rusz nie mogę rozgryźć znaczenia nazwy *Hejapol* — firmy poszukującej lokalu na warsztat do produkcji mechanicznej”¹⁴.

„Kiedyś w epoce sukcesu obliczono, w ilu to nazwach firm krajowych mieści się człon *pol* mający świadczyć o ich polskim pochodzeniu. Tych słów-potworków językowych było około pięćdziesięciu. Na listę nie trafiła nazwa *Knurpol*, której projekt nie został zatwierdzony przez osobę mającą resztki zdrowego rozsądku”¹⁵.

„Tak już czleka oszołomili, — zwierza się F. Nieckula — że kiedy słyszę *Akropol*, nie wiem, czy idzie tu o dzieło starożytnych Hellenów, czy może raczej o plód urzędniczej wyobraźni. Nie dziwię się studentom uniwersytetu i politechniki, którzy wspólny rajd nazwali — jakże dźwięcznie! — *Uniwerspolem*. Im większe głupstwo, tym bardziej zaraźliwe”¹⁶.

„Moda na skrótów trwa od pół wieku. Ona z pewnością nie przeminie, nic na to nie poradzimy. Szerzy się z siłą żywiołu. Wynika zresztą z pożytecznej tendencji do uproszczeń i ekonomii. Długie nazwy firm, instytucji, organizacji są nieporęczne. Nie wszystkie ich zastępniki wyglądają pięknie, co jest winą nieodpowiedzialnych osób. Milczymy, dopóki takie potworki pałętają się na terenie izolowanym, zamkniętym dla ogółu, lecz gdy wychodzą na ulice, na place, wdzierają się na łamy gazet — wtedy stop! Nie dajmy się ogłupić, szydźmy z nich, żądajmy, aby znikły nam z oczu”¹⁷.

R.S.

¹² Ibis, *Cezar Hot Dogs*, „Życie Warszawy”, nr 180, 2-3 VIII 1980.

¹³ Fezój, *Hej...*, *op. cit.*

¹⁴ Tamże.

¹⁵ rp, *Reklama źródłem bełkotu*, „Gazeta Współczesna”, nr 15, 18 I 1989.

¹⁶ F. Nieckula, *Od Polfryzu...*, *op. cit.*

¹⁷ J. Wróblewski, *Byk...*, *op. cit.*

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O REKCJI RZECZOWNIKA WSPÓLZALEŻNOŚĆ

Rekcja rzeczownika *współzależność* sprawia kłopoty. Współczesne słowniki nie notują jej, jedyny przykład w SJPDor., pochodzący z lat 50., podaje rekcję *współzależność* pomiędzy czym a czym. Tymczasem w pracach naukowych z zakresu ekonomii czy w dysertacjach dotyczących stosunków międzynarodowych pojawiają się obecnie inne formy rządu: *współzależność* czegoś i czegoś oraz *współzależność* czegoś z czymś. Spotyka się na przykład sformułowania *współzależność* Polski i gospodarki światowej, *współzależność* Polski ze środowiskiem międzynarodowym¹.

Rozstrzygnięciu wątpliwości w zasadzie nie służy odwołanie się do składni wyrazu podstawowego. Przymiotnik *współzależny* w swoim pierwszym znaczeniu 'pozostający w stosunku wzajemnej zależności z czymś'² nie otwiera w ogóle miejsca innego poza subiektywno-mianownikowym: *współzależne dziedziny nauki, współzależne dziedziny gospodarki* (przykłady za SJPSzym.). W drugim znaczeniu — 'zależny od czegoś wspólnie z czymś (albo kimś) innym' przymiotnik *współzależny* ma rekcję *współzależny* od czego³: *przedsiębiorstwa współzależne od nadrzędnej instytucji, pracownicy współzależni od dyrektora*. To znaczenie w SJPSzym. określa się jako rzadsze. Rządu *współzależny* od czego, takiego samego jak w podstawowym czasowniku *współzależęć* (*współzależęć* od czego), nie da się przenieść na rzeczownik *współzależność* w interesującym nas znaczeniu. Sformułowanie *współzależność od czego* wskazuje bowiem na znaczenie (chyba rzadkie) 'zależność dwóch elementów od trzeciego, nadrzędnego', np. *współzależność* obu izb parlamentu od decyzji prezydenta, *współzależność* marży i cen od wysokości cła itp. Cytowane na początku przykłady odnoszą się natomiast do znaczenia podstawowego tego rzeczownika: 'wzajemna zależność'.

Spróbujmy poszukać analogii w rekcji rzeczowników zbudowanych podobnie i bliskich semantycznie omawianemu leksemowi.

¹ Za zwrócenie uwagi na tę kwestię dziękuję dr Wandzie Decyk-Ziębie.

² Definicje przytaczam w zasadzie za Słownikiem języka polskiego PWN pod red. M. Szymczaka.

³ W tej rekcji przymiotnik występuje tylko w liczbie mnogiej.

Słowniki nie notują wielu innych rzeczowników odprzymiotnikowych z częstką *współ-*, o znaczeniu 'bycie takim, jak wskazuje podstawa słowotwórcza'. Mamy tylko: *współczesność*, w znaczeniu: 'występowanie jakichś faktów, zdarzeń w tym samym czasie, jednocześnie', *współodpowiedzialność* i *współrzędność*. Wszystkie te wyrazy wymagają wyłącznie wypełnienia jednego miejsca — subiekta w dopełniaczu bez przyimka: *współczesność dwóch wydarzeń*, *współodpowiedzialność wysokich urzędników państwowych*⁴, *współrzędność konstrukcji składniowych*. Rzeczowniki te nie mogą więc być pomocne przy ustalaniu reakcji leksemu *współzależność* w interesującym nas znaczeniu.

Przyjrzyjmy się zatem rzeczownikom odczasownikowym z częstką *współ-*, o podobnym znaczeniu. *Współpraca* ma następujące reakcje: *współpraca* czyja (np. *współpraca architektów obu miast*), *współpraca* kogo z kim (*współpraca rodziców ze szkołą*) i *współpraca* między kim (*współpraca między uczelniami obu krajów*). Związki *współpraca* między kim a kim (*współpraca między zawodnikami a trenerami*) oraz *kogo i kogo* (*współpraca uczniów i nauczycieli*) wydają się także akceptowalne, choć może mniej udane.

Współdziałanie — jak notuje SPP — ma reakcję taką samą jak *współpraca*: *współdziałanie* wszystkich części mechanizmu, *współdziałanie* kierownictwa z pracownikami, *współdziałanie* między resortami (i chyba też: *współdziałanie* między celnikami a policją, *współdziałanie* dyplomatów i wojskowych).

Współzawodnictwo wg słowników rządzi tylko konstrukcją z *kim*⁵: *współzawodnictwo* z innymi klasami. Wydaje się jednak, że konstrukcja *współzawodnictwo* między kimś (*współzawodnictwo* między kolegami), a także *współzawodnictwo* czyje (*współzawodnictwo* kolegów) są akceptowalne.

Przytoczone wyżej rzeczowniki mówią o „stanie aktywnym” opisywanych subiektów, tymczasem leksem *współzależność* opisuje stan bardziej pasywny. Bliski pod tym względem jest mu wyraz *współlistnienie*. Ten rzeczownik oprócz składni *współlistnienie* czego (czyje) — *współlistnienie* różnych form ustrojowych, ma też reakcję *współlistnienie* kogo, czego z kim, czym — zgodne *współlistnienie* z krajami kapitalistycznymi (przykład z SPP). Mimo nieodnotowania w słownikach reakcji *współlistnienie* między kim, czym oraz *współlistnienie* między kim, czym a kim, czym, obie one wydają się możliwe. Sformułowania *współlistnienie* między narodami różnych ras i *współlistnienie* między USA a ZSRR nie wydają się niepoprawne.

Z przytoczonego materiału wynika, że rzeczowniki z częstką *współ-* określające stosunki między kilkoma subiektami odznaczają się wariantywnością reakcji. Występuje tu zarówno reakcja *współ-X* czegoś z czymś (kogoś z kimś) i *współ-X* czegoś i czegoś (kogoś i kogoś), jak i *współ-X*

⁴ Chodzi tu tylko o reakcję subiektołą. *Współodpowiedzialność* zakłada przecież także reakcję z a co. Podobnie rzecz się ma z innymi omawianymi tu leksemami.

⁵ Tu również pomijam reakcje niesubiektołe, np. *współzawodnictwo* o co, w czym.

między kimś (czymś) i *współ-X* między czymś a czymś (kimś a kimś). Nie można więc uznać za niepoprawny któregośkolwiek z przytoczonych na początku rozważań rządów rzeczownika *współzależność*. Najwyrazistsze jest połączenie *współzależność między czym a czym (kim a kim)*, np. *współzależność między Polską a środowiskiem międzynarodowym*, *współzależność między terminem siewu a pogodą*. Często jest rekcja *współzależność kogo i kogo (czego i czego)* — *współzależność Polski i środowiska międzynarodowego*, *współzależność gospodarki Polski i gospodarki światowej*. Rzadsza, choć także akceptowalna, wydaje się rekcja *współzależność czegoś z czymś* — *współzależność ekonomii Polski z rynkami zachodnioeuropejskimi*.

Gdyby jednak trzeba było stopniować akceptowalność tych rekcji, ocenilbym je właśnie w kolejności przedstawionej powyżej, to znaczy za najbardziej akceptowalne uznałbym połączenie *współzależność między czymś a czymś*.



A. M.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie, około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’
- Do adiestacji tekstu używamy czerwonego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu: autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne*.

Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 1992 r. wynosi 30 000 złotych. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

Wpłaty na prenumeratę przyjmują:

- na teren kraju — jednostki kolportażowe „Ruch”; w miejscowościach pozbawionych jednostek kolportażowych „Ruch”i od osób niepełnosprawnych — urzędy pocztowe.
- na zagranicę — Zakład Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto: PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11.

Dostawa zamówionej prasy następuje:

- przez jednostki kolportażowe „Ruch” — w sposób uzgodniony z zamawiającym,
- przez urzędy pocztowe — pocztą zwykłą na wskazany adres, w ramach opłaconej prenumeraty z wyjątkiem zlecenia dostawy na zagranicę pocztą lotniczą do odbiorcy zagranicznego, której koszt w pełni pokrywa prenumerator.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i zagranicę

- do 20 XI na I kwartał roku następnego,
- do 20 II na II kwartał,
- do 20 V na III kwartał,
- do 20 VIII na IV kwartał.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise

ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S. A. Oddział Warszawa 20; 1061-710-15107-787

* W III kwartale — tylko jeden zeszyt